

Mieszkania

W ciągu zaledwie kilku dni, określone zostały plany i materialne podstawy dla zaimplementowania programu budownictwa mieszkaniowego, by po okresie niezbędnych przygotowań podjąć budowę mieszkań jakościowo lepszych i w zwiększonych pod względem ilości rozmiarach.

Następujące kolejne po sobie ustalenia rządu, wsparte konkretnym działaniem sprawiły, że rok bieżący powinien mieć przełomowe znaczenie dla budownictwa mieszkaniowego i spraw z wykorzystaniem mieszkań związanych.

Warto zamyślić się chwilę nad tym, co w tych kilku dniach zostało zdecydowane i jak sprawom mieszkaniowym posłuży — pamiętając, że trudna jest ogólna sytuacja gospodarcza kraju i mając na uwadze założeń budownictwa mieszkaniowego oraz bariery jakie przyjdzie pokonać, aby jego rozwój przyspieszył (por. „Budownictwo mieszkaniowe — trudności i szanse przyspieszenia” Z. G. nr 4 (1971 r.)).

Podstawowym warunkiem rozszerzenia budownictwa mieszkaniowego jest dostatek materiałów budowlanych. W tej kwestii zapadły decyzje, by przeznaczyć dodatkowe środki na rozpoczęcie budowy kilku wytwórni poligonowych (nieprzewidywalnych poprzednio w planie) produkujących wielkomiarowe elementy. W NRD i Związku Radzieckim zakupimy kilka dalszych wytwórni gotowych elementów budowlanych tzw. fabryk domów. W budowie znajdują się obecnie 4 fabryki domów. Dwie z nich — w Bydgoszczy i Gdańsku są zaawansowane na tyle, że gwarantują podjęcie produkcji jeszcze w tym roku. Budowa dwóch dalszych — w Warszawie i Łodzi — zostanie, jak zdecydowano, przyspieszona i podejmie się środki, aby również uruchomić je w końcu tego roku. Te cztery wytwórnie domów będą produkowały łącznie 36 tys. izb rocznie. Po przejściu na 3 — zmianowy system pracy, co nastąpi w dalszych latach, ich możliwości uwarunkowane urosną do 48 — 50 tys. izb rocznie. Jeszcze w tym roku natomiast, dzięki skróceniu terminów inwestycyjnych, podejmą produkcję wytwórni poligonowe elementów prefabrykowanych, wznoszone w Gdmi, Radomiu, Krakowie, Łodzi i Wrocławiu. Rozbudowane i zmodernizowane zostaną m. in. zakłady stolarki budowlanej w Wolominie oraz huta szkła w Jarosławcu.

Zakłada się, że dostawy cementu podniosą się o 1 milion ton w porównaniu z rokiem ubiegłym. Ma to być rezultat wykorzystania istniejących rezerw cementowni Chelm II oraz intensyfikacji produkcji we wszystkich innych zakładach przemysłu cementowego. Wydatniej zwiększył się produkcja cementu w roku przyszłym, po oddaniu do eksploatacji cementowni „Kujawy”.

Cement ma niewątpliwie znaczenie dla rozwoju budownictwa w naszym kraju. W ostatnich latach tempo inwestowania w ten przemysł było niższe od tempa inwestowania w całość gospodarki. Doprowadziło to do deficytu cementu (pokrywanego częściowo — bo nie na miarę potrzeb — importem), którego nie wyrówna zwiększona nawet o milion ton produkcja. Z drugiej strony cementowni nie buduje się w ciągu kilku miesięcy. Aby więc stworzyć faktyczną szansę budownictwu mieszkaniowemu (i budownictwu w ogóle), przewidyje się uwzględnienie w programie rozwoju gospodarki w najbliższych latach importu tego surowca w zwiększonych rozmiarach.

Wkład w powiększenie bazy materialnej gospodarki kraju, na miarę aktualnych możliwości, daje hutnictwo. Hutnicy zobowiązali się mianowicie do wyprodukowania w bieżącym roku ponad ustalone zadania m. in. 110 tys. ton surowców, 75 — 80 tys. ton wyrobów walcowanych, 30 tys. ton rur.

W określonym rozmiarze wesprze budownictwo chemia. Zgłaszane przez inwestorów zapotrzebowanie na podstawowe materiały takie np. jak polichlorek winylu, zostanie zaspokojone.

Istotne znaczenie dla rozwoju budownictwa mają podjęte już decyzje o skierowaniu dodatkowych środków na gospodarkę komunalną. Nakłady na gospodarkę komunalną sięgają w br. 8,5 mld zł i są wyższe o 16 proc. od ubiegłorocznych. Aż 66 proc. z tej kwoty przeznaczone zostanie na przygotowanie terenów pod nowe osiedla: budowę dróg, sieci kanalizacyjnej i wodociągowej itd., czyli tzw. uzbrojenie terenu. Częściowo spełniony zostanie w ten sposób wysuwany od dawna postulat o konieczności wyprzedzającego przygotowywania terenów pod budownictwo.

Zjednoczenia budownictwa: gdańskie, lubelskie, poznańskie, rzeszowskie, szczecińskie, zielonogórskie, łódzkie i śląskie, po analizie swoich możliwości poinformowały, że zrealizują roczne plany oddawania nowych izb mieszkalnych znacznie wcześniej — niektóre do 30 listopada, inne — do 15 grudnia. Wszystkie te zjednoczenia oddadzą w tym krótszym terminie łącznie 160 tys. izb, co stanowi ok. 50 proc. ogólnych zadań resortu budownictwa, jeżeli chodzi o ilość planowanych do oddania w tym roku mieszkań. Również załogi przedsiębiorstw zgrupowanych w zjednoczeniach budownictwa ogólnego postanowiły przekazać ponad roczny plan ok. 4,5 tys. izb mieszkalnych.

Równolegle z tworzeniem materialnej bazy dla przyspieszenia budownictwa mieszkaniowego, podjętych zostało szereg działań wiążących się z posiadaniem i użytkowaniem mieszkań. Ich intencją jest usunięcie przeszkód, które, mówiąc ogólnie, utrudniają korzystanie z dobra, jakim jest mieszkanie.

Podjęte więc zostały prace nad znalezieniem prawa lokalowego oraz przepisami dotyczącymi zamiany mieszkań. Niemieniane od lat i obowiązujące w tym zakresie zarządzenia stały się mało, że nieżyłowe — były wręcz przyczyną osobistych tragedii ludzi słabych lub samotnych, a uwikłanych w spór, dla których jedyną alternatywą wyrwania się z nieprzyjemnego otoczenia, była utrata mieszkania. Projektuje się, generalnie biorąc, wprowadzenie możliwie daleko idących ułatwień przy zamianie mieszkań, elastyczność w interpretacji przepisów tam, gdzie wymaga tego sytuacja itp.

Sejmowej Komisji Budownictwa i Gospodarki Komunalnej przedłożony został do wstępnego rozpatrzenia rządowy projekt ustawy o terenach dla budownictwa jednorodzinnego w miastach i osiedlach. Rozwiązanie problemu terenów jest bowiem punktem wyjścia dla rozwoju tego budownictwa.

DOKONCZENIE NA STR. 2

Krzysztof KRAUSS — SPOŁECZNICY — str. 1

Jest ich na Rzeszowszczyźnie dwudziestu jeden. Prawnicy, dla których praworządność w stosunkach pracy stała się pasją, potrzebą działania, społecznym obowiązkiem. Dzięki nim szereg spraw znalazło swe właściwe rozwiązanie. Bywa jednak i tak, że w tym działaniu napotykać można liczne bariery.

Janusz WASYLKOWSKI — FOTOGRAFOWANIE NIE JEST ŁATWE — str. 1

Fotografowanie jest nie tylko zawodem, może być również hobby. Wyjście naprzeciw temu zapotrzebo-

W NUMERZE:

waniu jest nie tylko zgodne z interesem klientów, ale powinno być także w sferze zainteresowań producentów. Dotychczas na tę dziedzinę produkcji rynkowej nie kładziono odpowiedniego nacisku, niekiedy z braku odpowiednich środków, czasem wskutek braku świadomości, co do roli i społecznej funkcji fotografowania. Co można tu zmienić?

Zygmunt ZONIK — DZIŚ I JUŻ TYRO DORECZANIA POCZTY — str. 5

Wyrażamy częstokroć niezadowolenie z funkcjonowania doręczycieli.

Już dziś wypracowane zostały nowe formy. Czas jednak na opracowanie modelu doręczania poczty w przyszłości.

Andrzej SIKORSKI — Warunki socjalno-bytowe — MOŻE BYĆ LEPIEJ — str. 9

Autor na przykładzie dzierżonowskiej „Diory” ilustruje jak sprawy miasta, splatają się bezpośrednio z problemami zakładu. Postęp w zakresie komunalnym wpływa na warunki bytowe pracowników przedsiębiorstwa w równym stopniu jak i akcja socjalna.

Cena 2 zł

Rok XXVI

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY

31 STYCZNIA 1971 r. NR 5 (1011)



Foto M. Stankiewicza

NOWE WŁADZE PTE

W dniu 22 stycznia br. ukończono nową władzę Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego wybrane na Walnym Zjeździe PTE 9 stycznia. Prezesem Zarządu Głównego został ponownie prof. dr JÓZEF PAJESTKA — zastępcą przewodniczącą Komisji Planowania przy Radzie Ministrów. Wiceprezami wybrano: dr ZBIGNIEWA MADEJĘ — dyrektora Departamentu Ekonomicznego Komitetu Nauki i Techniki, doc. dr ZBIGNIEWA MESSNERA — prorektora Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Katowicach, prof. dr JANA MUJZĘŁĘ — z Uniwersytetu Łódzkiego i mgr LEONARDA SIEMIATKOWSKIEGO — prezesa Narodowego Banku Polskiego. Sekretarzem Generalnym został mgr BOGDAN MILACZEWSKI.

*

W tym samym dniu odbyło się posiedzenie Rady Towarzystwa. Obrady rozpoczęły się od uroczystego wręczenia profesorowi EDWARDOWI LIPINSKIEMU, nestorowi ekonomistów polskich, dyplomu Honorowego Prezesa Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego. Następ-

nie dokonano wyboru prezydium Rady, w której skład weszli: prof. dr KAZIMIERZ SECOMSKI — przewodniczący, zastępcy przewodniczącego: mgr ZDZISŁAW PARYZINSKI (przewodniczący Stowarzyszenia Księgowych), prof. dr ANTONI ZALEWSKI (TNOiK), prof. dr MICHAŁ KACZOROWSKI (Stowarzyszenie Urbanistów Polskich) i mgr JAN PEKAŁA (przewodniczący PRN w Krakowie). Sekretarzem naukowym został dr MARIAN OSTROWSKI.

W trakcie posiedzenia Rady poruszono szereg spraw. Przede wszystkim podkreślano, że istnieje pilne zapotrzebowanie społeczne na głębokie przeanalizowanie i przedyskutowanie prawdy że od nowa aktualnej sytuacji gospodarczej, wielu problemów z zakresu polityki ekonomicznej i mechanizmu funkcjonowania gospodarki. PTE wydaje się być odpowiednim forum wymiany poglądów na te tematy. Równocześnie może ono być organizacją predestynowaną do opracowywania wielu programów, które stałyby się społecznym wkładem w proces racjonalizacji gospodarki. Zebrani zgłosili w trakcie dyskusji pewne wnioski organizacyjne zmierzające w kierunku usprawnienia pracy komisji, sekcji i innych zespołów roboczych dla opracowania najważniejszych problemów w duchu społecznego doradztwa. Praca tych organów mogłaby mieć zarówno postulatowy, jak i ocenający oraz opiniujący charakter. Warte zastanowienia jest, w jakiej formie mogłyby te zespoły współdziałać z administracją gospodarczą.

Na tym tie rozważano także rolę samej Rady i jej metody pracy, powołanie na Zarząd Główny PTE i wpływ na działalność tej organizacji.

Już w czasie obrad zgłoszone niektóre tematy wymagające dogłębnej analizy. Mówiono o potrzebie wszechstronnego zajęcia się rolą i pozycją przedsiębiorstwa, systemem finansowania badań naukowych, społecznym i zawodowym statusem ekonomistów itd.

Wiele materiału do przemyśleń dostarczył niedawny Zjazd Ekonomistów. Najistotniejszym zadaniem chwili bieżącej jest upowszechnienie dorobku Zjazdu. Z tego punktu widzenia ważne jest także przedyskutowanie wspólnie przez Radę i Zarząd Główny dokumentu z wnioskami zgłoszonymi w trakcie dwudniowych obrad. Jest to niezbędne z uwagi na to, że jak dotąd, publiczna informacja o dorobku Zjazdu jest stosunkowo mała. Stąd też powinno się wzmocnić wysiłek w kierunku szybkiego opracowania i podania do publicznej wiadomości tego dokumentu oraz opublikowania reprezentatywnego przekroju zjazdowych wypowiedzi. Materiał ten mieści w sobie merytoryczny zaczątek do dalszej dyskusji nad określeniem roli PTE w życiu społecznym kraju. Jest to także ważne dlatego, że niektóre zagadnienia wówczas poruszane dotyczą nie tylko wąskiego grona ekonomistów, ale są związane z pracą wszystkich grup zawodowych uczestniczących w procesie produkcji, głównie z pracą inżynierów i techników. Dorobek więc Zjazdu można by spożytkować na szerszej niwie społecznej. Może on się również stać merytoryczną płaszczyzną dla nawiązania ścisłej współpracy ekonomistów zrzeszonych w PTE z innymi stowarzyszeniami o charakterze zawodowym.

Fotografowanie nie jest łatwe

JANUSZ WASYLKOWSKI

W BREW podręcznikom, które głoszą wszem wobec, że fotografowanie (filmowanie) jest łatwe i twierdzą, że jest trudne lub nawet nadzwyczaj trudne. Konkretyzując to twierdzenie trzeba dodać jednak, że w tym przypadku dotyczy ono mieszkańców naszego kraju, gdyż na polskim rynku fototechnicznym i fotochemicznym od lat panują specyficzne zwyczaje czy warunki, które działają hamująco na rozwój tych dziedzin przemysłu, a jednocześnie wstrzymują rozwój tego szlachetnego hobby, jakim jest zarówno fotografia amatorów jak i amatorski film.

Jednocześnie na rynku światowym obserwujemy burzliwy rozwój fotografii amatorskiej, która w wielu krajach wraz z ogromnym rozwojem turystyki stała się najbardziej masowym hobby, dostępnym w zasadzie dla wszystkich grup społecznych. Przedsiębiorstwa produkujące sprzęt fotograficzny i filmowy w ostrej konkurencji prześcigały się w pomysłach i inicjatywach, rzucając wciąż na rynek co-

raz bardziej udoskonalone aparaty, coraz wygodniejsze i sprawniejsze. Gwałtowny rozwój filmu amatorskiego spowodował nawet napływ nowych twarzy do filmu zawodowego. Szkoła reżyserów filmowych „ngwej fall” stała się kamerą amatorską, tania i łatwa w obsłudze; talent i praktyka kandydatów na reżyserów czy operatorów filmowych zastąpiły niejednokrotnie długoletnie specjalistyczne szkolenie czy terminowanie u zawodowców niechętnie dopuszczających do swego grona nowych konkurentów.

Marginesowo niejako można jeszcze wspomnieć, że niezależnie od korzyści społecznych, kulturalnych czy oświatowych, jakie niesie za sobą tak ukształtowany rozwój przemysłu fototechnicznego i fotochemicznego, stanowi on także nader pokaźne źródło dochodów dla ambitnych producentów, jak i w pewnym stopniu dla skarbów państwa, które w różny sposób partycypują w tych dochodach. Stowem — jest to produkcja, której rozwój cieszy wszystkie zainteresowane strony i na którą popyt wzdłuża średniorocznie, według przybliżonych szacunków, o ok. 10 proc.

No tak, ale tego wszystkiego nie zauważamy na krajowym rynku, na którym od szeregu lat panuje specyficzny zastój ożywiany przypadkowymi dostawami atrakcyjnych towarów, które sygnalizują poprawę sytuacji, która jednakże szybko wraca do stanu poprzedniego. Na dobrą sprawę Centrala Handlowa Foto-Opłaka nie bardzo ma czym handlować i wcale nie należy się dziwić, że w całej Polsce nie ma ani jednego sklepu z prawdziwym zdarzenia ze sprzętem fototechnicznym i fotochemicznym.

Czy tak być musi?

PRZEMYSŁ FOTOTECHNICZNY

Zacznijmy może od anegdotycznej niemal historii, która jednakże dość bitnie oddmalowuje sytuację tego przemysłu.

Na rynku naszym pojawiły się kamery filmowe, głównie radzieckie, 2x8 mm, jednocześnie zaczęto w Polsce produkować projektor filmowy i film czarno-biały; odwracalne. Zapomniano natomiast o sprzecie uzupełniającym, pośrednim, niemniej ważnym, a mianowicie o

DOKONCZENIE NA STR. 9

SPOŁECZNICY

KRZYSZTOF KRAUSS

Z WIAD? Sekretarz Wojewódzkiej Komisji Związków Zawodowych w Rzeszowie Michał Kulinski zastanawia się nad tym, użyłym przez reportera, określeniem. Chyba nie jest to — powiada — określenie najbardziej fortunne. Jest to po prostu rzeczysławstwo naszego kraju w województwie i ofiarne, społecznie działająca grupa ludzi, występująca otwarcie i wszęź najbardziej nawet zapadłe kąty naszego skrawka Polski, grupa ludzi działających od lat, nie szukających zarobku, bo to, co robią, robią za „Bóg zapłać”, a chcą — zwyczajnie — by prawo było prawem, by drogi, jakie przebywamy, nie znały krzywdy ludzkiej.

Mgr Józef Zajac, zastępca wojewódzkiego inspektora pracy w Rzeszowie:

— Geneza komisji — bo grupa ludzi, o których mowa, to po prostu Społeczna Komisja Pomocy Prawnej przy WKZZ, utworzona w połowie lat sześćdziesiątych — jest bardzo zwyczajna i prozaiczna. Aplikowałem w sądzie — nieetatowo — byłem już wówczas pracownikiem WKZZ. Uważałem, że dyplom uniwersytecki to mało, że trzeba się jeszcze czegoś nauczyć. Po sądzie i arbitrażu kręciła się spora grupa młodych prawników, aplikantów. Zajęcia w sądzie nie wypełniały nam czasu po brzegi. A każdy z młodych absolwentów — jak to po studiach — chciał się „sprawdzić”, chciał udokumentować, że coś potrafi, dla własnej satysfakcji. Zaczęliśmy z sobą współpracować.

Początkowo współpracowali bez żadnych oficjalnych „ram”, po koleżeńsku, na wpuł prywatnie, dopiero potem uzyskali oficjalny piasec, przeszli pod urzędowy patronat — wojewódzkiego inspektoratu

pracy. Nie zajmowali się tzw. jednostkowymi interwencjami, w tym celu związki zawodowe dysponują wyspecjalizowanym aparatem — chyba że taka jednostkowa sprawa, skarga, list, anonim, zdawała się stanowić ślad problemu, zjawiska o szerszym i powszechniejszym wymiarze. Wtedy był to trop, inspiracja, cenna wskazówka, której nie lekcewazyli. Jednostkowymi interwencjami nie zajmują się w zasadzie po dziś. Od początku obiektom zainteresowania grupy — dzisiaj społecznej komisji, bez której, jak podkreśla to wojewódzki inspektor pracy mgr Zygmunt Chabaj, nie wyobrażają sobie teraz prawidłowego funkcjonowania etatowego aparatu ochrony pracy w województwie, było studiowanie zjawisk społecznych, określających stan praworządności w stosunkach pracy.

Mgr Michał Partyka, pracownik Prokuratury Wojewódzkiej, przewodniczący Społecznej Komisji Pomocy Prawnej:

— Bierzymy „na warsztat” problem, który — na podstawie naszego doświadczenia, przekonania czy przypuszczenia albo na podstawie sugestii aparatu związkowego, instancji partyjnych itp. — wart jest bliższego przyjrzenia się. Sporządzamy szczegółowy plan „operacji” — o co pytać, czego szukać, gdzie, aby potem to, co każdy z nas zauważył, utworzyło całościowy, uzupełniający się obraz. Uzbrojeni w taki plan ruszamy w teren, do zakładów. Najczęściej koncentrujemy się na jednej branży czy pionie, by zapewnić porównywalność obserwacji. Rezultaty obserwacji przekazujemy Wojewódzkiej Komisji Związków Zawodowych.

Mgr Zygmunt Chabaj, wojewódzki inspektor pracy:

— Opracowania, sporządzone przez komisję, zawierające przegląd sta-

nu faktycznego i na tej podstawie wyprowadzone wnioski, stanowią materiał o podwójnej przydatności. Doraźnie — taki materiał, przygotowany przez znakomitych fachowców, którzy nie dadzą się wodzić za nos, zbryć gładkim słowem, dawni aplikanci mają teraz za sobą paroletni staż pracy na stanowiskach sekcji, sekcji, prokuratorów, adwokatów, radców prawnych itp. — jest obiektywną relacją o stosunkach pracy, panujących w określonych zakładach i branżach. Raporty komisji omawiamy z kierownikami przedsiębiorstw i ich jednostkami nadziednymi, zainteresowanymi związkami branżowymi itp. na posiedzeniach przyjazdów WKZZ lub specjalnych odprawach, są one punktem wyjścia dla opracowywania programów umocnienia praworządności w stosunkach pracy w zbadanych zakładach, pionach, branżach. Staramy się potem iść śladem tych raportów i pilnować, by przyjęte postanowienia nie pozostały na papierze. Długofalowo — fachowa analiza stosunków pracy sygnalizuje — na konkretnych przykładach — zjawiska i tendencje, zachodzące w tej dziedzinie, stanowią swego rodzaju inspirację dla całego ruchu zawodowego w województwie, dla WKZZ, zarządów okręgowych, rad zakładowych itp., używając żargonu — „uczuła” na określone sprawy, niekiedy dawniej niedostrzegane lub niedoceniane. Po takich analizach, wiadomo, za co się brnąć, gdzie ucho przyłożyć, czego szukać, na jakie sprawy mieć oczy otwarte.

Mgr Józef Jedrzejczyk, radca prawny Krośnińskich Zakładów Przemysłu Lniarskiego, członek Społecznej Komisji Pomocy Prawnej:

— Satysfakcja osobista? Tak, przynajmniej mnie osobście, a są-

DOKONCZENIE NA STR. 4

trzeb załóg, o zapobieganie ewentualnym konfliktom i napięciom, o efektywne wydatkowanie funduszy na bezwzględnie konieczne i konieczne rzeczy.

demokracji w wewnętrznych stosunkach w zakładach pracy, prawidłowa współpraca z samorządami robotniczymi i organizacjami związkowymi, niezbędne konsultacje i wysłuchiwanie opinii załogi, a przede wszystkim szacunek i szacunek dla pracowników w każdym przypadku dyrektorów i administracji zakładów odpowiedzialności za podejmowane decyzje w ramach jednoosobowego kierownictwa. W działalności tej dyrektorzy i inni pracownicy zarządu przedsiębiorstw powinni stosować się do ogólnych zasad i zasad umowno-prawnych, politycznych oraz obywatelskich, które stanowią się wszelkim żądaniom nieprze-

Podstawowym obowiązkiem dyrektora i kierowniczej kadry jest zatem wzmacnianie dyscypliny, ładu i porządku w zakładach pracy.

W liście Prezes Rady Ministrów zwraca się do organizacji społecznych

Wieloletnia umowa handlowa między Polską a Rumunią

W wyniku polsko-rumuńskich rozmów gospodarczych w Bukareszcie podpisano 20 bm. wieloletnią umowę o wzajem-

Wartość wymiany handlowej między obiema krajami w latach 1971—1975 będzie większa od wartości obrotów polsko-rumuńskich zrealizowanych w pięciolecie 1966—1970 o ok. 75 proc., osiągając p

Decydujące o tak wysokiej dynamice obrotów będą wzajemne dostawy maszyn i urządzeń, które mają powiększyć się dwukrotnie w stosunku do poprzedniej umowy, obejmując ok.

Współpraca Polski i Polska

garii w dziedzinie przemysłu rolno-spożywczego

A. Iwanow.

Postanowiono, że polscy i bułgarscy uczniowie - specjaliści przemysłu rolniczo-spożywczego będą wspólnymi siłami pracować nad rozwiązaniami aktualnych takich dziedzin jak przemysł środków spożywczych, tłuszczowy, tytoniowy itp. Obydwa resorty będą dokonywać wymiany pełnej informacji naukowej.

nię w budownictwo mieszkaniowe. Znaleźć trzeba wyjście z dylematu: braku wykonawców, zwłaszcza wszelkiego rodzaju robót wykończeniowych, tak w budownictwie mieszkaniowym w dużych aglomeracjach miejskich, jak również w tysiącach miasteczek i wiosek. Bu-

downictwo mieszkaniowe zakrojone na długi okres wymaga działań przednich we wszystkich tych branżach, które na potrzeby budownictwa mieszkaniowego pracują, jak np. w chemii, hutnictwie, przemyśle środków transportu, maszyn budowlanych, i przemyśle maszynowym.

wym. Nie bez znaczenia jest sta-
pień nowoczesności tych wyrobów
ich wygląd i trwałość. Od lat bu-
downictwo mieszkaniowe odczuwa
niedostatek materiałów instalacyj-
nych, elementów wyposażenia łazien-
ek, czegóżkolwiek potrzebują. Bana-

miast zależeć nie tylko od rozmia-
rów budownictwa mieszkaniowego,
ale i od pojemności ujęć wodnych i
sieci gazowych i wodociągowych
przepustowości oczyszczalniów. To
oznacza nakłady na gospodarke ko-
munalną, nakłady z reguły wyso-
kie, często import urządzeń itd. itd.

Jesteśmy obecnie świadkami zwo-

Podjęcie decyzji zapoczątkowujących tworzenie materialnych podstaw dla przyspieszenia budownictwa mieszkaniowego w nadchodzących latach, zważywszy na jego stan obecny, liczne bariery do usunięcia

nych dziedzinach naszego życia, wy-
magają odwagi i zdecydowania. Do-

wań, fakty te winniśmy wiedzieć
brać pod uwagę.

2. D.

WIELKOSC zatrudnienia w poszczególnych gałęziach gospodarki zależna jest od wydajności pracy, która kształtuje się pod wpływem czynników bądź to niezależnych od postawy pracowników, bądź też zależnych od tej postawy. Do pierwszej kategorii tych czynników należą: zaliczyć czynniki takie, jak stopień nowoczesności rozporządzalnych narzędzi wytwórczych i organizacji pracy regulowanej przez kierownictwo zakładów produkcyjnych. Do drugiej kategorii należą czynniki takie, jak wykorzystanie czasu pracy zarówno pod względem ograniczenia nieobecności pracowników przy pracy jak i pod względem intensywności i jakości wykonywanej pracy. Ponadto do tego rodzaju czynników należy również zaliczyć możliwość wprowadzenia przez pracowników swoich czynności na stanowiskach roboczych oraz ich aktywne uczestnictwo w naradach dotyczących całokształtu zagadnień organizacji pracy i wszelkich zagadnień związanych z obniżeniem kosztów produkcji.

System wynagrodzeń za pracę powinien zmierzać do oddziaływania zarówno na jeden, jak i na drugi rodzaj czynników. Tematyka badań mających na celu ocenę skuteczności wprowadzonych bodźców powinna wobec tego obejmować nie tylko zagadnienia pomiaru zmian wydajności pracy oraz zagadnienia systemu wynagrodzeń, bezpieczeństwa i higieny pracy i urządzeń socjalnych istniejących w zakładach wytwórczych, ale również zagadnienia pozazakładowych czynników kształtujących warunki bytu pracowników. Umieszczenie tego rodzaju zagadnień w tematyce tych badań jest konieczne ze względu na to, że działanie tych pozazakładowych czynników może być wielokierunkowe. Wpływ systemu wynagrodzeń za pracę na wydajność pracy jakiegos pracownika jest w znacznym stopniu uzależniony od udziału zarobku tego pracownika w dochodzie ogólnym jego gospodarstwa domowego.

Skuteczność systemu wynagrodzeń mogłaby być osłabiona — gdyby dochód gospodarstwa domowego pracownika uległ obniżeniu. To obniżenie dochodu może być np. spowodowane przez zwolnienie z pracy jednego z zarobkujących członków gospodarstwa domowego danego pracownika. Wprawdzie pracownik może szukać wyrównania dochodu swego gospodarstwa domowego przez podjęcie się pracy w godzinach nadliczbowych, prac zleconych lub też pracę uboczną, jednakże w niektórych przypadkach możliwości podjęcia się tego rodzaju prac są ograniczone, a w razie ich wykonywania może się to niekorzystnie odbić na wydajności pracy głównego pracownika.

Założeniem systemu wynagrodzeń za pracę powinno być wytworzenie zależności pomiędzy wynagrodzeniem pracowników a ich wydajnością pracy. Nie powinno się przy tym ograniczać podjęcia pracy wynagradzanych w zależności od wydajności pracy do prac akordowych. Do prac tych należałoby również zaliczać i prace wykonywane przez zespoły pracowników, których zespołowa działalność jest wymierzalna ilościowo i jakościowo. Pomiar wydajności pracy zakładu produkcyjnego jest dokonywany przede wszystkim w oparciu o wskaźnik wartości produkcji przypadającej na jednego pracownika zakładu.

Dla oceny skuteczności systemu wynagrodzeń, pomiar zmian wydajności pracy w badanych zakładach wytwórczych powinien być uzupełniony badaniem rozkładu pracowników według stosunku czasu użytego na pracę o wydajności wymierzalnej do czasu obowiązującego według umowy zbiorowej oraz rozkładu pracowników zatrudnionych przy pracach o wydajności niewymierzalnej według stosunku czasu użytego na te prace do czasu przewidzianego na ich wykonanie według obowiązujących norm. Dane dotyczące wyżej określonych rozkładów w skrzyżowaniu z danymi dotyczącymi rozkładu pracowników według ich cech demograficznych i zawodowych oraz według czynników kształtujących ich warunki bytu umożliwiają badanie zależności pomiędzy tymi cechami i czynnikami z wydajnością pracy.

Zgodnie z założeniami systemu wynagrodzeń wzrostowi wydajności pracy powinien towarzyszyć wzrost zarobków. Wzrost zarobków w poszczególnych gałęziach gospodarki pociąga za sobą wzrost dochodów całej ludności. Na podstawie danych dotyczących zmian w tych dochodach opracowywane są prognozy zmian w strukturze wydatków dokonywanych z tych dochodów. Zmiany w zarobkach wypłacanych pracownikom poszczególnych gałęzi gospodarki nie występują jednak jednocześnie. Uzyskanie danych dotyczących zależności pomiędzy zmianami w sumie i strukturze zarobków wypłacanych pracownikom poszczególnych gałęzi gospodarki a strukturą wydatków dokonywanych z tych zarobków, mogłoby się przyczynić do przyspieszenia opracowania prognoz popytu.

Ponadto, istnieje konieczność uzupełnienia pomiaru zmian w zarobkach wypłacanych ogółowi pracowników gospodarki uspołecznionej poza rolnictwem danymi dotyczącymi rozkładu pracowników tej gospodarki według grup zarobkowych oraz danymi dotyczącymi rozkładu tych pracowników według grup zarobkowych i ich gospodarstw domowych. Zbiorowość taka, jak ogół pracowników gospodarki uspołecznionej, jest zbiorowością tak niejednorodną, że dane dotyczące całej tej zbiorowości są wieloznaczne.

Wieloznaczność danych, spowodowana, że w odczuciu pracowników gospodarki uspołecznionej, wskaźnik wartości realnej zarobków obliczony dla roku 1953 dla przeciętnego zarobku pracowników gospodarki uspołecznionej został uznany przez tych pracowników za odbiegający od rzeczywistości. Również i system przeliczenia przeciętnego zarobku na ilości poszczególnych artykułów i usług, które mogą być nabywane z tego zarobku po cenach placonych w różnych okresach czasu, nie jest przyjmowany przez tych pracow-

poprzedzających moment krytyczny tych badań. Ograniczenie to było spowodowane brakiem dokumentacji dla danych dotyczących okresu wcześniejszego.

Z powyższego wynika, że dla badania omawianych zależności konieczne jest szukanie innych rozwiązań. Takim rozwiązaniem jest kombinacja badań ankietowych z badaniami budżetów rodzinnych.

Powiązanie wyników obu tych badań może być zapewnione przez zastosowanie w jednym i drugim badaniu jednakowego systemu grupowań. Opiera się to na założeniu,

oparte jest opracowywanie list plac. Brak takiej dokumentacji byłby sprzeczny z obowiązującymi przepisami, zapewniającymi każdemu pracownikowi możliwość sprawdzenia prawidłowości obliczeń dotyczących jego zarobku.

Skrzyżowanie podziału pracowników według grup wydajności pracy z podziałem według ich cech demograficznych i zawodowych oraz według czynników kształtujących ich warunki bytu, pozwala w znacznym stopniu wyjaśnić przyczyny niezadowalającej wydajności pracy i umożliwia zorientowanie się, ja-

roku przeciętny rozkład pracowników grupowanych zarówno według grup zarobkowych ich gospodarstw, jak i według ich grup zarobkowych.

Zastosowanie metody badań rotacyjnych do badań budżetów rodzinnych może bardzo znacznie obniżyć koszt tych badań i zapewnić ponadto poważne korzyści metodologiczne. Oparcie obecnych badań budżetów rodzinnych o obowiązek nałożony na badane gospodarstwa domowe rejestrowania przez cały rok wszelkich swoich przychodów i rozchodów, jest bardzo uciążliwy. W związku z tym bardzo znaczna

rodziny umożliwia badanie zależności pomiędzy zmianami w zarobkach, wypłacanych pracownikom poszczególnych gałęzi gospodarki, a zmianami w strukturze wydatków dokonywanych z tych zarobków.

Istotnie, na podstawie danych dotyczących zmian w wielkości sumy wypłacanych zarobków i w strukturze zatrudnienia pracowników, wykonujących prace wynagradzane według poszczególnych rodzajów stawek, można ustalić zmiany w rozkładzie pracowników według grup zarobkowych. Znajac zmiany w rozkładzie tych pracowników według grup zarobkowych, można ustalić zmiany w rozkładzie tych pracowników według grup zarobkowych i ich gospodarstw domowych.

Według definicji gospodarstwa domowego, przyjętej w badaniach budżetów rodzinnych, wydatki dokonywane z jakiegokolwiek części dochodu tego gospodarstwa, a więc i z tej części, która przypada na zarobek członka tego gospodarstwa, który pracuje w badanej gałęzi gospodarki, mają tę samą strukturę, co wydatki ogólnie gospodarstwa domowego.

Zakładając, że zgodnie z powyższą definicją struktura wydatków dokonywanych z zarobków, wypłacanych pracownikom zaliczonym do poszczególnych grup zarobkowych ich gospodarstw domowych, odpowiada strukturze wydatków ustalonych w badaniach budżetów rodzinnych dla gospodarstw domowych, zaliczanych do analogicznych grup zarobkowych, można szacunkowo ustalić, jakie sumy zostały wydatkowane z zarobków badanej gałęzi gospodarki (względnie przewidzieć, jakie sumy zostaną wydatkowane ze zmianownych zarobków), dla nabywców i usług wytwarzanych przez inne gałęzie gospodarki.

Badania zależności pomiędzy wydajnością pracy a cechami pracowników poszczególnych gałęzi gospodarki oraz ich warunkami bytu, jak również badania zależności pomiędzy zarobkami tych pracowników, a strukturą wydatków dokonywanych z tych zarobków, mogą się przyczynić do doskonalenia metod stosowanych przy opracowywaniu prognoz, jak i do rewizji systemu bodźców materialnych, dokonywanej periodycznie w zależności od zmieniających się stałe warunków.

Efekty zastosowania systemu wynagrodzeń za pracę w zależności od wydajności pracy, mogą być tym większe, im większe jest zaniżenie wydajności pracy i im większe jest zaniżenie zarobków. Wprawdzie takie zaniżenie powoduje zawyżenie kosztu robocizny na jednostkę produktu, ale właśnie tu tkwią poważne rezerwy, których uruchomienie może doprowadzić do przyspieszenia tempa rozwoju gospodarki kraju, do wzrostu akumulacji, przy jednoczesnym wzroście dochodów realnych ludności, a tym samym do osiągnięcia wyższego poziomu bytu.

1) System wynagrodzeń za pracę powinien być rozumiany w szerszym tego słowa znaczeniu. Fundusz Zakładowy ma za zadanie zainteresowanie pracowników wynikami całokształtu działalności zakładów produkcyjnych.

2) Badanie zależności pomiędzy wydajnością pracy, a warunkami bytu, na celu ustalenia, czy na skutek stosowanego systemu wynagrodzeń wytworzyła się, lub nie wytworzyła, badana zależność. Niewytworzenie się takiej zależności wymagałoby zbadania czynników przeciwdziałających jej wytworzeniu oraz rewizji stosowanego systemu wynagrodzeń.

3) Listy plac pracowników zatrudnionych przy pracach o wydajności niewymierzalnej, oparte są na listach pracowników według grup zaszerzowania oraz na listach tych pracowników, którzy pracowali w godzinach nadliczbowych, natomiast listy plac pracowników zatrudnionych przy pracach o wydajności wymierzalnej, oparte są na kartach roboczych, zawierających dane dotyczące czasu użytego na wykonanie poszczególnych rodzajów prac, ilości wytworzonego produktu, obowiązującej jakości oraz ilości braków, wreszcie dane o stawkach, według których te prace są wynagradzane.

Badania zależności: warunki bytu — wydajność pracy — struktura popytu konsumpcyjnego

MICHAŁ SZYMANOWSKI

ników, jako prawidłowy miernik ich zarobków, gdyż jest obliczony dla zbiorowości zbyt niejednorodnej.

Dopiero dane dotyczące rozkładów tych pracowników według wyżej określonych cech mogą usunąć rozbieżności pomiędzy pomiarem teoretycznym a odczuciem pracowniczym. Zmiany wartości realnej dochodów pracowniczych gospodarstw domowych na jednostkę konsumpcyjną, określających grupy zarobkowych, powinny być mierzone przez przyjęcie zestawów artykułów i usług, które mogą być nabywane z tych dochodów i które są ustalone dla kilku grup zarobkowych. Zgodność pomiędzy odczuciem pracowników w sprawie prawidłowości obliczeń wartości ich zarobków, ma szczególne znaczenie dla wytworzenia atmosfery zaufania, od której zależna jest postawa pracowników wobec zagadnień wydajności pracy.

Tematyka żadnego z obecnie prowadzonych badań statystycznych nie pozwala badać wyżej przedstawionych zależności. Nawet w tak wszechstronnej tematyce, jaką jest tematyka spisów ludności, nie można było umieścić wszystkich zagadnień związanych z badaniem tych zależności. Tematyka spisów ludności nie może obejmować ani dochodów spisowych gospodarstw domowych i zarobków ich członków, ani zagadnień wydajności pracy.

Jeśli chodzi o tematykę sprawozdawczą zakładów i instytucji gospodarki uspołecznionej, to tematyka ta nie obejmuje zagadnień pozazakładowych czynników, kształtujących warunki bytu pracowników. Niemieszczenie tych zagadnień w tej tematyce spowodowane jest brakiem tego rodzaju danych w dokumentacji zakładów obowiązujących do składania sprawozdań.

W tematyce badań budżetów rodzinnych nie można było natomiast umieścić zagadnień dotyczących wydajności pracy. Oparcie badań budżetów rodzinnych o całoroczną rejestrację przychodów i rozchodów badanych gospodarstw domowych ogranicza możliwości objęcia badaniami większej ich liczby. Liczba gospodarstw domowych objętych badaniami budżetów rodzinnych nie jest więc wystarczająca dla badania zagadnień wydajności pracy.

Badaniem najodpowiedniejszym do uzyskania danych dotyczących zagadnień umożliwiających badanie omawianych zależności, jest badanie typu ankietowego. Badania te muszą być oparte o metodę reprezentacyjną. Dane dotyczące zagadnień objętych tematyką tego rodzaju badań, mogą być uzyskane w czasie krótkich odwiedzin ankietatorów w badanych gospodarstwach domowych. Jedynie dane dotyczące struktury wydatków nie mogą być uzyskane w czasie tych krótkich odwiedzin. Liczba gospodarstw domowych objętych badaniami ankietowymi może być bardzo znaczna. W 1960 roku GUS przeprowadził badania ankietowe warunków bytu gospodarstw domowych pracowników gospodarki uspołecznionej poza rolnictwem.

Badaniami tymi objętych zostało około 120.000 gospodarstw pracowników zatrudnionych w ważniejszych gałęziach gospodarki. Badania te zostały powtórzone w 1967 r. Przeprowadzone badania nie pozwoliły jednak uzyskać danych dotyczących omawianych zależności ze względu na to, że w tematyce tych badań brak było danych o zagadnieniach wydajności pracy. Ponadto dane dotyczące dochodów badanych gospodarstw domowych i zarobków członków tych gospodarstw ograniczają się do trzech miesięcy,

że struktury wydatków badanych gospodarstw domowych będą do siebie zbliżone, jeżeli różnice w ich dochodach, w ich składzie, w ich zwyczajach stosowanych przy dokonywaniu wydatków oraz różnice w ich warunkach zaopatrzeniowych, nie będą znaczne. Na podstawie tego założenia można dla obu badań przyjąć grupowanie ich wyników według cech następujących:

A) grupy dochodu gospodarstwa domowego na jednostkę konsumpcyjną;

B) grupy społecznej gospodarstwa domowego określonej podziałem gospodarstw domowych na takie, które utrzymują się wyłącznie z pracy w gospodarce uspołecznionej lub z pracy najemnej i na takie, które się utrzymują całkowicie lub częściowo z pracy najemnej;

C) podział gospodarstw domowych na takie, których członkowie pobierają swoje pensje wyłącznie poza domem i na takie, których członkowie pobierają swoje pensje w domu i poza domem;

D) długości istnienia gospodarstwa domowego;

E) wielkości miejscowości zamieszkiwanej przez członków gospodarstwa domowego.

Uzupełnienie tematyki badań ankietowych zagadnieniami wydajności pracy umożliwiłoby ustalenie: a) jak się przedstawia wydajność pracy w poszczególnych gałęziach gospodarki, b) jakie są cechy pracowników grupowanych wg ich wydajności pracy i jakie są czynniki kształtujące ich warunki bytu, c) jaka jest wydajność pracy pracowników zatrudnionych przy pracach o większym znaczeniu i wynagradzanych wg poszczególnych rodzajów stawek.

Dane te mogą być uzyskane na podstawie dokumentacji, na której

kie środki powinny być zastosowane dla zwiększenia tej wydajności. Może to być np. osiągnięte przez lepszy dobór pracowników o cechach i kwalifikacjach odpowiadających wymogom stawianym przez specyfikę powierzonych im zadań. Mogą to być również zmiany w systemie wynagrodzeń za pracę. Mogą to być wreszcie środki przeciwdziałające wszelkim czynnikom mogącym wpływać zniechęcająco na świadomość pracowników.

W przypadku bardzo poważnego wzrostu wydajności pracy w niektórych gałęziach gospodarki, mogłaby zachodzić potrzeba przesunięcia sił roboczych z tych gałęzi — do gałęzi odczuwających potrzebę wyrównania niedoborów zatrudnienia. Przesunięcia takie mogą być jednak dokonywane jedynie w oparciu o dane dotyczące cech zawodowych i demograficznych tych pracowników oraz o dane dotyczące czynników kształtujących ich warunki bytu. Jest to niezbędne dla przystosowania pracowników objętych przesunięciem, do nowych warunków zawodowych i bytowych. Dane te mogą być uzyskane z projektowanych badań ankietowych bez konieczności przeprowadzania badań dodatkowych.

Jeżeli chodzi o trudności, napotykane w badaniach ankietowych, przeprowadzanych w latach 1960 i 1967, a dotyczące niemożności uzyskania udokumentowanych danych o dochodach badanych gospodarstw i zarobkach ich członków za okres wcześniejszy od okresu trzech miesięcy poprzedzających moment krytyczny tych badań, to trudności te mogą być usunięte przez zastosowanie w badaniach ankietowych metody badań rotacyjnych. Dzięki tej metodzie istnieje możliwość ustalenia, jaki jest w badanym

liczba gospodarstw wybranych do badań, uchyła się od uczestniczenia w badaniach.

W badaniach przeprowadzonych w Wielkiej Brytanii w 1939 roku, w których zastosowano system rejestracji całorocznej, liczba gospodarstw domowych, odmawiających brania udziału w badaniach, przekroczyła 50 proc. ogólnej liczby gospodarstw wybranych do badań. Aby zmniejszyć liczbę tych odmów, bardzo wiele krajów zastosowało, za poradą Międzynarodowego Biura Pracy, metodę badań rotacyjnych w badaniach budżetów rodzinnych. Metoda ta ograniczała obowiązek nałożony na badane gospodarstwa rejestrowania swoich przychodów i rozchodów do okresu nie dłuższego, niż kilka tygodni.

Tak znaczne złagodzenie uciążliwości badań spowodowało znaczne obniżenie procentu odmów. W sprawozdaniu z wyników badań budżetów rodzinnych, przeprowadzonych w Wielkiej Brytanii w 1954 r., stwierdzono, że przy zastosowaniu metody badań rotacyjnych, liczba odmów stanowiła już tylko 24 proc. ogółu gospodarstw wybranych do badań. W badaniach przeprowadzonych w Wielkiej Brytanii w latach późniejszych przy dalszym stosowaniu metody rotacyjnej procent odmów uległ dalszemu obniżeniu. W badaniach budżetów rodzinnych, przeprowadzonych próbnie we Wrocławiu metodą rotacyjną, doświadczania krajów stosujących tę metodę w badaniach budżetów rodzinnych, znalazły pełne potwierdzenie. Na podstawie wyników tych badań stwierdzono ponadto, że dokładność uzyskanych wyników nie jest mniejsza niż w badaniach opartych na rejestracji całorocznej.

Projektowana kombinacja badań ankietowych z badaniami budżetów

trzyletnich techników, gdzie pogłębiają umiejętności oceny i klasyfikacji skupowanych plodów rolnych.

Na finansowanie całości własnego systemu szkolnictwa i szkolenia CRS przeznaczają corocznie 150—160 mln złotych.

W ciągu 10 lat w sieci CRS przeszkolono ponad 50 tys. pracowników służby finansowo-księgowej handlu wiejskiego. Badania wykazały, że z tej liczby pozostało w placówkach tego pionu tylko 11 tys. osób; reszta zasiliła gromadzie rad narodowe i inne instytucje działające na terenie wsi.

CRS „Samopomoc Chłopska” powołała — jako jedyne w kraju — dwuletnie studium pomaturalne w Mińsku Mazowieckim, szkolące fachowców w zakresie reklamy. W sferę tego szkolenia wchodzi również ekspozycja towarów oraz właściwe zagospodarowanie wnętrza sklepu. Wyniki pracy absolwentów studium stają się coraz bardziej widoczne w handlu wiejskim. Okazuje się, że zapotrzebowanie na tego rodzaju fachowców jest duże.

Spółdzielczość zaopatrzenia i zbytu odczuwa jednakże niedobór kwalifikowanych kadr. Szczególnie daje się on we znaki w działach produkcyjno-usługowych. Ze względu jednak na mało atrakcyjne warunki pracy, ludzie przeszkoleni przekwalifikowują się i podejmują inne prace.

W działalności szkoleniowej ZSS „Społem” na podkreślenie zasługuje system doskonalenia kadr kierowniczej szczebla wojewódzkiego i równorzędnego. W specjalnie zorganizowanym ośrodku szkoleniowym ok. 300 osób rocznie odnawia wiedzę lub ją uzupełnia. Istnieje bowiem obowiązek badania kwalifikacji kandydatów na stanowiska

kierownicze, którzy przed objęciem tych stanowisk zdają egzamin przed komisją kwalifikacyjną. Ponadto odbywają praktykę w najlepiej zorganizowanych spółdzielniach. Służą to weryfikacji przydatności kandydatów do pracy w specyficznych warunkach działalności wielobranżowej, jaką prowadzi „Społem”.

Spółdzielczość społemowska od wielu lat czyni wysiłki zmierzające do pozyskania wykwalifikowanych kadr. O ile w 1966 roku przyjęto do pracy w tym pionie handlu ponad 5 tys. absolwentów szkół różnych szczebli i typów, o tyle w 1969 r. liczba ta wyniosła już 15 tys. Obecnie absolwenci stanowią 90 proc. nowo przyjmowanej kadr.

Obsadę pracowniczą placówek „Społem” stanowią w ok. 50 proc. ludzie młodzi w wieku do 30 lat. W podobnej proporcji są oni reprezentowani w handlu detalicznym i gastronomii społemowskiej. Tak poważny udział ludzi młodych zobowiązuje do zapewnienia im awansu. Toteż 9 tys. stanowisk kierowniczych, tj. 30 proc. ogólnej ich liczby obsadzonych zostało przez ludzi młodych. Stanowią oni również 59 proc. rezerwy kadrowej „Społem”.

Zwraca się szczególną uwagę na zapewnienie młodym pracownikom właściwych warunków pracy i odbywania stażu. Mimo to odpływ kadr jest duży. Ludzie zwalniają się z przyczyn zasadniczo tych samych, jakie występują w handlu państwowym. (msk)

KADRY DLA POTRZEB HANDLU

WLATACH 1966—1969 państwo i spółdzielczość przedsiębiorstwa handlowe i gastronomiczne zatrudniały ogółem 133 135 absolwentów zasadniczych i średnich szkół zawodowych oraz liceów ogólnokształcących. Obserwuje się równocześnie dość dużą płynność tych kadr, wywołaną przede wszystkim zwalnianiem się z pracy absolwentów na własną prośbę.

W celu zlikwidowania niedoborów kadr kwalifikowanych z wyższym wykształceniem zorganizowano wyższe zawodowe studia ekonomiczne dla pracujących przy uczelniach ekonomicznych w kraju. Prowadzone są również czteroletnie zaoczne studia inżynierskie w zakresie technologii żywienia przy Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie. Przy współpracy z Wydziałem Handlu Szkół Główniej Planowania i Statystyki prowadzi się podyplomowe studium „Metody zarządzania w handlu”. Przygotowanie są nowe studia podyplomowe w Wyższej Szkole Ekonomicznej w Krakowie i Poznaniu z zakresu towaroznawstwa, analizy ekonomicznej, analizy rynku oraz na Wyższej Szkole Ekonomicznej w Katowicach z zakresu organizacji i ekonomii żywienia.

Dla umożliwienia zdobycia średniego wykształcenia pracownikom handlu — absolwentom zasadniczych szkół zawodowych, zorganizowano trzyletnie technika zawodowe wieczorowe i zaoczne. Poważną

procent pracowników uzupełnienia wykształcenia w zakresie liceum ogólnokształcącego i szkoły podstawowej.

Opracowano program podnoszenia kwalifikacji zawodowych pracowników resortu handlu wewnętrznego oraz zapewnienia dopływu kwalifikowanych kadr w latach 1969—1975.

Niezależnie od centralnie prowadzonego szkolenia kadr kierowniczych oraz służb specjalistycznych, jednostki terenowe prowadzą szkolenie pracowników i tak w zakresie własnym, jak również przy pomocy organizacji społecznych. Szkoleniem terenowym obejmuje się corocznie średnio ok. 120 tys. pracowników handlu.

Równolegle CRS „Samopomoc Chłopska” prowadzi szkolenie pracowników w szerokim zakresie odpowiadającym specyficznym wymogom tej organizacji, zajmującej się nie tylko sprzedażą masowych towarów rynkowych, ale także sprzedażą środków produkcji dla rolnictwa i skupem artykułów rolnych.

Szkolenie w ramach CRS rozwijane jest na szczeblu centralnym i w terenie, w sieci stacjonarnych szkół zawodowych; w trybie nauki znacznej dla pracujących oraz w formie szkolenia przyzakładowego. CRS zatrudnia absolwentów powołanych do pracy w zawodach zawołanego Z uwagi jednak na szczególną swoje potrzeby, sięga po absolwentów szkół przysposobienia rolniczego, którzy kierowani są do

SPOŁECZNICY

że, że także wszystkim moim kolegom w komisji, praca ta daje dużo osobistej satysfakcji, chociaż na pewno absorbuje i nieraz miałoby się ochotę zrzucić z siebie dodatkowe obowiązki, porządować od godziny do godziny, a potem kapić i telewizja. Szczególnie, gdy trzeba ruszać w teren, tłuścić się kilometrami w zatłoczonych autobusach, lub pociągach — konsekwentnie przestrzegamy zasady, że żadnego z problemów, który interesuje komisję, członek komisji nie bąda na przykładzie zakładu, z którym jest związany, tylko w ten sposób można zapewnić bezstronność sądów i obserwacji — a pogoda jest taka, jak dzisiaj, roztopiły, brudny, mokry śnieg. W moim przypadku satysfakcja polega przede wszystkim na tym, że — obserwując innych — uczę się na co zwracać uwagę u siebie. To dla mnie ważne: nie chcę być radcą dyrektora, chcę być radcą przedsiębiorstwa, to znaczy całej załogi — tu, w tej fabryce się wychowałem, tu przeszedłem przez różne szczeble zawodowej kariery, od pomocnika magazyniera poczynając, tu pracując kończyłem studia i po studiach zostałem w przedsiębiorstwie, na stanowisku, które dziś zajmuję.

Nie są to słowa bez pokrycia. O autorytecie i zaufaniu, jakie zdobył wśród załogi, świadczy fakt, że przez długie lata pełnił funkcję I sekretarza KZ PZPR, a obecnie jest członkiem egzekutywy i w czasie ostatnich wyborów wszedł w skład plenium Komitetu Powiatowego Partii. Przez kilka lat przewodniczył radzie robotniczej. „Takie zaufanie zobowiązuje. Nie umiałbym postępować inaczej, niż postępuję. Trzeba być konsekwentnym”.

*

W Wojewódzkiej Komisji Związków Zawodowych w Rzeszowie przeglądają pakiety, kartonowe teczkę. Każda teuszka to osobny rozdział spraw, podejmowanych przez Społeczną Komisję Pomocy Prawnej. Rok 1968. Powstaje Wojewódzki Zakład Transportu i Maszyn Drogowych w Radymnie. Przejmują dawne zakłady podporządkowane rejonom eksploatacji dróg publicznych. Standardy i wyróżnienia w przeszłości. Związek Zawodowy Transportowców, zaniepokojony sygnałami, nadchodzącymi od rad zakładowych i technicznej inspekcji pracy, zwraca się do komisji z sugestią przejrzenia „bagażu”, z którym zakłady te przechodzą do nowego przedsiębiorstwa. Chodzi — konkretnie — o przestrzeganie ustawowego czasu pracy i przepisów urlopowych. Komisja obejmuje badaniami 9 zakładów podległych Wojewódzkiemu Zarządowi Dróg Publicznych oraz sam zarząd. Na 243 kierowców i operatorów sprzętu, mających przejść do nowego przedsiębiorstwa, przypada 1881 dni roboczych zaległych urlopów z lat 1967 i poprzednich. W samym piśmie kierowniczym sytuacja przedstawia się nie najlepiej: dyrektorzy, zastępcy, główni księgowi zakładów mają po 44—100 dni zaległych urlopów.

Czas pracy: przepisy przewidują, że czas pracy kierowców nie może przekraczać 10 godzin na dobę, a każdego dnia kierowca dysponować powinien przynajmniej 10 godzinami wypoczynku. Przeglądają karty pracy. Wielu kierowców pracuje po 16 godzin na dobę. Miesięczny czas pracy sięga 300—350 godzin. Przypadki takie komisja stwierdza w jednostkach podległych WZDP w Jarosławiu, Stalowej Woli i innych miejscowościach. Raport dla Wojewódzkiej Komisji Związków Zawodowych. Prezydium WKZZ z udziałem kierownictwa Wojewódzkiego Zarządu Dróg Publicznych i ZO Zw. Zaw. Trans-

portowców (26.06.1968). Polecenie dokonania kompleksowej analizy przestrzegania przepisów urlopowych i o czasie pracy we wszystkich jednostkach. Wyznaczają terminy usunięcia zaległości. Nadzór nad realizacją polecenia WKZZ powierza ZO Zw. Zaw. Transportowców. Administracja tłumaczy się, że brak ludzi i brak środków. Prezydium WKZZ nie przyjmuje do wiadomości tego „tłumaczenia”. 1.08.1968 — narada dyrektorów rejonów eksploatacji dróg publicznych z udziałem ZO Zw. Zaw. Transportowców. 17.04.1969 — wojewódzka inspekcja pracy przypomina związkowi transportowców, że zbliża się termin dokonania oceny realizacji zaleceń i wniosków. 8.09.1969 — wojewódzka inspekcja pracy żąda szczegółowego rozliczenia się z poleceniami. 10.10.1969 — Wojewódzki Zarząd Dróg Publicznych dokonuje ponownej „spowiedzi”.

„Najważniejsza jest konsekwencja, z jaką idzie się potem wytyknąć śladem. Wtedy rozpliwają się nieposprzątanym „obiektywnym”, „nieprzejściwalnym” trudności. Do świadomości administracji musi dotrzeć przekonanie, że to nie przelewki i że sprawę traktuje się serio” — mówi mgr Józef Zajac, zastępca wojewódzkiego inspektora pracy. Jeszcze 1 stycznia 1969 roku we wszystkich jednostkach, podległych Wojewódzkiemu Zarządowi Dróg Publicznych, zaległości urlopowe sięgały 20 984 dni. Oszczędzając w ten sposób fundusz płac i osiągając rekordowy wzrost wydajności pracy. W dziewięć miesięcy później zaległości wynoszą już tylko 2 353 dni.

*

Powstaje Związek Zawodowy Pracowników Spółdzielczości. W styczniu 1970 roku Społeczna Komisja Pomocy Prawnej dokonuje „wiadomości” w 11 spółdzielniach inwalidycznych woj. rzeszowskiego (na ogólną liczbę 18). Cel zwiadu: pomoc młodej organizacji związkowej w wytyczeniu kierunków pracy. Obserwacje: naruszenie przepisów o wypowiedzaniu umów o pracę (z liczących przykładów jeden tylko, szczególnie jaskrawy: spółdzielnia „Spółnota” w Rzeszowie wypowiada umowę o pracę stolarzom... z powodu złych warunków bhp w stolarni). Łamanie przepisów urlopowych: spółdzielnia „Spółnota” w Rzeszowie — 49 pracowników, zaległości urlopowe sięgające 573 dni, spółdzielnia inwalidów w Przeworsku, 49 pracowników — zaległości urlopowe 725 dni, spółdzielnia w Krośnie — na 62 pracowników przypada 506 dni zaległości urlopowych. Czas pracy — już tylko jeden przykład: spółdzielnia „Zgoda”. Brak ewidencji godzin nadliczbowych. „Z kart pracy wynika — pisze komisja w swym opracowaniu dla WKZZ — że niektórzy pracownicy w poszczególnych dniach miesiąca grudnia 1969 r. pracowali nawet po 16 godzin dziennie i spółdzielnia odebrała od tych pracowników oświadczenia, że nie będą oni żądać wynagrodzenia za pracę w godzinach nadliczbowych. Nie uzyskano również zezwolenia na pracę w godzinach nadliczbowych ze strony Zarządu Okręgowego Zw. Zaw. Pracowników Spółdzielczości Pracy...”.

*

Społeczna Komisja Pomocy Prawnej szuka partnerów dla swych

działań. Kolejny problem, rozpatrywany przez komisję: ochrona pracy młodocianych. Przy ZW ZMW powstała poradnia prawno-społeczna. Przy jej pomocy komisja weryfikuje zasady zatrudnienia młodocianych w 23 przedsiębiorstwach mechanizacji rolnictwa (na ogólną liczbę 29 w województwie). Stwierdzają: zatrudnianie młodocianych przed ukończeniem 15 lat, nieprawidłowe umowy o nauce zawodu (brak wyszczególnienia praw i obowiązków stron), błędy w urlopach (czasokres i terminy), brak wykazów, prac wzbronionych, powierzenie opieki nad młodocianymi osobom bez odpowiedniego przygotowania...

Wielką, przeprowadzoną z udziałem aktywów zarządów powiatowych ZMS akcją kontroli zatrudnienia młodocianych w 115 warsztatach rzemieślniczych i 9 przedsiębiorstwach przemysłu terenowego. Społeczna Komisja Pomocy Prawnej przeprowadza instruktaż młodzieżowych kontrolerów. W każdym powiecie w czasie kontroli konsultant z ramienia komisji.

*

Mgr Wiesław Opiola, radca prawny Zarządu Okręgowego Zw. Zaw. Pracowników „Gospodarki Komunalnej i Przemysłu Terenowego”, członek Społecznej Komisji Pomocy Prawnej:

— Zmiany, jakie zachodzą na tym odcinku w ciągu ostatnich lat? Moje spostrzeżenia? Może jestem w swoim poglądzie osobnośniony, ale wydaje mi się, że coraz rzadsze są przypadki ordynarnego, ewidentnego łamania prawa. Łamanie prawa najczęściej wynika z jego nieznajomości, z niskiej kultury prawnej społeczeństwa, kadry kierowniczej, a przede wszystkim nieznanymi prawami przez pracowników wydziałów kadry, rzeczywistych autorów większości decyzji. Czy nie nadchodzi pora, aby wreszcie od tej grupy pracowników zacząć wymagać przynajmniej minimalnych w tym względzie kwalifikacji?

Tę tezę zdaje się potwierdzać statystyka napływających do wojewódzkiego inspektoratu pracy skarg i zażaleń, a zwłaszcza tych skarg, które — po zbadaniu — okazują się w pełni lub częściowo uzasadnione. Brak jeszcze skompletowanej i opracowanej ewidencji skarg za rok 1970. Ilość skarg, napływających od bezpośrednio zainteresowanych, od organizacji związkowych, partyjnych i z innych źródeł zmalała z 419 w roku 1966 do 388 w roku 1967, 366 — w roku 1968, 353 — w roku 1969. Ilość skarg uzasadnionych, to znaczy załatwionych po myśli skarżących się, zmalała z 241 w roku 1966 do 230 w roku 1967, 180 — w roku 1968, 159 — w roku 1969.

Mgr Irena Forystek, radca prawny Wojewódzkiej Spółdzielni Transportu Wiejskiego w Rzeszowie, członek Społecznej Komisji Pomocy Prawnej:

— Zakłady nauczyły się szanować prawo. Uczyli się tego związki zawodowe, prokuratury i sądy, a myśle, że także my, to znaczy komisja, mamy w tym również swój udział. Świadome, złośliwe łamanie praworządności grozi w tej chwili zbyt surowymi konsekwencjami: i zbyt trudno teraz te fakty ukryć, aby podejmować tego rodzaju ryzyko. Ale nie zniknęły przez to małe, płaskie zawiści, rozróby i kliki,

władza uderzająca do głowy, personalne rozgrywki, po prostu ludzka krzywdy.

„Coraz częściej stykamy się z przypadkami krzywdy, dokonującej się w majestacie prawa, wobec której my — prawnicy, stajemy bezradni” — mówi mgr Wiesław Opiola. — Coraz częściej osobiste porachunki próbują się załatwiać naginając prawo, wykorzystując jego lukę i niedopowiedzenia”. W jednym z niewielkich zakładów woj. rzeszowskiego obejmuje stanowisko dyrektora młody człowiek, bez kwalifikacji. Takie przypadki w niewielkich, zagubionych zakładach, o prostej produkcji i mało atrakcyjnych zarobkach jeszcze się zdarzają. Do takiego zakładu fachowiec z prawdziwego zdarzenia niechętnie przychodzi. Do zakładu ściągają go matka jego przyjaciela, kobieta starsza, schorowana, prosta, od kilkunastu lat zajmująca stanowisko urzędniczki. Młodego dyrektora o aspiracjach daleko przekraczających kwalifikacje klucze w oczy widok „protektorki”, wiedząc o nim więcej, niżby chciał. Postrawia go pozycją się jej. Sięga do taryfikacji. W taryfikacji znajduje stwierdzenie, że na stanowisku, zajmowanym przez tę kobietę, wymagane jest średnie wykształcenie. Taryfikator upoważnia kierownika zakładu do odstępstwa od tej zasady, o ile pracownik jest w wieku zaawansowanym, od dłuższego czasu wykonuje powierzona mu pracę bez zastrzeżeń.

Młody dyrektor korzysta z tego uprawnienia. W stosunku do kilkunastu innych pracowników, zatrudnionych w zakładzie na stanowiskach tzw. umysłowych. Odwołuje jedynie w przypadku swojej byłej „protektorki”. Za pośrednictwem działu kadry przesyła pismo, zobowiązujące pracowniczkę do uzupełnienia średniego wykształcenia w określonym terminie, po tym terminie — rozwiązuje umowę o pracę z zachowaniem przepisowego, trzymiesięcznego wypowiedzenia. Wszystko zgodnie z prawem. Związek Zawodowy, do którego odwołuje się zwolniona pracowniczka, rozkłada ręce. Prawo nie zostało naruszone. Sprawa trafia do sądu. Z tych samych przyczyn przegrywa sprawę w sądzie I instancji, potem w II.

Do tego tematu powracamy w rozmowie z radcą prawnym Króćnińskich Zakładów Przemysłu Lniarskiego, członkiem Społecznej Komisji Pomocy Prawnej, mgr Józefem Jędrzejczykiem.

— Prawo rzeczywiście bywa w takich przypadkach bezsilne. Można by przytoczyć wiele innych podobnych przykładów. Jedyną instancją, zdolną do interwencji zgodnie z szerzej rozumianym interesem społecznym, jest — posiadająca odpowiedni autorytet i znająca „podszewkę spraw” — rada zakładowa i organizacja partyjna. To jest ich obowiązek i bez tych bezpośrednio w zakładzie działających instancji, najbardziej rozbudowany zewnętrzny aparat nadzoru i kontroli pozostałoby bezsilny. Gorzej, że prawo biorące w obronę pracownika, chroniącego jego interesy, często — z braku konsekwencji — staje się tego przeciwnikiem.

Ze szczególnej opieki prawnej korzystają, jak wiadomo, kobiety ciężarne. Przepisy prawa zabraniają zatrudniania kobiet od czwartego miesiąca ciąży na nocnych zmianach i przy pracach ciężkich lub szkodliwych dla zdrowia. Intencja przepisu zrozumiała, szlachetna. Robotnice ukrywają jednak ciążę. Przejdą do pracy cięższej wiąże się bowiem ze spadkiem zarobków, a ochrona zarobków kobiety ciężarnej — według innego przepisu — rozpoczyna się dopiero od szóstego miesiąca ciąży. Za podstawę do obliczania zarobku w całym okresie chronionym, a potem w czasie urlopu macierzyńskiego, przyjmuje się średnią z ostatnich trzech miesięcy, a więc z okresu, kiedy następuje — wskutek przesunięcia do innej pracy — obniżenie zarobków!

Inny przykład: tzw. chłopo-robotnicy. Jak wiadomo, w okresie wzmoczonej prac polowych, mnożą się wymuszane i wyprasane zwolnienia lekarskie. Nie dlatego, że robotnik będący jednocześnie rolnikiem lekceważy pracę, chce „naciągnąć zakład” itp. Często są to pracownicy wzorowi i ofiarni, ale mają także określone zobowiązania wobec swojego gospodarstwa i z tych obowiązków nikt ich nie wyrezy. Takie sytuacje prawodawca przewidział. Zakłady upoważnione zostały do udzielania w tych przypadkach urlopów okolicznościowych. Ale zapomniano o jednoczesnym uchyleniu innego przepisu i pracownik, który skorzysta z legalnej drogi — w rezultacie traci prawo do zasiłku rodzinnego. Zasiłek przepada bowiem w wypadku kilku-

dniowej nieobecności w pracy, a — gdy chodzi o tzw. chłopo-robotników — jest to niekiedy równowartość 1/4—1/3 zarobku miesięcznego.

*

Mgr Jan Jaskółka, radca prawny Rzeszowskiego Przedsiębiorstwa Transportu Budownictwa, członek Społecznej Komisji Pomocy Prawnej:

— Były wielkie kodyfikacje: cywilna, karna, wokół tych kodyfikacji toczyły się publiczne dyskusje. Od dawna podkreśla się potrzebę stworzenia czytelnego i możliwie konsekwentnego kodeksu pracy. Trwają prace nad tym kodeksem, a sprawy nim objęte najbliższe są zainteresowań wszystkich, dotyczą wielu milionów zatrudnionych w gospodarce narodowej.

„Te ciśnie trzeba wreszcie przezwyciężyć” — mówi mgr Józef Zajac. — Nie można dopuścić do tego, by tak podstawowe akty prawne stały się dla nas zaskoczeniem, z braku społecznej kontroli i publicznej dyskusji nad kształtem konkretnych rozwiązań — zawierały w sobie sprzeczności, niedopowiedzenia, niedopracowania. Konsekwencje takich pomyłek i niedopowiedzeń mszczą się potem latami, tworzą niepotrzebne rozgoryczenie i problemy”. To kolejny problem, jaki w najbliższym czasie Społeczna Komisja Pomocy Prawnej chce wziąć „na warsztat”: niekonsekwencje i sprzeczności obowiązującego prawa pracy, niedopasowane do wymagań życia przepisów, sprawy, dotyczących nieunormowane.

*

Jest ich 21: prawników, dla których praworządność w stosunkach pracy stała się pasją, którzy praworządności tej chcą i służą swą wiedzą, doświadczeniem, nie szczędząc sił i czasu, nie oczekując w zamian honorów i pieniędzy. Po prostu ze zwykłej ludzkiej potrzeby działania, z poczucia społecznego obowiązku. 3 sędziów, 2 adwokatów, 7 radców prawnych zatrudnionych w związkach zawodowych, 4 radców prawnych przedsiębiorstw, 1 pracownik arbitrażu, 1 prokurator, 1 filii Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Rzeszowie, 2 wojewódzkiej inspekcji pracy. Z Rzeszowa, Krosna i Ustrzyk.

KRZYSZTOF KRAUSZ

Budynki do wymiany

LE mamy w Polsce zużytych budynków, ruder, których dalsza eksploatacja pociąga za sobą wysokie koszty lub jest wręcz nieopłacalna? Na pytanie to nikt właściwie nie jest w stanie dzisiaj odpowiedzieć już to z racji niedokształcenia metod kwalifikowania przydatności starych budynków, to znowu z powodu przeszkód formalnych związanych z prywatną własnością gruntów i budynków, lub po prostu dlatego, że nie podejmuje się tego typu powszechnych badań poza spisem zasobów mieszkaniowych, którego wadą jest jednakże niedokładność.

Rozmiary potrzebnych wyburzeń określone są w różnych państwach różnie. Np. na Węgrzech ustalono, że roczne przystosy zużycia należy obecnie szacować na 0,67 proc. całego stanu zasobów mieszkaniowych (po 1975 r. przystosy zużycia mają być liczone w granicach 0,75 proc. zasobów). We Włoszech odsetek rocznego przystosy potrzeb wymiany określa się na 1 proc. ogólnego stanu zasobów. W Norwegii potrzeby są szacowane jeszcze wyżej na poziomie 1,4 proc. zasobów, co należy tłumaczyć znacznym odsetkiem budynków drewnianych w starszych grupach wieku. W Anglii przeciętny

wiek budynków ubywających z eksploatacji wynosił do niedawna 140 lat. Obecnie po doprowadzeniu wyburzeń do ok. 70 tys. mieszkań rocznie, oblicza się, że takie tempo pozwala na traktowanie jako niezdatne do użytkowania każde mieszkanie, które ma za sobą 100 lat eksploatacji.

Pewien pogląd o rozmiarach potrzeb wymiany zużytych budynków w naszym kraju można sobie wyrobić na podstawie obliczeń dokonanych ostatnio w kilkunastu miastach Polski. Z zebranych w Białymstoku danych wynika, że w mieście tym należałoby zlikwidować do 1985 roku 4149 budynków, czyli 9594 mieszkania. W stosunku do ogólnego stanu mieszkań określonych przez spis z lat 1960 i 1966 stanowi to odpowiednio 32,4 proc. i 25,2 proc.

Są to więc potrzeby bardzo duże, tym bardziej, że w okresie wojennym w Białymstoku przybyło więcej mieszkań niż wynosi przeciętna krajowa. Jednakże trzeba wziąć pod uwagę również to, że Białystok ma bardzo dużo mieszkań w budynkach drewnianych i z tzw. muru pruskiego (57,8 proc. w 1960 r.), względnie mieszkań w budynkach prywatnych będących na ogół w stanie technicznym gorszym od przeciętnego.

W interpretacji władz terenowych potrzeby wymiany w Białymstoku są zresztą znacznie wyższe od szacunków przedstawionych przez IGM i wynoszą 6701 budynków względnie 15978 mieszkań, czyli 42 proc. całkowitego zasobów z 1966 r.

Radom, gdzie również prowadzono podobną pracę, ma liczbę mieszkań zbliżoną do istniejącej w Białymstoku. Natomiast strukturalne zasoby mieszkaniowe tych miast różnią się dość istotnie. Radom ma znacznie mniej budynków o ścianach z drewna, a dużo stosunkowo budynków najmniejszych. Przeważają małe budynki czynszowe, o typie określonym przy ostatniej inwentaryzacji jako „małomiejscy”.

Szacunek bieżących i przyszłych (do 1985 r.) potrzeb wymiany dla całego miasta wyraża się liczbą 3985 budynków, względnie 8343 mieszkań. Jest to więc wynik podobny do otrzymanego poprzednio w Białymstoku, mimo wspomnianych różnic w strukturze zasobów. Wymieniona liczba mieszkań w relacji do ogólnego stanu zasobów w Radomiu według spisów z lat 1960 i 1966 stanowi odpowiednio 28,2 proc. i 24,1 proc. Warto dodać, że w wypadku Radomia dane szacunkowe uzyskane przez IGM są zbliżone z danymi ankietowymi przedstawionymi przez władze miejskie.

I wreszcie trzecie miasto tym razem w zachodniej części Polski, a mianowicie Wałbrzych. Liczba zasobów mieszkaniowych w Wałbrzychu jest bardzo zbliżona do stanu istniejącego w Białymstoku lub Radomiu. Ich przeciętna wartość użytkowa jest natomiast znacznie wyższa. Budynki drewniane i z muru pruskiego należą do wyjątków. Statystyczny rachunek wykazał też stosunkowo niewielkie potrzeby wymiany, mianowicie 718 budynków czyli 4738 mieszkań. W stosunku do ogólnego stanu mieszkań stanowi to ok. 15 proc., podczas gdy w Białymstoku i Radomiu porównywalne odsetki kształtowały się, jak pamiętamy w granicach 22 — 32 proc. Potrzeby zaś wymiany określone przez władze miejskie z Wałbrzyska pokrywają się niemal z rachunkiem statystycznym.

Już to fragmentaryczne zestawienie wskazuje zatem na pewną ogólniejszą prawidłowość a mianowicie, że potrzeby wymiany są tak wysokie, ponieważ narastały one z biegiem czasu, a likwidacja zasobów zużytych jest niezdolna z naturalnym przebiegiem starzenia się budynków.

J. D.

1) Stanisław Cholecki — Analiza Potrzeb Wymiany Budynków Mieszkaniowych w Wybranych Miastach — IGM — Materiały i studia, zeszyt 9 rok 1970.



Büromaschinen-Export GmbH Berlin
100 Berlin, Friedrichstraße 61
Niemiecka Republika Demokratyczna



Soemtron



Pewny w każdym przypadku — SOEMTRON 382

Prace przy fakturowaniu i przeprowadzaniu obliczeń w Waszym Przedsiębiorstwie muszą dawać gwarancję niezawodności i ścisłości, a równocześnie powinny być dokonywane w sposób racjonalny i prawidłowy.

Pewność, że tak właśnie jest, uzyskać można posługując się elektronicznym automatem obliczeniowym Soemtron 382 — maszyną, która umożliwiła segregację i przetwarzanie danych.

Jest to automat przydatny dla wszystkich dziedzin gospodarki — racjonalny, niezawodny i szybki.

SOEMTRON 382

- to wielostopniowa automatyzacja
- to wielka szybkość prac, zapewniająca najwyższą efektywność
- to osiągnięcie NRD.

Duża pojemność pamięci, wielka szybkość działania, wariantowe programowanie. SOEMTRON 382 wyposażony jest w elektroniczne urządzenie drukujące, urządzenie wejściowe i programowo sterowany pełnotranzystorowy, czterodziałaniowy mechanizm liczący, dysponujący

czterema, ośmioma lub dwunastoma rejestrami pamięci, przy możliwości sprzężenia z pamięcią dodatkową o maksymalnej pojemności 1200 słów. Za pomocą takiego automatu pracuje się niezawodnie!

SOEMTRON 382

pewny w każdym przypadku!

Sprzedaż i informacja w Polsce: Przedsiębiorstwo Obrotu Maszynami i Urządzeniami Biurowymi „Maszyn Biurowe” — Warszawa, ul. Górskiego 9.

Prosimy nas odwiedzić na Wiosennych Targach w Lipsku 1971. Tereny Targowe — hale 17 i 15, od 14.3 do 23.31 r. 1-4



OLBRYMIE ilości przesyłek pocztowych wędrują po wszystkich szlakach komunikacyjnych kraju, by znaleźć się w końcu w ręku adresata. Ponad 1 mld 700 mln listów, 600 mln egz. czasopism, 26 mln paczek, 57 mln przekazów pieniężnych przechodzi na przestrzeni roku przez ręce doręczycieli poczty, zanim trafi do rąk przeznaczenia. Nie licząc milionów innych operacji usługowych wykonywanych przez tę służbę. Od jej sprawności zależy nie tylko częstotliwość bieg torów ludzkich ale i sprawność całego aparatu państwowego a także gospodarki i kultury. Poczta należy bowiem i do codziennego dnia obywatela, i do infrastruktury społeczno-gospodarczej.

Ten gigantyczny „kocioł usługowy” załatwia blisko 24-tygodniowa armia doręczycieli: 16 100 na wsi i 7600 w mieście.

Mogłoby się wydawać, że sprawa, owszem wielka, ale prosta i znana: tak było od lat i tak będzie zawsze. Otóż nie. Co było dobre wczoraj, już dziś budzi niepokój, a przyszłość może odkryć przykre niespodzianki. Jeżeli nie przedsięwzięcie się, w porę, podjętych koniecznych środków. Poważna, troska o przyszłość doręczania poczty to ostry nakaz czasu. Kształt obecny tej usługi (służby) przestaje odpowiadać współczesnym warunkom społeczno-ekonomicznym kraju i nowym rygorom gospodarki intensywniej. Wizerunek, z grubszą biórą, jest taki: z jednej strony nie najlepsza częstotliwość jakości doręczania, a więc szwankująca rola insty-

przysłowiowym łodzi, zawdzięczamy temu, że wielu doręczycieli na wsi to właściciele małych gospodarstw (ogrodów itp.), a ich kłopoty w miastach otrzymują niedłokrotnie napiwki, zwłaszcza przy wypłatach pieniężnych, o czym się wstydlwie milczy, ale co nie powinno stać w żadnym związku z polityką placową. Ta „podwójna dusza” listonosza mści się jednak okresami na jakości obsługi rejonu doręczania, szczególnie w okresie robót w polu.

Nic więc dziwnego, że fluktuacja kadr sięga tutaj 20 proc. i trwa nieustający kaperunek do fabryk i innych zakładów. Nie ratuje sytuacji zatrudnianie kobiet. Na wsi stanowią one zaledwie 5 proc., a w mieście 10 proc. ogółu doręczycieli. Konfrontując to z faktem, że w całym p.p. „PPTT” zatrudnia się blisko 50 proc. kobiet, dochodzi się do wniosku jednoznaczny: doręczanie jest dla nich pracą zbyt ciężką. Praca zaś doręczyciela, prócz tego że jest bardzo ciężka, wymaga dużego poczucia odpowiedzialności i solidności. Jakże bogaty i kłopotliwy jest wachlarz usług! Człowiek ten doręcza wszelkie przesyłki listowe, paczki i czasopisma oraz pieniądze zgodnie z przekazami pieniężnymi. Na wsi prócz tego pobiera przedpłaty za prenumeratę czasopism, a w niektórych regionach kraju także inkasuje opłaty za abonament radia i telewizji oraz dokonuje wypłat rolnikom za dostawy mleka i buraków.

Tak nakreślony obraz, oddający rzeczywistość tej usługi nie może być oglądany i traktowany jedynie statycznie. Wymaga on opraco-

respondencji byłaby praktycznie niemożliwa. Zadano więc sobie pytanie, czy w tych warunkach, przy zdecydowanym sprzeciwie ludności, instalować na wsi 500 000 skrzynek i to o maszynowej budowie niż miejskie (względnie choćby atmosferyczne), a przez to wybitnie droższe. Ponieważ znaczny odsetek rolników otrzymuje korespondencję dość rzadko, wiele przegród w skrzynkach byłoby minimalnie wykorzystanych. A przed dewastacją ze strony „junaków” nie chroni i mocniejsza konstrukcja. Trzeba by też dodać poważne koszty ekip remontowo-konserwacyjnych, wyposażonych w odpowiedni sprzęt i samochody, bo uszkodzenia musiałby być szybko usunięte.

Poza tym ustalono, że czas obsługi motorowerem rejonów z zainstalowanymi skrzynkami „Hermes” niewiele odbiegał od czasu rejonów tradycyjnych, a to ze względu na przesyłki rejestrowane i za pośrednictwem odbioru. Brak bowiem było koncepcji, nie mówiąc o wzorach, rozwiązujących ten tradycyjny model doręczania, którego kanonem jest, do dziś zresztą, że list polecony może być wręczony tylko i wyłącznie przez doręczyciela.

Eksperyment uznano za kosztowny i niecelowy, ale pozostała pustka nierozwiązanego problemu. Dopiero ostatnio zarysowała się koncepcja nowego wariantu: wiejskich agencji pocztowych nowego typu. Zasada funkcjonowania: wytypowana osoba z danej wsi, na podstawie umowy agencyjnej, za określonym wynagrodzeniem wykonuje usługi nadawcze w zakresie odpowiedzialnym dla wsi oraz doręcza na-



DZIŚ I JUTRO DORĘCZANIA POCZTY

ZYGMUNT ZONIK

tucji o charakterze „pogotowia społecznego”, jaką „bezsprzecznie” jest w wybitnym stopniu Poczta — a z drugiej strony zachowanie rachunku ekonomicznego, oznaczające niezbyt konsekwentne egzekwowanie zasad przedsiębiorstwa państwowego na rachunku gospodarczym.

Na problem należytej jakości usługi składa się w wybitnym stopniu postępowanie w rozszerzaniu II chodu w miastach i codzienna obsługa wsi. Tymczasem na ogólną ilość 6366 rejonów miejskich doręczania, zaledwie 786 było w dniu badań kontrolnych obsłużonych dwa razy dziennie. Spośród 15 160 rejonów wiejskich, 271 nie jest obsłużanych codziennie. Główna przyczyna to niemożność pełnego skompletowania obsad. Bywają wypadki, że miejsce pracy doręczyciela wiejskiego nie jest obsadzone w ciągu paru miesięcy, a pocztę dowozi się jedynie okazjonalnie.

Taki mamy obraz dziś. Jeszcze nie drugą co niepomysł, ale już dostatecznie jasno sygnalizujący pewną „nieprawidłową prawidłowość” w problematyce zatrudnienia: po prostu brak rąk (i nóg) do pracy w tej służbie. A jakimi barwami maluje się przyszłość? Coraz rzadziej spotyka się chętnych do fachu doręczycielskiego. Decydują: ciężka praca i stosunkowo niska płaca. Jest to więc zawód nieatrakcyjny bez perspektyw awansu życiowego, co w konfrontacji z ciągłym zapotrzebowaniem na siłę roboczą zakładów przemysłowych — nie daje najmniejszej gwarancji skompletowania służby doręczycielskiej w przyszłości. Fakt, że się ta „armia” jeszcze nie rozrząpała, zostawiając nas, społeczeństwo, aparat państwowy, gospodarkę narodową etc. na

wania w różnych wariantach koncepcji korzystnych zmian, zabezpieczających sprawność doręczania, odcinając doręczyciela, a nawet stopniowej rezygnacji z niego na rzecz środków zmechanizowanych.

Bez kompleksowego wprowadzenia ujęcia tego złożonego zagadnienia, kierując się po części nakazem chwili, opracowano jednak fragmentarycznie niektóre aspekty sprawy i nadano im praktyczny sens życiowy, traktując je początkowo jako eksperymenty, potem jako wypróbowane, stałe kierunki działania.

Jednym z pierwszych segmentów tej nowej, pomyślanej przyszłościowej służby doręczania poczty, był eksperyment, którego ideą było przejście na obsługę doręczycielską w ramach zakładów pracy na wsi. PGR-y i spółdzielnie produkcyjne same miały odbierać przez gońców pocztę z placówek pt. i doręczać ją zarówno swoim komórkom organizacyjnym, jak i indywidualnym osobom tam zatrudnionym. Jednakże odmowa PGR i spółdzielni utraciła te inicjatywy w zarodku.

Potem przysły próby obsługi wsi za pomocą skrzynek „Hermes”. Eksperyment spotkał się z mieszanymi opiniami, z tym że ludność zareagowała negatywnie en bloc, a z 30 wypowiedzi władz terenowych, 18 było przeciw reformie, 12 — za.

Podnosząc z jednej strony, niuanse konserwatywnych przyzwyczajeń wsi i wygodnictwa na koszt państwa, trzeba przyznać, że istotne obiektywne względy także zaważyły na niepowodzeniu tej koncepcji. Inny jest poziom kultury w mieście, inny na wsi, gdzie kontrola przed uszkodzeniem skrzynek czy nawet naruszeniem tajemnicy ko-

deszła pocztę. Przez to odcinają doręczyciela macierzystego urzędu pt. od codziennych, masowych czynności. Doręcza on w obszarze agencji sumy pieniężne wg nadeszłych przekazów i inkasuje nadane.

Koncepcja ta, wprowadzana już zresztą w życie, nie rozwiązuje jednak kompleksu spraw doręczania na wsi, zwłaszcza w profilu przyszłościowym, tyle że stanowi jego częściowe uzupełnienie — o ile zda życiowy egzamin — a nade wszystkim — uzupełnienie sieci placówek pt. W niektórych krajach zachodnich przyjęła się i funkcjonuje zadowalająco. U nas rysują się obawy, czy np. sprzedawca „Ruchu”, kierownik klubu prasy i książki „Ruch” czy urzędnik gromadzkiej rady narodowej uzna za właściwe, przy słabo działających bodźcach zainteresowania materialnego, „zdegradować się” do roli listonosza.

Jest ten system jedynie fragmentarycznym środkiem w zakresie przeobrażenia struktury doręczania poczty na wsi. Obejmuje on bowiem tylko te wsie, w których powstana agencja.

Następnym wycinkiem problemu doręczania na wsi jest jego motoryzacja. Ostatnio przyjęły się ten kurs i choć w niezbyt silnym tempie, ale przebiega sobie drogę. Obecnie już ok. 4900 listonoszów na wsi zrezygnowało z tradycyjnego roweru na rzecz motoroweru lub nawet motocykla, a Poczta wypłaca im odszkodowanie za eksploatację pojazdów w służbie.

Jednak posunięcia te jako fragmenty zaledwie nie tylko nie rozwiązują jeszcze przyszłościowego problemu doręczania, ale nie zabezpieczają nawet zwykłej przywołanej jakości usługi na co dzień i omijania

dalej położonych zagród, przetrzymywania korespondencji na drugi dzień. Jeszcze ciągle doręczyciele w ogromnej swej masie dźwigają wielkie, ciężkie i przeładowane torby, pedałują zawieszę kilkadziesiąt kilometrów dziennie.

Tyle więc. W mieście doręczanie niewiele się zmieniło od czasów przedwojennych, tyle że do dużych instytucji i zakładów, które są odbiorcami znacznej ilości przesyłek, doręczyciel ze zwykłą przesyłką już nie zachodzi. Tam doręcza się pocztę specjalnym środkiem lokomocji. I jeszcze jedno usprawnienie: jeżeli rejon doręczania znajduje się z dala od oddawczego urzędu pt., doręczyciela podwozi się samochodem.

Posunięcia te odcinają w znacznym stopniu pracownika i pozwalają mu zwrócić baczniejszą uwagę na jego właściwe funkcje. Jednakże i tu, w mieście, nie stanowią one bazy wyjściowej do takiego doręczania, jakie determinuje współczesny nurt życia w mieście. Gdzie tu II chód? A o trzecim, znanym już w metropoliach, można na razie tylko pomarzyć.

Poważną ulgę doręczycielowi w miastach przyniosły skrzynki „Hermes” instalowane na kłatkach schodowych. Mamy ich dziś ok. 181 tys. (ponad 2 mln przegród). To sporo, ale ciągle jeszcze za mało. I nie eliminuje to chodów doręczycielskich w ich dzisiejszym strukturalnym układzie.

Celem usprawnienia doręczania paczek i pewnego dalszego odcinania doręczyciela miejskiego, uruchomiono specjalne samochody, elektryczne, zaprzęgi konne, a nawet wózki ręczne i rowery.

Jednak są to półśrodki i nie wiadać w nich jednolitej, dalej sięgającej koncepcji, na szczeblu nie tylko branżowym, ale i państwowym. Zanim wzmniemy zarys takiego czy innego wariantu, przyjrzyjmy się niektórym aspektom ekonomicznym tej służby. Koszty osobowe doręczania poczty wynoszą ca 500 mln zł rocznie. Za takie ogromne pieniądze można by Poczcie zaopatrzyć w stosowne samochody (warunek: gdyby to nie było limitowane rozmiarem produkcji aut) do rozwożenia poczty, wraz z kierowcami, którzy by podzuczali w tej czy innej formie worki (kasety) z przesyłkami do doręczania, a wreszcie opłacić roznosicieli poczty po mieszkaniach. Tak więc w ramach tych samych środków można zorganizować wybitnie lepszy, nowoczesny system doręczania, który przetrwałby dziesiątki lat.

Na tak zarysowanym tle rodzi się myśl opracowania i zapoczątkowania wprowadzenia w życie nowego systemu doręczania, tak na wsi, jak i w mieście.

Koncepcja docelową przy znanych dziś środkach, której realizacja powinna zamknąć się w latach 1971—1980, może zasadzać się generalnie rzecz biorąc, na zasadzie punktów doręczeń, z jednoczesną likwidacją służby doręczycielskiej w jej obecnym wizerunku. Na wsi obraz jest taki: kierowca samochodu (lub inny pracownik urzędu pt.), upoważniony do wypłacania prze-

kazów pieniężnych, podwozi na punkty doręczeń w każdej wsi pocztę, zawierającą wszelkie przesyłki, z tym że polecane i pieniężne wręcza osobie. Worek ze zwykłymi przesyłkami oddaje osobie, która na podstawie umowy z najbliższym urzędem pt. podjęła się roznoszenia poczty po zagrodach. Warunek ziszczenia się tej koncepcji, to samochód. W pierwszej fazie, ze względu na brak tego środka lokomocji, można rozwiązać problem tymczasowo z pomocą motocykla. Naszkicowana koncepcja ma wszelkie przesłanki, by stać się jedynie stosowaną. Można grubszy szacunkiem przewidywać, że w końcowym efekcie przyniesie ona per saldo oszczędność nawet rzędu kilku tysięcy etatów na terenach wiejskich.

Miasta także nie mogą zostać przy tradycyjnych, przestarzałych formach doręczania. Nie przyciągają ostatecznie metod dotarcia poczty do punktów oddawczych na terenie miejskim u nas, w prognozach oprzyjmy się na rozwiązaniach, zastosowanych już w niektórych miastach w Związku Radzieckim i NRD.

W takim np. Taszkencie, mieście z 780 tys. mieszkańców, rozwiązano problem właściwego dobrego jakościowo i par excellence ekonomicznego doręczania poczty z pomocą samochodów i skrzynek, a więc w sposób zmechanizowany. Zmotoryzowany pracownik Poczty z właściwego urzędu pocztowego przywozi pocztę w wymiennych kaskach z przegródkami zgrupowanych w pojemnikach, i wymienia kasety na takie same, znajdujące się w skrzynkach typu „Universal”, stojących na kłatkach schodowych. Jedną z przegród tego agregatu stanowi lokalna skrzynka pocztowa.

Przesyłki rejestrowane i pieniężne doręczane są przez działy rejonowych poczty po ekspedycji kaset z czasopismami i przesyłkami zwykłymi. Otwarta jest sprawa, czy te przesyłki nie mogłyby być doręczane przez pocztowca-kierowcę.

Inny wariant zastosowano próbnie w mieście mniejszym, o 217 tys. mieszkańców — we Frunzie. Urząd pt. dzielił przesyłki na ośrodki (rejon) dzielnicowe, obsługiwane przez 1 pracownika, który z kolei rozdzielał pocztę na poszczególne bloki mieszkalne.

W każdym bloku jedna z osób, z reguły „gospodarz kolonii”, odbierała osobliście pocztę z ośrodka i roznosiła po mieszkaniach. Doręczała również przesyłki polecane.

Po przeprowadzeniu eksperymentu przyjęto kierunkowo nieco inne rozwiązanie, a mianowicie „gospodarz kolonii” zamiast chodzić do punktu dzielnicowego po pocztę otrzymuje ją teraz u siebie w mieszkaniu w zamkniętym schowku (szafie). Poczta dowożona jest samochodem z urzędu macierzystego.

Pozostałe przesyłki rejestrowane i pieniądze dostarczają doręczyciele tradycyjnym sposobem, z tym że liczba ich jest zdecydowanie mała.

Prędzej niż się spodziewamy może nadejść u nas czas, gdy stan ilościowy doręczycieli w mieście i na wsi uniemożliwi nam doręczanie przesyłek, a innymi formami doręczania nie zostaną stworzone sprzyjające warunki. To przestroga skłaniająca ku przyspieszeniu i pogłębieniu koncepcyjnego opracowania wariantów kompleksowego postraktowania tej usługi (służby), i zaplanowania możliwie wczesnego stosowania środków (samochody,

motocykle, skrzynki, pozyskanie chętnych do roznoszenia poczty etc.). Konieczne też będzie zastosowanie zespołu środków propagandowych dla zmiany mentalności ludności w poglądzie na dotychczasowy system doręczania. Czas zerwać z tabu, głoszącym, że każda inna rzecz, towar, kwiaty itd., to się przesyła do mieszkania, ale pocztę lokator musi otrzymać bezpośrednio z ręki doręczyciela. Trzeba nam będzie popuścić nieco z tych nawyków wygodnictwa, bo wygodą obywatela to tylko jedna strona medalu; drugą jest interes społeczny.

Ze względu na stale rosnącą powszechność usług doręczania poczty, biorąc pod uwagę konieczność jej poprawy i doprowadzenia do tego, że II chód w miastach będzie zjawiskiem normalnym, a nie ekstrema, a III chód też powinien się zjawiać, no a na wsi nie powinno być wypadków opóźnionego doręczania — trzeba będzie zrezygnować po części z tradycyjnych osobistych przywilejów na rzecz dobra usługi jako całości. Ważniejsze jest to, żeby poczta doręczała przesyłki szybko, sprawnie i codziennie, aniżeli to, czy każda przesyłka musi być doręczona osobie, do rąk przez funkcjonariusza „PPTT”. Nie zapominajmy i o tym, że będziemy musieli przereorganizować doręczanie w ramach tych samych środków finansowych. Za te same środki limitowane przez państwo, przy zrozumieniu ze strony społeczeństwa, damy lepszą, sprawniejszą usługę.

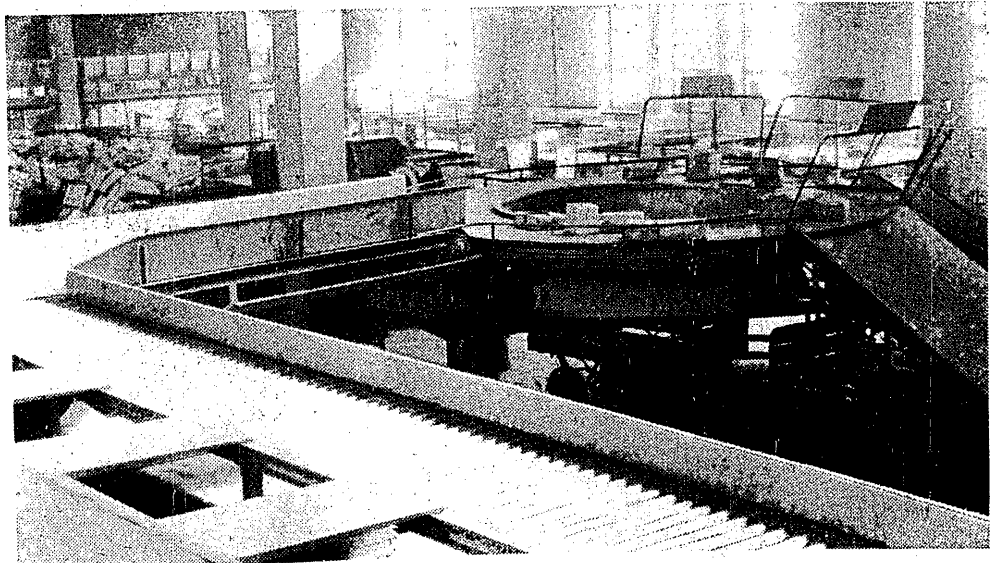
Nie będzie się jednak czekać na osiągnięcie idealnego wzorca docelowego. We Wrocławiu prowadzone są próby z tzw. doręczycielami osiedlowymi, angażowanymi na część etatu. Bezwzględny warunkiem jest zapewnienie tutaj skrzynek „Hermes”, a pożądanym — dowóz tych doręczycieli samochodami z urzędu do rejonu doręczania. Poczta jest dostarczana dwa razy dziennie. Przesyłki pieniężne realizuje stały doręczyciel. Mieszkańcy są z tego stanu rzeczy zadowoleni. Podobny eksperyment zamierza się przeprowadzić w Warszawie w osiedlu „Żelazna Brama”. Obecnie jest ono obsługiwane przez 6 doręczycieli stałych, obciążonych nadmiernie i ponad normalny czas pracy. Zamierzenia pójść w tym kierunku, aby zostać przy 1—2 doręczycielach stałych przy odpowiedniej ilości doręczycieli osiedlowych.

Sprostowanie

W sprawozdaniu z Krajowego Zjazdu Ekonomistów (ZG nr 3.71) wymieniał uczestników dyskusji Sekcji IV obok nazwiska p. Wilka omyłkowo podaliśmy imię Edward zamiast Eugeniusz.

ZYCIE
GOSPODARSTWO 5

NR 5 (1011) — 31.1.1971 r.



Katowice — Fragment zmechanizowanej rozdzielni paczek o przepustowości 3600 sztuk na godzinę.

PROBLEM udziału pierwiastków praktycznych w teoretycznym kształceniu dzieci, młodzieży i dorosłych stanowi jeden z kardynalnych problemów pedagogiki. Nie ma prawdopodobnie szkoły, uczelni, która by mogła z całą pewnością stwierdzić, że został on tam konsekwentnie rozwiązany. Trzeba bowiem wyraźnie stwierdzić, że od rozwiązania tej sprawy zależy stopień społecznej użyteczności absolwentów naszych szkół i uczelni.

To nie jest tylko problem „ulatwienia startu życiowego i przyspieszenia procesu adaptacji społeczno-zawodowej absolwentów, ale również (i przede wszystkim) kształtowania określonego sposobu myślenia, który od początków kariery życiowej młodego człowieka będzie ukierunkowywał jego działalność na cele zgodne z prawami naszego społeczeństwa. Chodzi więc o zachowanie maksymalnej zgodności — najogólniej mówiąc — pomiędzy obrazem świata serwowanym a priorytetami przez szkołę, ze światem rzeczywistym, w którym osobowość zostanie zrealizowana. Im większy stopień tej zgodności, tym większa szansa na świadomie aktywny współudział w życiu społecznym absolwentów.

Jeśli ten problem ma niesłychanie istotne znaczenie w procesie kształcenia młodzieży i dorosłych, to jego rzeczywiste znaczenie w doskonaleniu kierowników urasta do takich rozmiarów, że praktycznie pozostaje poza wszelką, ze stosowanych do tej pory, skalą ocen. Na tym gruncie nie może już być mowy o „udziale” pierwiastków praktyki, ale o pełnej integracji wiedzy teoretycznej z najwyższymi doświadczeniami praktyki — uogólnionymi i potwierdzonymi przez rzeczywistość gospodarczą. Sprawę należy zatem rozpatrywać już na innej płaszczyźnie.

Jakaż to płaszczyzna? Może i powinien ją stanowić konsekwentnie ukształtowany system doskonalenia kadr kierowniczych, który będą obowiązywały nieco inne prawa niż te, które obowiązują w szkolnictwie).

O JEDNOŚĆ CELÓW I ŚRODKÓW

Problem teorii i praktyki w doskonaleniu kadr kierowniczych jest zdefiniowany przez funkcję społeczną doskonalenia. Jest to przede wszystkim systematyczne, cykliczne służenie kierownikom wiedzą najnowszą, niesioną przez postęp naukowy i techniczny oraz przodującą praktykę rozwiązań społeczno-ekonomicznych.

Ten bezsporny fakt powoduje natychmiastową konfrontację wiedzy i umiejętności — serwowanych przez system doskonalenia kadr kierowniczych — z codzienną praktyką pracy kierownika. Mało tego; wartość tej wiedzy oraz stopień jej społecznej przydatności również podlega niemal natychmiastowej ocenie przez ludzi. Miarą tej oceny jest skuteczność zdobywanej wiedzy w rozwiązywaniu bieżących problemów pracy kierowniczej. Nie trzeba dodawać, że z punktu widzenia funkcji społecznej i zadań systemu doskonalenia kadr kierowniczych jest to ocena ostateczna.

Mamy więc do czynienia z sytuacją różną od tej — spotykanej w szkolnictwie, gdzie proces weryfikacji i oceny stopnia przydatności zdobytej wiedzy następuje po kilku latach. Jest to — inaczej mówiąc — różnica w praktycznym stosunku ucznia lub studenta i kierownika do aktualnego dorobku myśli ludzkiej. Dla studenta jest to proces gromadzenia wiedzy o świecie i wybranej dyscyplinie zawodowej, która zostanie wykorzystana przez niego po studiach i będzie stanowiła podstawę kształtowania jego osobistej pozycji społeczno-zawodowej. Kierownik już taką pozycję posiada. Zajmując jedno z kierowniczych stanowisk w gospodarce narodowej chce z istniejącego dorobku nauki, techniki itp. uczynić narzędzie postępu na powierzonym mu odcinku pracy już teraz. To się godzi z właściwie pojmowanym interesem zarówno społecznym, jak osobistym kierownika. Zdaże on sobie doskonale sprawę z tego prostego faktu, że w im wyższym stopniu potrafi praktycznie zastosować rezultaty postępu naukowo-technicznego na swoim odcinku pracy, tym większa gwarancja osiągnięcia wysokich efektów dla kierowanej przez niego jednostki — nie mówiąc już o jego osobistym prestiżu w grupie społeczno-zawodowej.

Tymczasem mamy do czynienia z istotnymi dysproporcjami pomiędzy najwyższymi osiągnięciami postępu naukowo-technicznego, postępu w zakresie myśli organizatorskiej a ich praktycznym zastosowaniem. U podstaw tych dysproporcji leży chyba tradycyjny podział na teoretyków i praktyków poszczególnych dziedzin życia społecznego. Zróżnicowanie to bierze początek z anachronicznego już dzisiaj podziału pracy, polegającego na przesadnym rozgraniczaniu teorii od praktyki, pracy fizycznej od umysłowej, sztuki czystej od stosowanej itd. itp. W warunkach, jakie są udziałem społeczeństw wysoko rozwiniętych, granice te ulegają systematycznemu zacieraniu: powstają przynajmniej obiektywne warunki sprzyjające ich stopniowemu zacieraniu.

Można z całym przekonaniem stwierdzić, że w Polsce Ludowej takie warunki już mamy. Że stopień uświadomienia sobie tego faktu społecznego jest odpowiednio wysoki i że czas już na uczynienie dalszego jakościowego kroku. Sprawa jest o tyle trudna, że nie moż-

na liczyć na jej rozwiązanie przez wyżej nieokreślony automatyzm działania wyżej wspomnianych warunków. Obiektywna możliwość nie oznacza przecież praktycznej realizacji.

Doskonalenie kadr kierowniczych potraktowano jako zwarty, logiczny system, obejmujący całą kadrę kierowniczą gospodarki narodowej, ściśle związany z systemem zarządzania tą gospodarką — jest dziedziną, w której idea maksymalnej wierności teorii z praktyką może być zrealizowana w sposób najpełniejszy. Przemawia za tym wiele, jednak czynnikiem decydującym jest tutaj prosta zależność, jaka zachodzi pomiędzy koniecznością optymalnego rozwiązania tego problemu a społecznymi i ekonomicznymi skutkami zastosowania w praktyce gospodarczej wszystkich wniosków, jakie będą z tego faktu wypływały. Szansa jest duża, a ryzyko prawie żadne.

DOSKONALENIE KADR KIEROWNICZYCH

TEORIA I PRAKTYKA

ZENON STAŚKIEWICZ

Najistotniejszym z warunków powodzenia w efektywnym rozwiązywaniu tego problemu, jak w wielu innych sytuacjach, jest znalezienie właściwego punktu wyjścia, który będzie stanowił najszlachetniejszą przesłankę ustalenia „technologii” doskonalenia kadr kierowniczych. Jak już wspomniano, musi ona zakładać integralną jedność wiedzy teoretycznej z praktyką kierowania procesami ekonomicznymi. Oznacza to, że nie może być mowy o sztucznym łączeniu tych dwóch podstawowych elementów. Proces doskonalenia kierowników nie może w zasadzie przypominać procesu kształcenia czy szkolenia w tradycyjnym tego słowa znaczeniu.

Zarówno założenia struktury wewnętrznej placówki doskonalenia, jak szczególnie sposób ukierunkowania pracy jej kadry naukowej musi zabezpieczyć rzecz podstawową: organizowanie treści doskonalonej do specyficznych wymagań procesu doskonalenia kierowników. Rzecz oczywista, że specyfice tego procesu i szczególnie cechom typu słuchacza (kierownicy) muszą być również podporządkowane formy oraz metody przekazywania wiedzy i umiejętności.

ISTOTA KONCEPCJI

Wracając do głównego nurtu tych rozważań, należałoby zaproponować przyjęcie takich założeń dla placówki doskonalenia kadr kierowniczych, które by sugerowały organizacyjne i pedagogiczne rozwiązania, gwarantujące głęboką więź pomiędzy teorią z praktyką dnia codziennego. Oznacza to, że treść zawarta w programach doskonalenia kierowników powinna reprezentować najnowsze osiągnięcia naukowe w formie pozwalającej na ich niezwłoczne zastosowanie w praktyce gospodarki narodowej lub jej wybranego odcinka. Jakież to założenia? Chodzi w gruncie rzeczy o przyjęcie zasady, żeby podstawę pewnego zamkniętego cyklu działania placówki doskonalenia stanowiły trzy elementy, potraktowane równorzędnie z punktu widzenia funkcji doskonalenia kadr kierowniczych jako całości. Są to: badanie, dydaktyka i zastosowanie. Spróbujmy nieco bliżej określić rozumienie tych pojęć.

BADANIE, związane — rzecz jasna — z konkretnym wynikiem gospodarki narodowej. Rozumie się przez to pojęcie analizy — prowadzone w przedsiębiorstwach, kombinatach, zjednoczeniach itp. — pozwalające na dokonanie określonych diagnoz i ustalenie problemów, których rozwiązanie stanowi warunek podniesienia efektywności ekonomicznej danej jednostki gospodarczej. Kończącą fazę działalności badawczej stanowi zaprojektowanie usprawnienia, w wyniku którego dana jednostka powinna osiągać zamierzone efekty. Całe to postępowanie odbywa się za zgodą i przy udziale kierownictwa zakładu, kombinatu czy zjednoczenia. Ponieważ projekt takiego usprawnienia przewiduje szereg zmian w stosunku do poprzedniego stanu rzeczy, określone grupy ludzi, zaangażowane w dany proces produkcyjny, znajdują się w nowej sytuacji; będą musiały pracować inaczej niż poprzednio. Trzeba więc do tego przygotować. Temu celowi służyć będą drugi element proponowanego tutaj cyklu działania placówki doskonalenia, mianowicie:

DYDAKTYKA. W sytuacji jak wyżej, zaplanowanej dla poszczególnych grup pracowników, proces dydaktyczny służy wyczerpującemu poinformowaniu ich o istocie nowego projektu, jego znaczenia dla gospodarki zakładu, warunkach decydujących o powodzeniu projektu, które trzeba spełnić itd. itp. W trakcie tego samego procesu dydaktycznego ludzie zakładu opanowują nowe metody i techniki działania, jeśli projekt coś takiego przewiduje. Jest to niesłychanie ważny element działalności placówki doskonalenia decydującej najczęściej o powodzeniu następnej i ostatniej fa-

zy działania w tym cyklu podstawowym, jakim są:

ZASTOSOWANIE. Jest to po prostu praktyczne wdrożenie nowego rozwiązania przez przygotowanych do tego ludzi zakładu, pod nadzorem autorów projektu. Praktyczne zastosowanie spełniają niezwykle cenne funkcje w całokształcie działalności doskonalenia kadr kierowniczych. Warto zwrócić uwagę chociażby na te główne, do których można zaliczyć: 1) praktyczny sprawdzian diagnoz i wniosków postawionych na etapie badawczym, 2) sprawdzian efektywności pracy dydaktycznej na etapie przygotowywania pracowników zakładu do wdrożenia projektu oraz 3) efektywne usprawnienie wybranego odcinka gospodarki, którego przedmiotem był nowy projekt.

Przyjmując te trzy zasadnicze elementy za podstawę działalności merytorycznej placówki doskonalenia, można z dużą dozą pewności

wadzącą taką działalność musi cechować pewność sądu na temat poszczególnych zjawisk i całych procesów, jakie w gospodarce zachodzą. Uzyskanie takiej pewności jest możliwe tylko na drodze systematycznego prowadzenia prac badawczych w przedsiębiorstwach, kombinatach i zjednoczeniach, polegających na praktycznym rozwiązaniu ich problemów za pomocą najbardziej racjonalnych i efektywnych metod.

W taki sposób kształtowany proces dydaktyczny, gdzie najwyższe osiągnięcia teorii organizacji i zarządzania zbiegają się z podstawowymi wnioskami prac badawczych, prowadzonych w jednostkach gospodarczych kierowanych przez uczestników doskonalenia (lub analogicznych), może stosować dla nich istotną atrakcję i pomoc. Elementy teorii podlegają w takim procesie bezpośredniej konfrontacji z uwzględnionym doświadczeniem praktyki

sumie może stanowić swojego rodzaju dialektykę doskonalenia kadr kierowniczych. Jeśli weźmiemy pod uwagę fakt, że poszczególni kierownicy nie mogą sobie pozwolić na luksus stworzenia rodzaju własnego warsztatu badawczego, który dawałby im możliwość pełniejszej oceny zjawisk i procesów, jakie w coraz bardziej skomplikowanej formie zachodzą w naszej rzeczywistości gospodarczej, to dojdziemy do wniosku, że ich udział w cyklicznie organizowanym procesie doskonalenia — na zaprezentowanej wyżej zasadzie — jest w naszych warunkach rozwiązaniem godnym uwagi.

Koncepcja doskonalenia kadr kierowniczych — w zaproponowanej tutaj formie — mogłaby budzić u czytelnika wątpliwości natury organizacyjnej. Przyjmijmy więc, że sprawa organizacji doskonalenia w skali całego kraju jest odrębnym problemem, dosyć szerokim i skomplikowanym, który wyraźnie prze-

nadzorem specjalistów (zastosowania).

2) usługowo-eksploatacyjna, gdzie każdy z tych elementów — głównie dydaktyka i zastosowanie — nabierają pewnych cech odrębności, dzięki którym można powieścić (na kursach) lub w praktycznych zastosowaniach wiedzę i doświadczenie nagromadzone w trakcie powtarzającej się działalności badawczo-eksperymentalnej. Warunkiem osiągnięcia właściwych efektów przy prowadzeniu każdego z tych kierunków odrębnie przez wyspecjalizowane komórki placówki doskonalenia lub całej placówki — jest oczywiście pełna zasadność powielanych treści i projektów w cyklu podstawowym (działalności badawczo-eksperymentalnej).

Do tego można by sprowadzić w ogólnym zarysie całość koncepcji tego, co nazwalibyśmy „technologią” czy dialektyką doskonalenia kadr kierowniczych. Stanowi ona istotny krok naprzód w stosunku do aktualnej sytuacji i stwarza możliwość przezwyciężenia wielu „wąskich gardeł” w dotychczasowej praktyce doskonalenia. Pozwala nie tylko na systematyczną konfrontację myśli teoretycznej z praktyką zarządzania i twórcze przystosowanie teorii do potrzeb kierowników, ale stwarza prawie nieograniczone możliwości rozwoju nauki o kierownictwie w nowym systemie społeczno-ekonomicznym.

Analogicznie przedstawia się sprawa z procesem adaptacji nowych wzorów na grunt polski. Wzórów rozwiązań ekonomicznych, organizacyjnych itp., które świetnie spełniają swoje funkcje w systemie ekonomicznym, układzie społecznym i tradycji, które je zrodziły. Nie znaczy to, że w sposób identyczny będą spełniały swoje funkcje, jeśli je przeniesie na nasz grunt w formie prostej, nie przetworzonej. Muszą podlegać procesowi weryfikacji, który uwzględni wszystkie „za” i „przeciw”, różnice i podobieństwa warunków polskich z tymi, na gruncie których one powstały, oraz wynikające stąd poprawki, konieczne dla osiągnięcia tych samych lub lepszych efektów. Proces postępowania, wynikający z przedstawionej tu techniki doskonalenia, wszystko to zakłada — z zastosowaniem obcego projektu w ograniczonej, niemal laboratoryjnej skali włączone.

*

Całość zaproponowanych tutaj ciągów rozumowań może stanowić propozycję metodologii doskonalenia kadr kierowniczych — dziedzinę, której głównym przedmiotem zainteresowania jest organizacja i zarządzanie. Wiadomo zaś, że kwestia postępu w dziedzinie organizacji i zarządzania jest jednym z najistotniejszych warunków dalszego rozwoju naszej gospodarki narodowej. Rosnący fundusz wiedzy nagromadzonej przez postęp naukowy i techniczny może być racjonalnie wykorzystany dla dobra gospodarki tylko wówczas, kiedy zostaną stworzone właściwe warunki jego realizacji. Inaczej mówiąc — z rosnącym tempem postępu w nauce i technice musi iść w parze postęp w dziedzinie organizacji i zarządzania. Każdy element zacofania w tej dziedzinie będzie się przyczyniał do powiększania dysproporcji pomiędzy rosnącym kapitałem myśli nowatorskiej, niesionej przez postęp naukowo-techniczny, a stopniem jej efektywnego zastosowania w gospodarce narodowej.

1) Porównaj: ZS „Społeczne zapotrzebowanie na doskonalenie kadr kierowniczych” SIO nr 7(247)1979, str. 305—310.

— osiągnięciem przez badania — oraz doświadczeniem osobistym kierowników.

Wiadomo jednak, że ostatecznym sprawdzianem słuszności podejmowanych badań i wyciąganych na ich podstawie wniosków może być tylko rzeczywistość gospodarcza poszczególnych jednostek. Dlatego nie wolno ograniczać się wyłącznie do „czystej” działalności badawczej w sensie teoretycznego stawiania problemów, hipotez itp., ale muszą one znaleźć praktyczne zastosowanie w określonej jednostce gospodarczej. Wyrazem tego zastosowania jest realizacja opracowanego na ich podstawie konkretnego projektu usprawnienia, którego rezultatem są sprawdzalne, widoczne efekty ekonomiczne danej jednostki gospodarczej lub jej wycinka.

Niepoddzielna są prawie wykluczone ze względu na fakt, że całość postępowania w tym podstawowym cyklu działania odbywa się na zasadzie dobrowolnej umowy pomiędzy placówką doskonalenia a kierownictwem jednostki, przy pełnym zachowaniu jego prawa decyzyjnego na każdym etapie prac. Kierownictwo jednostki po prostu nie zgadza się na stosowanie innowacji, które w sposób oczywisty nie będą gwarantowały osiągnięcia zamierzonych efektów. A rozbieżności zadań pomiędzy ekipą specjalistów placówki doskonalenia a kierownictwem jednostki? Są niewykluczone. Decydująca siła argumentacji, umiejętność przekonywania i... wycieczki.

Zaprezentowana tutaj logika rozumowania i postępowania umożliwia praktyczne powiązanie tych trzech podstawowych elementów działania placówki doskonalenia — dydaktyki, badań i zastosowań przemysłowych w jedną, wewnętrzną zainteresowaną całość, która w

kracza ramy tego artykułu. Nie rozwijając go zatem w formie, na jaką zasługuje, trzeba wskazać na ten jego aspekt, który pomoże ewentualne wątpliwości zlikwidować.

Otóż zaproponowana w tej wypowiedzi zasadnicza koncepcja dotyczy tzw. „korzenia rzeczy”, logiki doskonalenia, która ma służyć jako rodzaj podstawy do kształtowania programów, treści doskonalenia, merytorycznego i organizacyjnego ukierunkowania placówek doskonalenia itd. itp. To nie oznacza, że wyznaczony przez tę koncepcję podstawowy cykl postępowania musi być bezwzględnie powtarzany w każdym jednostkowym procesie doskonalenia. Musi jednak nosić wszystkie cechy jego logiki i na nim się opierać.

Zarówno bez szkody dla meritum zaproponowanej tutaj koncepcji, jak możliwości organizacyjnego objęcia setek tysięcy kierowników objętych proponowaną nomenklaturą, taki stan rzeczy można osiągnąć przy założeniu, że zasadniczą koncepcję doskonalenia będzie się stosować w dwóch płaszczyznach. Oto one:

1) **badawczo - eksperymentalna**, gdzie wszystkie trzy elementy występują w jednym procesie, to znaczy: jedna grupa specjalistów placówki doskonalenia doprowadza do określenia problemów podlegających rozwijaniu w przedsiębiorstwie i opracowaniu na tej podstawie projekt usprawnienia (badania) oraz — po uzyskaniu akceptacji kierownictwa przedsiębiorstwa na jego realizację — przygotowuje kadry zakładu do nowej sytuacji, w jakiej się znajdują z okazji wprowadzenia nowego projektu (dydaktyka) i wreszcie przeszkolona kadra zakładu wdraża projekt pod autorskim

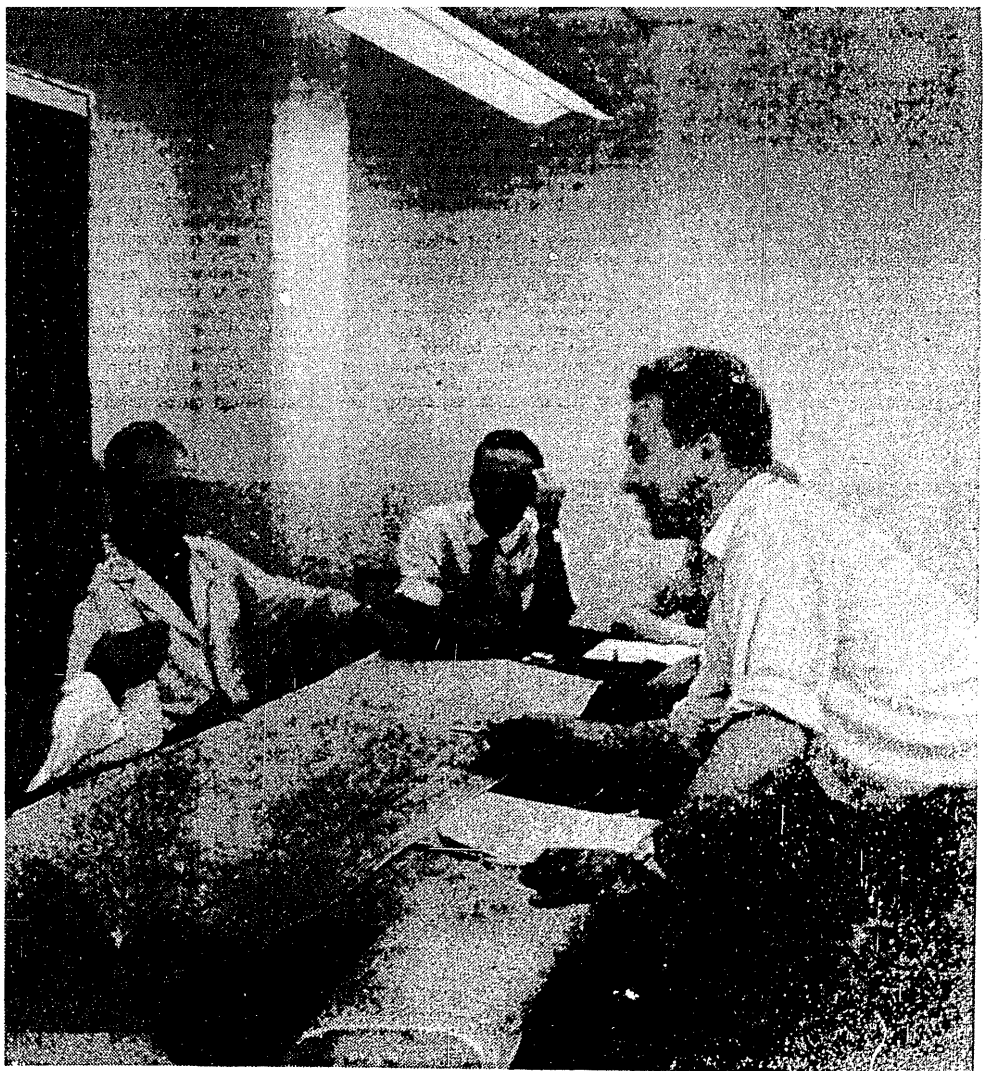


Foto: M. Holzman

Jeszcze o ekonomicznych studiach dla pracujących

ARTYKUŁ Stanisława Opali pt. „Kształcenie ekonomicznych studiów dla pracujących” (ZG 1/71) stanowi element trwającej się dyskusji nad intensywnym rozwojem gospodarki i rolą ekonomisty w tym procesie. Chciałbym do tego tematu dodać kilka uwag z pozycji byłego studenta zaocznego, a aktualnie tzw. dyplomowanego ekonomisty.

W myśl przysłowia „Lepiej późno niż wcale” zaczynamy głośno stwierdzać, że gospodarka zgłasza zapotrzebowanie na taką ilość ekonomistów, jakiej nie możemy jej dostarczyć. Oczywiście, potrzeby w

tym zakresie istnieją od szeregu lat, ale intensywność ich wzrosła szczególnie teraz, kiedy proces przemian gospodarczych staje się przyspieszony.

Obok ogólnego braku kadr ekonomicznych występują również znaczne dysproporcje w rozmieszczeniu ich w poszczególnych regionach kraju. Np. w województwie katowickim zapotrzebowanie na ekonomistów z wyższym wykształceniem na lata 1965–1970 wynosiło w górnictwie 572 osoby, w chemii — 254 osoby i w budownictwie — 117 osób.

Nie ulega wątpliwości, że zakres nauk ekonomicznych rozszerza się z każdym rokiem, a szybki rozwój gospodarki i powstawanie nowych dziedzin produkcji — zmusza do opanowywania nowych i uzupełniania dotychczasowych wiadomości ekonomicznych.

Wszystko to wpływa na wzrost potrzeb nie tylko ilościowych, ale przede wszystkim wymagań jakościowych. Ekonomisci zarówno ci, którzy studia ekonomiczne ukończyli przed 20 czy 15 laty, jak również i ci, którzy aktualnie studia kończą, muszą rozwijać nie tylko wiedzę, ale i umiejętności, aby móc sprostać tym wymaganiom.

Czy nowym, zwiększonym wymogom sprostać proponowany model ekonomisty po trzyletnich studiach zawodowych? Czy ta przygotowany ekonomista będzie w pełni samodzielny i kompetentny w swoim zawodzie? Czy ta przygotowany ekonomista będzie w pełni samodzielny i kompetentny w swoim zawodzie?

nie tylko stosować rachunek ekonomiczny, ale i przyswoić sobie jego zasady? Dlaczego Ministerstwo Oświaty i Szkolnictwa Wyższego wybiera drogę nadrobienia braków ilościowych, wydaje się być dyskusyjną. Czy w całej reformie chodzi jedynie o zmianę stanu ilościowego? Sądzić należy, że w proponowanych reformach nie uwzględniono możliwości znacznego zwiększenia liczby ekonomistów poprzez wzrost efektywności studiów dla pracujących, które są najtańszą formą kształcenia kadr z wyższym wykształceniem.

Przyczyny niskiej efektywności studiów dla pracujących omówił w swym artykule Stanisław Opala. Chciałbym uzupełnić tylko niektóre uwagi autora. Wiadomo, że dorośli ludzie, będący pracownikami i najczęściej obciążeni rodziną — po przejściu przez sito egzaminów wstępnych, nie rezygnują lekko z możliwości zdobywania wiedzy i umiejętności. Jest to ich naturalna potrzeba. Jeśli istotnie zdarzają się takie przypadki, to w grę wchodzi tu sprawa materialna. Niestety, wiele pozycji książkowych i skryptów jest poza zasięgiem finansów studentów. Wiele pozycji książkowych i skryptów jest poza zasięgiem finansów studentów.

Trudno się zgodzić z tezą St. Opali, że studia dla pracujących traktowane są gorzej przez samodzielną pracę nauki, a stąd większość zajęć prowadzona jest przez asystentów i starszych asystentów. Jeśli istotnie zdarzają się takie przypadki, to w grę wchodzi tu sprawa materialna. Niestety, wiele pozycji książkowych i skryptów jest poza zasięgiem finansów studentów. Wiele pozycji książkowych i skryptów jest poza zasięgiem finansów studentów.

Najpilniejsze wydaje się wprowadzenie zmian do anachronicznych już przepisów regulujących sytuację studenta w zakładzie. Przepisy o uprawnieniach studiujących pracowników nie mogą być dowolnie interpretowane przez pracodawcę. Chodzi o takie przepisy, w których

udzielanie urlopu w określonej wysokości, nie wynikało z indywidualnej dobrej woli, ale z obowiązku egzekwowanego odpowiednim aktem prawnym. Przekonanie, że studia nie stanowią tylko prywatnej sprawy samego studiującego, musi być powszechne. W poprawie organizacji studiów należałoby uwzględnić pewne zmiany w zakresie zwiększenia ilości ćwiczeń i konsultacji na studiach zaocznych. Ostatnio bowiem występują tendencje ograniczania tego kontaktu studenta z uczelnią.

Chodzi również o dogodniejsze ustalenie terminarzy egzaminów przez proporcjonalne ich rozłożenie w czasie.

I jeszcze jedna sprawa: w niektórych środowiskach panuje przekonanie, że poziom absolwentów studiów dla pracujących jest niższy od absolwentów studiów dziennych. Przyczyny tego są różnorodne.

Trudno się zgodzić z tezą St. Opali, że studia dla pracujących traktowane są gorzej przez samodzielną pracę nauki, a stąd większość zajęć prowadzona jest przez asystentów i starszych asystentów. Jeśli istotnie zdarzają się takie przypadki, to w grę wchodzi tu sprawa materialna. Niestety, wiele pozycji książkowych i skryptów jest poza zasięgiem finansów studentów. Wiele pozycji książkowych i skryptów jest poza zasięgiem finansów studentów.

zagadnień lub zmian i modyfikowania dotychczasowych.

Trzeba jednak podkreślić, że absolwent studiów wieczorowych lub zaocznych z chwilą otrzymania dyplomu jest w pełni samodzielnym pracownikiem, ma już praktykę, którą absolwenci studiów dziennych zdobywają przez kilka lat. I ten argument przemawia również za rozwojem tej formy kształcenia.

Niepokojący jest tylko fakt, że w procesie zaspokajania ilościowego kadr ekonomicznych przyjęto koncepcję skrócenia okresu studiów i wprowadzono dwa stopnie. Jak wspomniano na wstępie, postęp gospodarczy wymaga coraz szerszego opanowania wiedzy ekonomicznej i to zarówno tej bezpośrednio stosowanej w praktyce jak i tej dającej możliwości szerszego teoretycznego ujmowania zjawisk gospodarczych. Wprowadzono do studiów ekonomicznych matematykę wyższą, należy też może wprowadzić odpowiedni program w zakresie zagadnień technicznych. Jeśli ekonomista ma znaleźć wspólny język z inżynierem, to zarówno jeden jak i drugi muszą opanować niezbędne wiadomości z reprezentowanej przez każdego z partnerów dziedziny. I jak ten program wykonać w skróconym terminie? Czy w tej sytuacji reforma studiów ekonomicznych idąca w kierunku ich skrócenia i podziału na dwa stopnie jest słuszną?

Czy po paru latach eksperymentu nie będziemy musieli zacząć działania odwrotnego?

ADOLF DĄBROWSKI

Czy tylko reforma?

INSTYTUCJA studiów dla pracujących stworzyła w konsekwencji swego działania nowe typy stosunków, tzn. uczelnia — student, pracownik, zakład pracy — uczelnia, student, pracownik — zakład pracy.

Reforma studiów obejmuje tylko pierwszą z wymienionych, zależność między uczelnią a studentem pracownikiem. W minimalnym jednak stopniu wpłynie na pozostałe typy stosunków, które w dużym stopniu zależą od społecznych poglądów na sprawę studiów dla pracujących i współpracy instytucji zatrudniających studentów pracowników z uczelnią. Wszystkie zmiany dotyczą reformy studiów dla pracujących, muszą być przeprowadzone w całości i w sposób jednolity.

Chciałbym przedstawić na podstawie przeprowadzonych ankiet i wywiadów w środowisku studentów pracujących uczelni wrocławskich, sprawę wywołującą największe kontrowersje i konflikty, która dotyczy wszystkich studentów pracujących bez względu na to, jaką uczelnię i kierunek studiów reprezentują. Jest nią całokształt stosunków jakie wytworzyły się między zakładem pracy a studentem pracującym.

Wydaje się, że obie strony tego konfliktu przyczyniają się w rów-

nej mierze do tego, iż zachodzi sprzeczność między interesem społecznym a interesem jednostki. Ze strony zakładu sprzeczność ta przejawia się nie tylko w dowolnej interpretacji aktów normatywnych, dotyczących uprawnień z tytułu nauki, ale przede wszystkim w braku zainteresowania ze strony kierownictwa sprawą dokształcania się pracowników; w pomijaniu studentów — pracowników przy awansach; w wywieraniu presji w postaci zawierania z nimi różnego rodzaju nieformalnych umów, zmuszających do pozostania w zakładzie pracy po ukończeniu studiów.

Całość sprowadza się do dość powszechnego w większości zakładów poglądu, że pracownik studiujący jest pracodawcy niepotrzebny, stanowiąc dlań wyłącznie dodatkowe obciążenie.

Stanowisko to świadczy o niedocenianiu wagi problemu studiów dla pracujących w rozwoju społeczno-gospodarczym kraju i jest sprzeczne z wnioskami IV Plenum KC PZPR w dziedzinie dalszego wzrostu znaczenia i roli nauki. Dlatego palącym problemem obok reformy studiów jest zmiana stosunku do poruszanych zagadnień.

Panujący dość powszechnie wśród współpracowników studenta pracującego pogląd, iż pobudką podejmowania studiów jest chęć kapitalizacji dochodów — jest z gruntu fałszywy. Ogólnokrajowe badania wykazały, iż czynnikiem decydującym w tym przedsięwzięciu jest ideał produktywności społecznej opartej o kwalifikacje.

Ciekawym zjawiskiem jest fakt obniżania się przeciętnego wieku studentów pracujących. Tłumaczy to należy tym, że kontakt z zakładem pracy pobudza zainteresowania i

chęć zdobycia coraz to wyższej pozycji zawodowej w miejscu pracy. Zjawisko to poza swoimi aspektami pozytywnymi posiada jednak i negatywne. Do nich należy słabe przygotowanie polityczne i wyrobienie społeczne tych ludzi.

Studia są przyczyną, iż znajdują się oni w minimalnym stopniu pod oddziaływaniem zakładowych organizacji społeczno-politycznych, zaś uczelnia, której są studentami, troszczy się w głównej mierze o ich przygotowanie zawodowe. Dowodem tego są m. in. wysuwane bardzo często przez studentów pracujących nierealne i nieprzemysłane postulaty pod adresem zakładów pracy i działających w nich organizacji politycznych; niedocenianie szans, jaką dał im ustrój w postaci możliwości łączenia pracy ze studiami.

Wiele musi się zmienić w praktyce wydawania przez zakład pracy skierowań na studia wieczorowe lub zaoczne. Skierowania te winny być wydawane zgodnie zarówno z interesem pracownika, jak i samego zakładu pracy. Kwestii nie może stanowić fakt, iż np. technik stara się o przyjęcie na studia ekonomiczne lub odwrotnie. Decydować tu powinno faktyczne zapotrzebowanie na specjalistę w danej dziedzinie. Sprawa zdobywania dodatkowych kwalifikacji jest niebagatelną w dobie rewolucji naukowo-technicznej. Technikowi są niezbędne wiadomości z dziedziny ekonomii dla sprawnego kierowania zespołami ludzkimi, podejmowania trafnych decyzji produkcyjnych itp.

Stanowisko pracodawcy polegające na zawieraniu różnego rodzaju nieformalnych umów ze studentami pracownikami jest z góry błędne. Rzecz nie polega na administracyjnym związaniu pracownika z zakładem pracy, lecz na racjonalnej po-

lityce kadrowej, stworzeniu zachęających warunków pracy, poprawy stosunków między ludźmi, a to leży w gestii samego pracodawcy.

Zła praca komórek szkolenia zawodowego, brak inicjatywy z ich strony jest najczęściej powodem zmiany miejsca pracy po uzyskaniu dyplomu ukończenia studiów. Nie uwzględnia się przy awansach studentów pracujących, a często sprowadza na wakujące stanowiska fachowców spoza zakładu pracy w momencie, kiedy własny pracownik otrzymuje wymagany cenzus na dane stanowisko i uzupełnił kwalifikacje.

Zastanawiający jest fakt krańcowo różnych opinii studentów pracowników tego samego zakładu pracy, o stosunku pracodawcy do takich spraw, jak stworzenie im odpowiednich warunków pracy, zainteresowania wynikami nauki, stopnia udzielanej pomocy.

Sytuację tę wyjaśniają sami zainteresowani. Udzielana przez kierownictwo zakładu pomoc w kontynuowaniu studiów, zainteresowanie wynikami nauki wiąże się ściśle z postawą społeczno-polityczną pracownika i jego udziałem w życiu zakładu. Upředzenia wynikają bardzo często z konsumpcyjnych postaw niektórych pracowników, przejawiających się w wyciąganiu maksymalnych korzyści z tytułu uprawnień jakie daje nauka, a niedawania w zamian niczego. Wyraża się to w traktowaniu studiów jako podstawy do maksymalizacji korzyści takich jak: urlopowanie, krótki czas pracy, osiągnięcia wyższych dochodów przez miernego pracownika i studenta.

Takie indywidualne postawy studentów-pracowników przynoszą szkodę ogólnemu studiującemu,

W istniejącej sytuacji sprawą ogólnie ważną jest wypracowanie nowego modelu pozycji i roli studenta pracującego. Modelem wykluczającego wszystkie negatywne zjawiska, które nie odpowiadają naszej sytuacji społecznej i stają się hamulcem w dalszym rozwoju kraju. Tylko tą drogą możliwe jest uzyskanie prestiżu przez ludzi kończących studia zaocznie lub wieczorowo.

Osiągnięto się to wówczas, gdy skierowanie na studia wydane przez zakład pracy nie będzie aktem administracyjnym, lecz wyróżnieniem. Otrzymywanie ich winni tylko ludzie zdolni, aktywni społecznie, koleżeńscy i osiągający wysoką wydajność pracy.

Wyniki nauki winny być kontrolowane, a efektywność wykorzystania świadczących z tytułu nauki rozliczana.

Kierownictwo zakładu pracy powinno zapoznać studentów z problemami zakładu, wdrażając ich w ten sposób do zarządzania, pod kątem przyszłej rekrutacji kadr kierowniczej. Może dzięki takiej polityce kadrowej decyzje podjęcia studiów będą mniej pochopne, zaś odsiew na I roku nie będzie sięgał 40 proc.

Obiektywne warunki, takie jak obniżenie się przeciętnego wieku studenta pracującego, związana z tym dynamizacja, inne pobudki podejmowania studiów, lepsze warunki socjalno-bytowe w porównaniu do okresu początków lat pięćdziesiątych naszego stulecia, są podstawowym argumentem przemawiającym za koniecznością zmian i zaostreżeniem wymogów stawianych przed studentem pracującym.

LESŁAW KOĆWIN

Prawa kupującego i obowiązki sprzedawcy

Ministerstwo Handlu Wewnętrznego dla zmniejszenia ilości skarg klientów, a jednocześnie poprawy obsługi i informacji handlowej ludności, wystąpiło z inicjatywą wydania w zwężonych opracowaniach przepisów rozrzuconych dotąd w wielu aktach prawnych, dotyczących praw kupującego i obowiązków pracowników handlu. Ukazały się one drukiem w trzech oddzielnych wydaniach: jedno — dla pracowników sklepów z artykułami spożywczymi, drugie — dla sprzedawców artykułów przemysłowych i trzecie — dla pracowników przemysłu gastronomicznego.

Nowością zwiększającą uprawnienia klientów jest wprowadzony obowiązek wykładania książek „skarg i wniosków” w miejscach swobodnie dostępnych dla obywateli. Zmiana ta ma na celu całkowite wyeliminowanie sporów konsumentów z pracownikami sklepów i zakładów gastronomicznych o wydanie książki osobie mającej zamiar dokonania wpisu. Klient w razie potrzeby będzie mógł bez trudu po nią sięgnąć i dokonać wpisu. Warto dodać, że zabronione zostało legitymowanie klientów, którzy zamierzają dokonać wpisu w książce skarg i wniosków.

Do grupy obowiązków wobec klienta w czasie sprzedaży towarów, względnie świadczenia usług konsumpcyjnych należą sprawy: informacja o towarze, dostępu do niego, sprawdzenie cech, prawa wyboru

gatunku, zakazu sprzedaży związanej tj. uzależnienia nabycia jednego towaru od nabycia drugiego, z wyjątkiem sprzedaży w kompletach lub zestawach, prawa nabycia towaru z wystawą, pakowania towarów, dokonywania zapłaty należności za towar, wydania reszty, kart gwarancyjnych na artykuły przemysłowe, a w sklepach z artykułami żywnościowymi — zwrotu zastawu za opakowanie, sprzedaży przed upływem terminu ważności artykułu do spożycia, sprzedaży wędlin bez końcówek i sznurków, a serów — bez pętek itp.

W spisie obowiązków pracowników zakładów gastronomicznych w czasie obsługi widnieją następujące obowiązki: przyjmowanie rezygnacji konsumenta z określonych dodatków do dania podstawowego lub ich zmiany, naturalnie z korektą ceny, wymiany lub rezygnacji z potraw lub napojów z powodu niezgodności z przepisami kulinarnymi, niewłaściwej temperatury, nieświeżości, lub niehigienicznego podania, udzielania rabatu przy sprzedaży „na wynos” itp.

W związku z pojawieniem się w sprzedaży wielu nowych artykułów przemysłowych i spożywczych, nałożono na sprzedawców obowiązek udzielania szczegółowej informacji o towarze, a dotyczących przeznaczenia, ceny, cech, gatunku, odmiany, sposobu użycia lub posługiwania się oraz o szczególnych właściwościach i sposobie przechowywania, prania, i tym, że odnośnie ar-

tykułów przemysłowych — szczególność informacji jest zakreślona dostępnymi zarówno dla sprzedawców, jak i zarządu przedsiębiorstwa lub spółdzielni instrukcjami obsługi, użycia itp.

Wyraźnie postawiono sprawę zakupu sprzedaży towarów żywnościowych przeterminowanych oraz sprawę obowiązków sprzedawcy w wyrażeniu życzenia nabywcy niektórych artykułów spożywczych w ilościach mniejszych niż jednostka, na przykład jedna druga lub jedna czwarta tuszki drobiu, z wyjątkiem, kiedy rodzaj opakowania lub cechy towaru nie pozwalają na dzielenie, na przykład — puszka konserw, słoik dżemu.

Na podkreślenie zasługuje obowiązek wymiany towaru objętego gwarancją na wolny od wad lub zwrotu na wyraźne życzenie nabywcy należności wpłaconej za towar (z wyjątkiem pojazdów samochodowych), jeżeli w określonych przypadkach po pierwszej naprawie przedmiot nie odzyskał pełnej sprawności i ponownie się zepsuł. Powinno to wyeliminować zdarzające się przypadki ciągących się napraw przez cały okres gwarancji. Ewentualne straty z tego tytułu poniesione przez handel znajdą pokrycie w funduszu na przecenę i ryzyko handlowe, jeżeli regres jednostek handlowych w stosunku do producenta nie będzie mógł być zrealizowany.

W wydanych ostatnio przepisach nie podano obowiązków pracowników, których naruszenie z natury rzeczy powoduje odpowiedzialność karną, na przykład zakaz oszustwa na wadze, mierze lub gatunku, pobieranie wyższych cen niż obowiązujące itp.

Ponieważ jednak wielu nabywców nie wie, jakie są ich prawa, nie od rzeczy byłoby upowszechnić je także wśród klientów, chociażby w postaci ulotek oraz plakatów, które widniałyby we wszystkich sklepach.

(msk)



ORZECZNICTWO

ODSZKODOWANIE DLA WYKONAWCY W RAZIE ZMNIJSZENIA ZAKRESU ROBÓT

W ramach umowy zawartej przez Zakłady Mechaniczne w N z Przedsiębiorstwem Budownictwa „A”, Przedsiębiorstwo miało wykonać dla Zakładów, jako inwestora, m.in. magazyn drewna wraz z suszarnią oraz garaże samochodowe z myjnią.

Wobec niedostarczenia przez Zakłady w umówionym terminie niezbędnej dokumentacji, roboty nie mogły być w ogóle rozpoczęte, później zaś aneksem nr 7/69 z dnia 8 stycznia 1969 r. Zakłady zrezygnowały z wykonania wspomnianych obiektów.

Z tej przyczyny, Przedsiębiorstwo Budownictwa wystąpiło na drogę postępowania arbitrażowego z żądaniem zasądzenia od Zakładów Mechanicznych utraconego zysku — wskutek odwołania od realizacji tych obiektów — w wysokości 3 proc. ich wartości.

Okręgowa Komisja Arbitrażowa nie uwzględniła żądania.

Od tego orzeczenia odwołało się powódne Przedsiębiorstwo, utrzymując w szczególności, że rozstrzygnięcie jest uzasadnione w oparciu o przepis art. 361 k.c., gdyż ograniczenie wynikało z przyczyn § 116 ust. 4 zarządzenia Ministra Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych z dnia 30 grudnia 1966 r. w sprawie zasad i warunków umów o wykonanie obiektów budownictwa oraz zasad ustalania wynagrodzeń i dokonywania rozliczeń za te obiekty (Monitor Polski z 1967 r. nr 2, poz. 9), przewidujące możliwość dochodzenia na zasadach ogólnych jedynie naprawienia szkód rzeczywistych, odnosi się tylko do odszkodowania uzupełniającego, przewidzianego w przepisie § 116 ust. 2 wspomnianego zarządzenia.

Główna Komisja Arbitrażowa rozpoznawszy spór w trybie odwoławczym, orzeczeniem z dnia 5 marca 1970 r. nr II 13351/69, podtrzymała stanowisko OKA, wypowiadając następujący pogląd prawny:

W razie zmniejszenia przez zamawiaczego (inwestora) zakresu rzeczowego objętych umową robót, wykonawcy przysługują roszczenie o wyrównanie — faktycznie poniesionej szkody, nie obejmują one jednak utraconego zysku.

W uzasadnieniu GKA zaznaczyła: „Przepisy warunków umownych o wykonanie obiektów budownictwa stanowią lex specialis w stosunkach umownych o wykonanie obiektów budownictwa. Dają one wierzycielowi prawo do otrzymania od dłużnika nie wywiązującego się lub wywiązującego, nienależycie z obowiązków umownych prawa do odzyskania rzeczywiście doznanej uszczerbku majątkowego (damnum emergens) w pełnym zakresie, jeżeli z danego tytułu nie są przewidziane kary umowne (§ 116 ust. 1) oraz w zakresie ograniczonym do odszkodowania uzupełniającego w granicach przekraczających należne według tych przepisów kary umowne (§ 116 ust. 2). W rezultacie w oparciu o postanowienia tych przepisów strona uprawniona może uzyskać równowartość poniesionej uszczerbku majątkowego w pełnym zakresie.

Przepis § 116 ust. 4 w.w.o.b. wskazuje natomiast, że strona uprawniona nie może domagać się od strony zobowiązanemu spodziewanych korzyści (lucrum cessans), które by uzyskała w przypadku należytego wykonania umowy o wykonanie obiektów budownictwa. Postanowienie przepisu § 116 ust. 4 w.w.o.b. zawierające ograniczenia prawa uzyskania naprawienia szkody tylko do faktycznie poniesionej uszczerbku majątkowego, dotyczą wszystkich odszkodowań, których można dochodzić w ramach stosunku umownego o wykonanie obiektów budownictwa, a nie tylko do odszkodowań przewidzianych w § 116 ust. 2 w.w.o.b. — jak to zarzuca odwołanie.

Cytowane przepisy w.w.o.b. nie przewidują możliwości częściowego odstąpienia od umowy i w związku z tym kar umownych z tego tytułu, a w § 127 ust. 1—3 przewiduje się jedynie możliwość całkowitego odstąpienia od umowy w ściśle określonych przypadkach — gospodarczo uzasadnionych — i sankcje z tego tytułu w postaci kar umownych od strony, która ponosi odpowiedzialność za odstąpienie od umowy.

Przepisy w.w.o.b. dają jednak (§ 128 ust. 1 pkt 2) możliwość zmiany umowy w określonych przypadkach, a m.in. przy zmniejszeniu zakresu rzeczowego robót.

W tym przypadku jak to wyżej ustalono, w.w.o.b. przewidują (§ 116 ust. 6) prawo wyrównania rzeczywiście poniesionych strat (nie obejmujących utraconych zysków) z zastrzeżeniem — że odszkodowanie z tego tytułu nie może przekroczyć 3 proc. wartości wynagrodzenia wykonawcy za roboty, o które został zmniejszony zakres rzeczowy. To maksymalne odszkodowanie, które nie stanowi kary umownej, wierzyciel może otrzymać po udowodnieniu faktycznie poniesionej szkody. Z powyższych względów ustalenie i instancji, że powodowemu przedsiębiorstwu nie przysługują roszczenia o naprawienie szkody z tytułu utraconego zysku z powodu ograniczenia zakresu rzeczowego robót, jest trafne.”

ZYCIE
GOSPODARSTWA

NOWE PRZEPISY I ZARZĄDZENIA

ULGI PODATKOWE Z TYTUŁU NAKŁADÓW INWESTYCYJNYCH OKREŚLONYCH GRUP PODATNIKÓW

Na podstawie wydanej ostatnio ustawy z dnia 25 listopada 1970 r. o ulgach podatkowych z tytułu inwestycji, w nr. 1 Dziennika Ustaw z 1971 r. ukazały się:

1) rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 31 grudnia 1970 r. w sprawie ulg podatkowych z tytułu nakładów inwestycyjnych poniesionych przez przedsiębiorców i inne grupy podatkowe (poz. 2);

2) rozporządzenie Ministra Finansów z dnia 31 grudnia 1970 r. w sprawie stosowania ulg podatkowych z tytułu inwestycji dla przedsiębiorców i innych grup podatkowych (poz. 2).

W myśl wspomnianego rozporządzenia Rady Ministrów ulgi podatkowe przysługują z tytułu inwestycji zakończonych w okresie od dnia 1 stycznia 1971 r. do dnia 31 grudnia 1975 r. osobom prowadzącym: 1) zakłady przemysłowe, 2) zakłady przemysłu materiałów budowlanych, produkujące wyłączenie: a) cegły palonej lub wapienno-piaskowej, b) wyroby betonowe i prefabrykaty, służące jako materiały budowlane, c) płyty „suprema”, trzcinowe i słomiane, służące jako materiały budowlane, d) dachówki, pustaki i kafle, e) kęgi studziennic i rurki ceramiczne melioracyjne, f) wapno palone i hydratyzowane, g) gips palony, 3) zakłady przemysłu materiałów budowlanych, eksploatujące wyłączenie kamień budowlany, żwir i piasek, 4) zakłady gastronomiczne z wyjątkiem prowadzących sprzedaż napojów zawierających powyżej 18 proc. alkoholu oraz niektóre pensjonaty, 5) zakłady rzemieślnicze wykonujące usługi dla ludności i rolnictwa w zakresie naprawy i konserwacji przedmiotów gospodarstwa domowego lub przedmiotów osobistego użytku, prania, prasowania i malowania bielizny, mycia, czyszczenia i smarowania pojazdów mechanicznych.

Ponadto ulgi inwestycyjne przysługują osobom prowadzącym zakłady przemysłowe z tytułu nakładów: 1) na wybudowanie, odbudowanie lub rozbudowanie własnych budynków mieszkalnych na własne cele mieszkalne albo na przeprowadzenie kapitalnych remontów takich budynków, 2) na nabycie oraz kapitalny remont samochodów ciężarowych i półciężarowych przez przedsiębiorców prowadzących zakłady mechaniczne pojazdowej i wykonujących w przeważającej mierze świadczenia w zakresie pomocy drogowej oraz przez przedsiębiorców wykonujących rzemiosła branż budowlanej i piekarskiej, o ile samochody te są im niezbędne do transportu materiałów, maszyn i urządzeń na różne miejsca wykonywania robót, a jeżeli chodzi o piekarnictwo — do rożnienia pieczywa.

Ulg inwestycyjne przysługują, gdy nakłady inwestycyjne przekraczają w zakładach przemysłowych i zakładach przemysłu materiałów budowlanych 5.000 zł, a w pozostałych zakładach — 10.000 zł.

Ulg inwestycyjne będą w zasadzie wynosić od 15 do 50 proc. sum wydatkowanych na inwestycje, w zależności od rodzaju inwestycji i obszaru, na którym zostały poczynione.

Rozporządzenie Rady Ministrów przewiduje również górny granicę ulg, sposób potrącania ulg z podatków i inne.

NOWY REGULAMIN ODZNAKI „WZOROWEGO SPRZEDAWCY”

Zarządzenie Ministra Handlu Wewnętrznego z dnia 15 grudnia 1970 r. (Monitor Polski z 1971 r. nr 3, poz. 17) ustaliło nowy regulamin odznaki „Wzorowego Sprzedawcy”, ogłoszony jako załącznik do zarządzenia.

W myśl tego regulaminu, odznaka „Wzorowy Sprzedawca” jest szacownym wyróżnieniem zawodowym, nadawanym wzorowo pracującym sprzedawcom, bufetowym, kelnerom oraz kierownikom sklepów i sal konsumpcyjnych.

Odznaka posiada 3 stopnie: I stopnia koloru złotego, II stopnia koloru srebrnego, III stopnia koloru brązowego.

Osoby wyróżnione odznaką mają pierwszeństwo w: awansie zawodowym, skierowaniu do szkolenia, podziale mieszkaniowym, lecznictwie sanatoryjnym, skierowaniu na wczas pracowniczy, uzyskiwaniu dla swoich dzieci miejsc na koloniach i obozach.

Organ powołany do nadawania odznaki cofa odznakę nadaną sprzedawcy w razie ukarania go prawomocnym orzeczeniem sądu za przestępstwo popełnione w celu osiągnięcia korzyści majątkowej.

Opracowała

STANISŁAWA ZIELIŃSKA

8 ZYCIE GOSPODARSTWA

NR 5 (1011) — 31.1.1971 r.

W 1946 roku na jednego mieszkańca Polski przypadało ca. 0,85 ha użytków rolnych, a obecnie przypada już tylko ca. 0,62 ha tych użytków.

Długoterminowe prognozy wskazują, że w 1980 roku obszar ten zmniejszy się do 0,50 ha. Wszystko to wskazuje na pilną potrzebę wprowadzenia intensywniejszej gospodarki ziemią oraz oszczędniejszego i przemyślanego przekazywania gruntów, na potrzeby nierolnicze, co znalazło już wyraz w przepisach o ochronie użytków rolnych. Tymczasem — według ogólnego szacunku — co piąty hektar gruntów nie jest intensywnie wykorzystany na cele produkcji rolnej. Na ten stan rzeczy wpływa szereg przyczyn, do najważniejszych z nich należą: uciążliwa szachownica gruntów oraz istnienie gospodarstw bez następców, ekonomicznie zaniedbanych i nienależnie prowadzonych.

Sprawa gospodarstw bez następców itp. jest przedmiotem troski Państwa. Jedną z dróg jej rozwiązania jest, jak wiadomo, ustawa z dnia 24.1.1968 r. o rentach i innych świadczeniach dla rolników, przekazujących nieruchomości rolne na własność Państwa (Dz.U. nr 3, poz. 13 z 1968 r.).

Przedmiotem niniejszego artykułu jest wskazanie na faktyczne motywy przekazywania przez rolników posiadanych gospodarstw w zamian za rentę oraz wykazanie efektywności stosowania w praktyce przepisów wymienionej Ustawy.

Kilkuletnia obserwacja tego zjawiska w terenie nasunęła autorowi szereg ciekawych spostrzeżeń. Przytoczone w wielu wnioskach rolników motywy przekazywania gospodarstw za rentę (najczęściej starość, brak rąk do pracy, choroba, wypadki losowe) okazały się, po przeprowadzeniu z tymi rolnikami rozmów, niezgodne w znacznej części z faktycznym stanem rzeczy. Okazuje się, że rolnicy nie zawsze piszą w swych wnioskach to, co ich faktycznie boli i co stanowi faktyczną przyczynę istniejącego stanu rzeczy. Rolnicy także niechętnie o tym mówią, a jeżeli tak, to dopiero po dłuższej rozmowie i nabraniu do rozmowy pewnego zaufania. Tego rodzaju rozmowy przeprowadziłem z około 200 rolnikami, którzy wystąpili lub mają zamiar wystąpić o przekazanie swych gospodarstw w zamian za rentę. Spróbujmy przedstawić syntezę tych rozmów, podając kolejno motywy przekazywania gospodarstw Państwu.

ODPŁYW DO ZAJĘĆ POZAROLNICZYCH

Odpływ młodych ludzi do zajęć poza rolnictwem pozbawia gospodarstwa następców i staje się przyczyną ich przekazywania Państwu. Wielu młodych ludzi uważa, że na ziemi pracuje tylko ten, kto nie może się nigdzie „zaczepić”. Toteż wielu z nich szuka pracy poza rolnictwem, bez względu na dalszą losy gospodarstwa. Na gospodarstwach pozostają najczęściej starzy rodzice, którzy rzecz zrozumieli, nie są w stanie prowadzić należyte gospodarstwa. Prowadzenie gospodarstw przez takich ludzi zmniejsza niechybnie do ekonomicznego upadku tych warsztatów. W rezultacie, starzy rodzice występują z wnioskami o przekazanie gospodarstw za rentę. Przyczyna starości jest tu tylko przyczyną wtórną. Pierwotną przyczyną stanowi niechęć części młodzieży wiejskiej do pracy na roli nawet tych młodych ludzi, którzy poza pracą na niej, nie są do innego zawodu przygotowani.

ODPŁYW MŁODZIEŻY DO SZKÓŁ I ZAKŁADÓW NAUKOWYCH

Młodzież wiejska chętnie korzysta z możliwości kształcenia się. W ogromnej jednak większości przypadków dzieci właścicieli gospodarstw zdobywają w szkołach lub uczelniach zawody nie związane z rolnictwem. Według relacji rodziców, nie mają oni zamiaru wracać na wieś do pracy w gospodarstwach. Daje się dość często słyszeć w rozmowie z rodzicami takie oto powiedzenie: „My starzy jakoś dożyjemy na gospodarstwie nawet podupadłym, a im niech będzie lepiej”. Jeden z rolników oświadczył, co następuje: „Nasza wieś liczy 115 domów, zagrody są piękne i ziemia jest niezła, ale cóż z tego, młodzież ze wszystkich chałup poszła do szkół, lub na państwowe roboty; za 5-10 lat starzy umrą i wtedy pozostanie pustka”. Tam, gdzie rodzice są młodzi, problem zagospoda-

rowania gruntów nie nabiera takiej ostrej formy, chociaż i tacy twierdzą, że nie są w stanie na dłuższą metę sami prowadzić należyte gospodarstwa. Problem powstaje dopiero tam, gdzie na gospodarstwie pozostają rodzice w podeszłym wieku; dzieci po zdobyciu wykształcenia nie wyrażają chęci powrotu na wieś.

PODESZŁY WIEK — BRAK NASTĘPCÓW

Jest także niewielki odselek właścicieli w podeszłym wieku, bez następców prawnych (brak dzieci). Ci ludzie raczej vegetują niż gospodarują. Ich sytuację pogarsza jeszcze brak możliwości znalezienia pomocy do pracy w gospodarstwie chociażby w okresie spiętrzenia prac. Wynajęcie robotnika do pomocy przy pracach polowych staje się poważnym problemem nie licząc wynagrodzenia, które kształtuje się

nie biera, a dać muszą. W tych warunkach wymieniona grupa następców wywiera na rodziców nacisk o jak najszybsze przekazanie posiadanych gospodarstw na rentę. Uzyskanie tą drogą środki ułatwia im utrzymanie rodziców. Niekiedy nacisk jest dość znaczny. Następców chodzi o przekazanie gospodarstw jeszcze pełnosprawnym, bez zadłużeń. Zadłużenia bowiem rzutują na wysokość renty, a niekiedy uniemożliwiają jej otrzymanie (gospodarstwa przejmowane są wówczas za należności scalone).

SPŁATY RODZINNE

Zdarzają się, i to dość często, przypadki dokonywania przez rodziców za ich życia wypłat określonych kwot pieniężnych na rzecz dzieci zatrudnionych poza gospodarstwem. W rozmowach rodzice twierdzą najczęściej, że „tym, co są w mieście, wcale się tak dobrze

przemysłowych, nagminnie oszukiwanie na wadze, szczególnie żywcą, krzywdzące niejednokrotnie szacowanie dostarczonego do punktów skupu żywcą, zboża, ziemniaków, trudności w uzyskaniu korzystnych umów kontraktacyjnych, ulg w podatkach i dostawach, często niesprawiedliwe szacowanie szkód, trudności w uzyskaniu niezbędnych materiałów budowlanych itp. Te i inne podobne przyczyny zniechęcają właścicieli do dalszego prowadzenia posiadanych gospodarstw. Niekiedy oświadczyli, wprost: „Mógłbym jeszcze prowadzić gospodarstwo przez wiele lat, jednak w takich warunkach stało się to niemożliwe. Nie mam zdrowia i sił walczyć ze wszystkimi i o wszystko”. We wnioskach podali, że starość i brak rąk do pracy były powodem złożenia wniosku o przyznanie renty.

NIEUMIĘJĘTNOŚĆ GOSPODAROWANIA

Dotyczy to przeważnie rolników - repatriantów, pochodzących z Bugu. Rolnicy, szczególnie w starszym wieku, kurczowo trzymają się starych metod gospodarowania, co w nowych warunkach jest nie do przyjęcia. W rezultacie szeregu rolników takie gospodarowanie jakoś nie wychodzi. Jeden z rolników oświadczył, wprost, co następuje: „Za Bugiem wystarczyło patykami pogrzebać na roli, a wszystko wyrosło, tu natomiast trzeba się do brzo napracować i nie zawsze z pozytywnym skutkiem”. Brak umiejętności prowadzenia gospodarstw, szczególnie u ludzi starszych wiekiem, przyzwyczajonych do stosowania dawnych ekstensywnych metod gospodarowania, skłania takich rolników do rezygnacji z dalszego prowadzenia warsztatów rolnych.

WADLIWA ORGANIZACJA USŁUG W ROLNICTWIE

Znaczna część rolników korzysta z usług kolek rolniczych. Wykonywanie tych usług nie jest jednak zadowalające. Największą bolączką — to nieterminowe wykonywanie usług przez kolek, co powoduje dezorganizację w planach roboczych poszczególnych rolników. „Zamówiłem — relacjonował jeden z rolników — ciągnik do orki na wiosnę, nawóz rozrzuciłem w poniedziałek. Niestety, ciągnik przyszedł dopiero w piątek. Nawóz stracił na wartości, a ja zmarnowałem dwa dni czasu, czekając na wykonanie usługi”.

Drugą, powszechnie podnoszoną bolączką rolników, są zbyt wygórowane opłaty za usługi w rolnictwie. Kulejąca organizacja usług ze strony kolek, trudności w znalezieniu robotników nawet do prac sezonowych (przy żniwach, wykopkach), to czynniki, które sprzyjają przekazywaniu gospodarstw na rzecz państwa w zamian za rentę.

Omówione zostały najbardziej znane i najczęściej podnoszone przez rolników faktyczne przyczyny, powodujące występowanie rolników z wnioskami do organów rolnych o przekazanie posiadanych gospodarstw na rzecz państwa w zamian za rentę. Na ich podstawie można stwierdzić, że nie tylko wiek, choroba lub brak rąk do pracy (które to przyczyny z reguły podawane są we wnioskach rolników), lecz cały wachlarz zagrażających się ze sobą czynników warunkują powstawanie i rozszerzanie się tego zjawiska. Sądzicie należy, że niektóre z tych przyczyn wypływające na przykład: z wadliwej organizacji zaopatrzenia, skupu oraz usług w sektorze indywidualnym, braku dostatecznej elastyczności w przepisach fiskalnych, nie przemysłowej do końca polityki demograficznej itp., możliwe są do zlikwidowania.

Należy zatem dążyć do wyeliminowania ze stosunków wiejskich wszelkich przyczyn, które paraliżują u rolników chęć gospodarowania ziemią. Jest to jednak bardzo złożony program, który wymaga głębszego przemysłu. Do przeciwdziałania tym zjawiskom trzeba zaangażować szereg instrumentów pozostających w dyspozycji Państwa. Problem wiąże się z ustaleniem wzajemnej i właściwej korelacji oddziaływania przepisów prawa, praktyki administracyjnej z polityką podatkową, obowiązkowymi dostawami, kredytami, cenami na artykuły rolne, opłatami i całym złożonym kompleksem zagadnień polityki kształcenia, zatrudniania ludzi blednych na wsi, usług i dystrybucji w rolnictwie. Skoordinowane działanie tych wszystkich środków, będących w dyspozycji Państwa, powinno przynieść pożądane

rezultaty, co leży zarówno w interesie Państwa, jak i społeczeństwa.

Nie wszystkie wnioski rolników o przekazanie posiadanych gospodarstw na rzecz Państwa w zamian za rentę zostają uwzględnione. Na odmowne załatwienie części złożonych wniosków wpływa szereg przyczyn, które kolejno omówimy.

Możliwość zagospodarowania gruntów zarówno przez rolnicze jednostki gospodarki społecznej, jak i indywidualnych rolników, są w szeregu przypadkach ograniczone. W takich warunkach uwzględnione są w pierwszej kolejności wnioski pochodzące od właścicieli w podeszłym wieku, chorych, niezdolnych i bez jakiegokolwiek następców. Stosowana praktyka wydaje się być uzasadniona. Pozostawienie takich gospodarstw właścicielom losowi doprowadziłoby niechybnie do ich kompletnego zniszczenia, a ich właścicieli — do utraty podstawy egzystencji. Praktyka ta posiada w pewnym sensie charakter alimentacyjny.

Istnieje często chęć przekazywania gospodarstw bez budynków (dotyczy to ziem zachodnich i północnych), gdy tymczasem budynki są często niezbędne do właściwego zagospodarowania gruntów przez nabywcę. Dlatego też pewna ilość wniosków nie jest z tych właśnie przyczyn uwzględniona. Są próby organizowania dla takich właścicieli w wiejskich budynkach wiejskich czegoś w rodzaju domu rencistów. Inicjatywa ta nie znalazła jednak wśród rolników rolników większego zainteresowania. Sądzę, że zagadnienie wymaga głębszego przemyślenia i przy właściwym jego rozwiązaniu może przynieść rezultaty.

Ustawa przewiduje możliwość przejmowania gospodarstw zarówno od właścicieli, jak i posiadaczy. Przekazywanie gospodarstw przez właścicieli nie następuje trudności. Wyłaniają się one dopiero przy przekazywaniu gospodarstw przez posiadaczy, którym to pojęciu ustawa nadaje swoistą wewnętrzną treść. Mianowicie, posiadaczem w rozumieniu ustawy jest osoba, która udowodni, że w zakresie prawa własności jest następcą prawnym właściciela ujawnionego w księdze wieczystej. Dotyczy to przeważnie spadkobierców. Stosowanie tego przepisu w praktyce następuje jednak poważne trudności. Jaka jest podstawa np. do przekazania całego gospodarstwa spadkowego za rentę przez jednego spadkobiercę, chociażby wladal on gospodarstwem przez szereg lat, gdy w tej samej wsi lub sąsiednich, są inni spadkobiercy, posiadający prawo do dziedziczenia tego gospodarstwa na zasadzie art. 1059 k.c. Zagadnienie budzi poważne wątpliwości. Praktyka idzie w kierunku nieprzejmowania takich gospodarstw do chwili uregulowania ich stanu własnościowego w drodze postępowania spadkowego. Zasada wydaje się być słuszną, chociaż dla niektórych wnioskodawców niekorzystną.

Niekiedy jedynie brak ustawowych warunków staje się przyczyną odmownego załatwienia wniosku. Najczęściej w grę wchodzi takie przesłanki, jak: brak odpowiedniego obszaru objętego wnioskiem (ustawowy wymóg 5 ha gruntów), nieodpowiedni wiek wnioskodawcy, brak odpowiedniej grupy inwalidzkiej (wielu wnioskodawców posiada jedynie III grupę inwalidzką) itp.

Zdarzają się także przypadki odmownego załatwienia wniosków z uwagi na znaczne zadłużenie wobec Państwa, ciążące na gospodarstwie, których potrącenie przekreśla praktycznie możliwość przyznania renty. Jednym z powodów nieuwzględnienia szeregu wniosków jest okoliczność, że oferowane do przejęcia gospodarstwo było należycie prowadzone zarówno przez samych wnioskodawców, a nierazko przy pomocy dzieci mieszkających w gospodarstwie, lecz pracujących poza rolnictwem. Wobec braku odpowiednich odbiorców na oferowane grunty, znaczna część wniosków dotyczących takich gospodarstw, nie została uwzględniona.

Jakie są losy gospodarstw oferowanych przez rolników, lecz nie przejętych przez Państwo w zamian za rentę? Największy odsetek takich gospodarstw pozostaje nadal w użytkowaniu wnioskodawców. Część gospodarstw właściciele przekazali dzieciom, tylko nieznaczna ich część została wydzierżawiona, sprzedana lub przejęta na własność przez Państwo za należności scalone.

SPRAWY RENT DLA ROLNIKÓW

JANUARY KOZERA

w granicach 150 zł dziennie plus 5 zł dobrych posiłków (w czasie żniw). Nie każdego właściciela tej kategorii stać na takie wydatki. Tym ludziom należy przyjąć z pomocą i przejąć ich gospodarstwa na rzecz Państwa w zamian za rentę. Tam już żadna inna pomoc nie będzie skutkowałą. Tu motywy podawane we wnioskach odpowiadają motywom faktycznym.

ŚWIADCZENIA WOBEC PAŃSTWA

Trzeba przyznać, że świadczenia rolników wobec Państwa w poważnym stopniu determinują proces ekonomicznej przeżyci gospodarstw chłopskich. Tam gdzie na gospodarstwie jest dostateczna ilość zdolnych ludzi do pracy, zagadnienie świadczeń nie stanowi jeszcze problemu. Nabierają one dopiero znaczenia tam, gdzie obok świadczących wchodzi w rachubę inne czynniki warunkujące ekonomiczny stan gospodarstwa, np. podeszły wiek właścicieli, brak następców itp.

W takich wypadkach egzekwowanie świadczeń przyspieszają nie wątpliwie proces podupadania gospodarstwa. Podana niżej tabela obrazuje rozmiar obciążeń w stosunku rocznym trzech gospodarstw o powierzchni ca. 10 ha każde, o przeciętnej wartości gruntów III, IV i VI klasy. Trzeba przyznać, że świadczenia nie są zbyt niskie, co niewątpliwie rzutuje na ekonomiczną przeżyci gospodarstw.

	kl. III	kl. IV	kl. VI
zboże	3.148 kg	2.236 kg	654 kg
ziemniaki	3.500 „	3.230 „	1.660 „
żywiec	333 „	295 „	157 „
podatek grunt.	5.293 zł	3.115 zł	477 zł
PZU	1.678 „	1.235 „	1.372 „
fundusz grom.	940 „	896 „	383 „
na bud. szkół	393 „	358 „	153 „
opłata leśna	—	17 „	75 „
PFZ	2.655 „	1.604 „	—
Kredyty na inw. zabezpieczające na gospod.	40.000 „	—	36.600 „

NACISK DZIECI NA RODZICÓW

Dają się zauważyć tendencje nacisku wywieranego przez dzieci, zwłaszcza zamieszkałe w mieście, na rodziców, do przekazywania posiadanych gospodarstw na rzecz Państwa w zamian za rentę. Cel takiego postępowania jest zrozumiały, chodzi o przerzucenie ciężaru utrzymania rodziców na Państwo.

Dzieci, które wyszły na stałe z gospodarstwa do miast, pozbawione są w świetle obowiązujących przepisów, prawa dziedziczenia gospodarstwa. Ciężar jednak na nich nadal obowiązek alimentacyjny wobec rodziców. Praktycznie nie z gospo-

dań młd zł i był związany ze zmniejszeniem się zbiorów głównie rzepaku, buraków cukrowych i ziemniaków, co było spowodowane niesprzyjającymi warunkami atmosferycznymi.

Proporcje skupu produktów rolnych i zwierzęcych uległy w badanym okresie zmianom. O ile w 1955 r. udział skupu produktów zwierzęcych w skupie scentralizowanym ogółem kształtował się na poziomie 54,2 proc. to w 1969 r. zwiększył się już do 59,2 proc.

Udział poszczególnych grup użytkowników gospodarstw rolnych (dostawców) w skupie ogółem kształtował się podobnie jak udział tych grup użytkowników w produkcji rolnej. Zasadniczą część sprzedaży do jednostek skupu, stanowiąca w 1969 r. 77,7 proc. pochodzi z indywidualnych gospodarstw rolnych: pozostała zaś — z gospodarstw uspołeczniionych, głównie z państwowych gospodarstw rolnych.

Odmienne jednak kształtuje się skup produktów rolnych w przeliczeniu na 1 ha użytków rolnych. Gospodarstwa uspołecznione są pod tym względem bardziej towarowe niż gospodarstwa indywidualne. W 1969 r. skup z 1 ha użytków rol-

nych wynosił: w państwowych gospodarstwach rolnych Ministerstwa Rolnictwa 7044 zł, w spółdzielniach produkcyjnych — 7065 zł w gospodarstwach indywidualnych — 4893 zł.

Wyższy poziom skupu z 1 ha użytków rolnych w gospodarstwach uspołeczniionych jest związany m.in. z przeznaczeniem w tych gospodarstwach prawie całej nadwyżki produkcji pozostającej po potrąceniu zużycia produkcyjnego (np. pasz, nasion itp.) na produkcję towarową. W gospodarstwach indywidualnych znaczna część tej nadwyżki (ponad 30 proc.) przypada na spożycie naturalne.

Terytorialny rozkład skupu produktów rolnych wskazuje na pewną zbieżność z rozkładem globalnej produkcji rolniczej. Przy średniej krajowej wartości skupu wynoszącej w 1969 r. 5195 zł na 1 ha użytków rolnych, województwa: polskie i bydgoskie osiągnęły wartość ponad 7000 zł a województwa: gdańskie, opolskie i wrocławskie — w granicach 6000 — 7000 zł. Najniższe wskaźniki skupu z 1 ha użytków rolnych (poniżej 4000 zł) uzyskiwały województwa: białostockie, kieleckie i rzeszowskie, i

Skup zbóż w 1969/70 r. wyniósł 5056 tys. t. tj. był wyższy o 45,5 proc. niż w 1965/66 r. (był to pierwszy rok, w którym wprowadzono nowe, podwyższone ceny skupu zbóż oraz korzystne warunki ich kontraktacji) i o 116,5 proc. wyższy niż w roku 1960/61. Skup zbóż netto (po potrąceniu pasz treściwych i nasion powracających do rolnictwa ze sfery obrotu) w 1969/70 r. wyniósł 719 tys. ton i kształtował się na poziomie zbliżonym do skupu netto w 1965/66 r. (był niższy o 1,1 proc.).

Skup żywcą w przeliczeniu na miejsce w 1969 r. osiągnął poziom 1457 tys. ton i był wyższy o 15,0 proc. w porównaniu ze skupem w 1965 r. i o 37,0 proc. w porównaniu ze skupem w 1960 r.

Skup mleka w 1969 r. wyniósł 5641 mln l. tj. był wyższy od skupu mleka w 1965 r. o 20,7 proc., a od skupu mleka w 1960 r. o 35,2 proc. W omawianym okresie skup mleka wykazywał stosunkowo szybkie tempo wzrostu. Pewien spadek tego tempa zaznaczył się dopiero w 1969 r., w którym skup mleka — na skutek długotrwałej suszy — był nieco niższy niż w 1968 r.

FOTOGRAFOWANIE NIE JEST ŁATWE

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

przeглядkach czy stolikach montażowych, bez których w zasadzie nie ma co mówić o prawidłowej zabawie w filmowca-amatora. Brak tego sprzętu uzupełniającego musi zaważyć na zahamowaniu popytu na kamery czy projektor, bo ktoś ma ochotę zamrozić wiele tysięcy złotych w bezużytecznym sprzęcie (dodajmy tu, że do kompletu brakuje także przewijarek, sklejarek a nawet szpul do nawijania filmu). Nieszczęśliwi nabywcy kamer szturmuja więc nieustannie komisje dopytując, czy ktoś skądś nie przywiózł poszukiwanego sprzętu. Zresztą na tym nie kończą się ich kłopoty. Latem (wtedy gdy są najbardziej sprzyjające warunki na uprawianie filmowania) brakowało filmów czarno-białych (producent wprawdzie nie miał parę technologicznej, później natomiast opakowania) a przypadkowe dostawy taśmy barwnej wzbudzały zdziwienie gdyż była to taśma o niskiej czułości, którą można wykorzystywać tylko w wyjątkowo korzystnych warunkach słonecznych.

Ale nie tylko ze „skomplikowaną” aparaturą filmową są kłopoty. Aktualnie na rynku brakuje wiele bardzo prostych wyrobów, bez których nie mogą się obejść fotoamatorzy, a także i fotograficy uprawiający zawodową działalność czy twórczość fotograficzną. A więc brakuje: lamp ciemniowych, obcierek fotograficznych różnych formatów, wałków fotograficznych, statywów składanych, wężów fotograficznych, uchwytych rewolwerowych czy koreksoz, nie mówiąc już o takich „arystokratycznych” wyrobach jak prasy fotograficzne, których sprzedawcy sklepów na oczy nigdy nie oglądali i w ogóle wątpia czy coś takiego istnieje.

A przede wszystkim brak przyzwoitego asortymentu aparatów fotograficznych, które przecież stanowią podstawę rozwoju fotograficznego hobby. To jednak sprawa bardziej złożona, trudna, wymagająca poważnych decyzji — natomiast braki wyżej wymienionych drobiazgów fotograficznych są na prosty wynik nieudolnych organizacji, które nie traktuje się poważnie, perspektywicznie.

Przemysł ten nie ma właściwie (i nie miał) koncepcji rozwojowej. To znaczy pewne plany, zamierzenia były jakieś osiem lat temu. Działalność natomiast trudno nawet do trzech do ludzi, którzy z tymi koncepcjami mieli coś do czynienia. Oczywiście, gwoździ jasnoci warto zauważyć, że rozwijanie produkcji aparatów fotograficznych musi pochłaniać poważne nakłady inwestycyjne, a jednocześnie musi oprzeć się o intensywny eksport (doświadczenia naszych sąsiadów — NRD czy ZSRR są wymownym tego przykładem). Bardziej praktyczna w aktualnej sytuacji na rynkach światowych byłaby swoista kooperacja w tej dziedzinie. Ale to też sprawa koncepcji, która trzeba dysponować.

Na razie głównym dostawcą filmów aparatów fotograficznych na nasz rynek jest Związek Radziecki. Działalność w tym zakresie, „Smieny”, „Zorki”, „Zenity” czy „Kiwety” zdobyły już pewną popularność, podobnie zresztą jak i nasze rodzime aparaty młodzieżowe „Ami” czy „Start” (produkcie tego ostatniego wstrzymano zresztą w ubiegłym roku z niezbyt jasnych przyczyn — w tym roku jednak ma być wznowiona), aparaty wyższej klasy „Practica”, „Pentacoon”, „Exacta” dostarcza NRD. Można w zasadzie powiedzieć, że potrzeby początkujących i średniozaawansowanych fotoamatorów (z wyjątkiem części zamiennych do aparatów) są zaspokojone, natomiast dla tych, którzy osiągnęli już wyższy stopień fotograficznego wtajemniczenia wybór nowego, odpowiadającego ich wymaganiom sprzętu jest nadszyci ubogi. A pamiętać trzeba, że ta grupa „konsumentów” wzrasta nieustannie i jej osiągnięcia stanowią z kolei bodziec dla pozyskania nowych hobbystów.

O tym, że brak koncepcji rozwoju polskiego przemysłu fototechnicznego świadczy także fakt, iż przemysł ten rozrzucony jest wśród wielu producentów (przemysł kluczowy, terenowy, spółdzielczy, zakłady prywatne), którzy niezbyt pała się do tej produkcji, oraz że planuje się dalsze rozdrobienie tej produkcji. Charakterystycznym przykładem mogą tu być Polskie Zakłady Optyczne w Warszawie, które wchołnawszy w 1988 r. Warszawskie Zakłady Foto-Optyczne przekazały część produkcji fototechnicznej do Rzeszowa i planowały dalszą de-

glomerację tej produkcji.

Film amatorski 8 mm zabkuję właśnie na naszym terenie, a

tymczasem świat poszedł już dalej. Pojawiały się ulepszone wersje tego filmu „Super 8” (powiększona powierzchnia klatki o ok. 50 proc.), który daje lepszą jakość obrazu i umożliwia wyższą jakość zapisanego dźwięku. Pojawiały się przystosowane do niego kamery filmowe i aparaty projekcyjne. Wszystko wskazuje na to, że przyszłość należy do tego właśnie typu filmu. Czesi rozpoczęli już produkcję aparatury przystosowanej do filmu „2xSuper 8”, który produkować będzie NRD. W najbliższej przyszłości już pierwsze komplety (kamery, stolik montażowy, sklejarka, projektor) pojawia się i na naszym rynku. Jednocześnie jednak Czesi wstrzymują produkcję stolików montażowych do filmu normalnego 8 mm, na nasze zamówienie może wyołkają jeszcze dodatkową partię, ale...

Piszę o tym szczegółowo, gdyż producent powinien trzymać rękę na pulsie wydarzeń, jakie w jego branży rozgrywają się w świecie. Nasi producenci powinni już myśleć o tym, aby sprzęt ich produkcji mógł być uniwersalny, żeby mógł mieć zastosowanie (np. projektor, przeładarki) zarówno do filmu normalnego 8 mm, jak i do nowego „Super 8”.

Nasi producenci przyznają sami, że na ich podwórku fototechnicznym panuje nieporządek. Na razie robią na ogół to, co jest dla nich najwygodniejsze, co gwarantuje im spokojną bezkonfliktową produkcję. A na polu walki pozostaje Centrala Handlowa „Foto-Optyka” blagająca poszczególnych producentów o doświadczenia brakującego sprzętu, często zmuszana koniecznością do przyjmowania produkcji niechlujnej, tandetnej (np. przewijarki filmowe), pozostałe także klient, ten który już włożył w swego „konika” trochę serca i grosza oraz ten, który jeszcze się waha, jeszcze sam nie wie, czym chciałby się zająć w chwilach wolnych od pracy, a któremu można by wyświć naprzeciw, oczywiście nie z pustymi rekoma czy z metnymi obietnicami.

PRZEMYSŁ FOTOCHEMICZNY

Tutaj mamy trochę lepszą sytuację. W zasadzie dlatego, że i tradycyjnie są tu większe, sięgające 1989 roku, kiedy to w małej fabryczce Lebedzińskiego w Warszawie rozpoczęto produkcję materiałów światłoczułych, a również — czy może przede wszystkim — dlatego, że cała produkcja fototechnicznej przemysłu skupiona jest w dwóch fabrykach: w warszawskim „Fotonie” i w Bydgoskich Zakładach Fotochemicznych.

Sytuacja o tyle lepsza, że niektóre nasze wyroby fototechniczne zyskały pochlebną ocenę na rynkach zagranicznych, głównie ocena dotyczy papierów. W ostatnich latach eksportuje się ponad 20 procent produkcji polskiego przemysłu fototechnicznego i to głównie do krajów kapitalistycznych.

Żeby nie wpaść w dume, trzeba dodać, że kilka lat temu produkowaliśmy wysokoczułe błony fotograficzne „Fotopan S” i „Fotopan Ultra”, które były na średnim standardzie światowym, ale konkurencja nie próżnowała i nasze osiągnięcia pozostały w tyle. W warszawskich zakładach podjęto więc nowe działania, których wynikiem jest wyosuszenie serii blon „Fotopan N”, pierwsza blona z tej serii „Fotopan 200” mimo wysokiej czułości (24 DIN) posiada dużą pojemność informacyjną. Ale i to już nie wystarczy. Konkurencja działa sprawnie, sprężysto, nowoczesnie, dysponuje lepszą bazą informacyjną i potencjałem badawczym. Teraz musimy kupować licencje. Ale żeby móc ją wykorzystywać w pełni, trzeba przygotować nowe budynki. Mogą być gotowe dopiero na 1974 rok (niestety słabe tempo budownictwa oddziaływa hamująco na rozwój innych branż — smutna to prawda), licencja się wprawdzie nie zdeaktualizuje, gdyż mamy zagwarantowane w umowie, że kupujemy produkt, który sprzedawca licencji aktualnie będzie miał w produkcji i sprzedaje.

Gwoli sprawiedliwości powiedziedzieba, że Warszawskie Zakłady Fotochemiczne „Foton” mogą miało powiedziec o sobie, że rozwijały się intensywnie, zanim jeszcze to określenie stało się u nas modne; pracują od lat w ruchu ciągłym, trzymianowym, nie wyłączać niedziel i świąt i że na warztość majątku trwałego rzędu 140 mln zł dają produkcję roczną rzędu 500 mln zł rocznie. W ten przemysł warto więc inwestować.

I w tej jednak branży nie wszystko jest idealne. Na ogół do papierów użytkownicy nie zgła-

szają wielkich pretensji, narzekając najwyżej na brak wszystkich rodzajów i formatów papierów w sprzedaży (w roku ubiegłym braki te były spore) i w gruncie rzeczy gustują bardziej w krajowej produkcji niż w zagranicznej, która czasami znajduje się także w naszych sklepach.

Natomiast do błon fotograficznych zastrzeżenia są dość istotne. I znowu: zastrzeżenia te są ze strony fotografików zaawansowanych, którzy dostrzegają każdą różnicę w tonacji barwy filmu i który wola film ORWO, który jednakże do pewnego czasu nie jest dostępny na naszym rynku w swych podstawowych (18 i 20 DIN) czułościach.

Kilka lat temu, zresztą, błony krajowej produkcji miały na kasie oznakowanie czułości. Ostatnio jednak producent zrezygnował z tego, ważnego zwłaszcza dla ludzi parających się zawodowo fotografią lub robiących dużo zdjęć na różnych filmach, oznakowania gdyż kooperant zajmujący się litografią woli innych, mniej wymagających klientów.

Największe natomiast zastrzeżenia wzbudza nasze wywoływacze. Przeczytajmy instrukcję załączoną do wywoływacza uniwersalnego produkowanego w Bydgoszczy: „Wywoływać 2-4 minut w temperaturze 18-20 st. C”. Każdy fotoamator jako tako obyty z materiałem fotograficznym kiwa z pobłażaniem głową. Taka instrukcja jest swoistą antyinstrukcją. I żaden szarżujący się producent nie odważyłby się na takie lekceważenie klienta. Nasz się odważa, po prostu usprawiedliwia sam siebie, wie, że nie daje produkcji w pełni dobrej, że zdarzają się „wyskoki” i usprawiedliwiając własne słabości zwołania się od odpowiedzialności za złe wywołanie filmu przez fotoamatora. Zawsze bowiem winien będzie klient, który przecież mógł wywoływać film dwie minuty albo i cztery.

No i wreszcie sprawa perspektywiczna, która gdzie indziej jest już dniem dzisiejszym kolor. W wielu krajach fotografia czarno-biała i film czarno-biały stanowią już anachronizm. Kolor zwyciężył na wszystkich frontach. A u nas?

U nas jeszcze nie pora na kolor. Z wielu zresztą powodów. Zdjęcia kolorowe są dość drogie, grono osób zainteresowanych kolorowymi zdjęciami jest wąskie. Baza usługowa słabo rozwinięta, na wywołanie kolorowego zdjęcia czy filmu trzeba czekać zbyt długo. Kolorowe zdjęcia opłacaloby się wywoływać w domu, ale ilu ludzi dysponuje wolnym pomieszczeniem, które można przekształcić na domowe laboratorium.

USŁUGI

Szacunkowe dane informują, że na jeden aparat fotograficzny w Polsce przypada rocznie półtorę statystycznej błony (o 10 średnio kłatkach). Podobne dane dotyczące NRD dają wskaźnik 5-6 błon, a w USA — 8-9. Oczywiście świadczą o tym, że sprzęt fotograficzny, jakim dysponujemy, nie jest wykorzystywany zbyt intensywnie. Czy decydują o tym tylko względy finansowe? Chyba nie. Chyba właśnie te wszystkie trudności, o których wspomnieliśmy w poprzednich partiach artykułu, do których dolożyć trzeba jeszcze niedorozwój usług fotograficznych, zwłaszcza jeśli chodzi o fotografię barwną.

Usługi fotograficzne są przedsięwzięciem, które przynosi niezdolne do dochodu, jednakże jakość tych usług świadczonych głównie przez małe prywatne czy spółdzielcze zakłady jest na ogół słaba, a terminy wykonywania prac dość odległe. W zakresie fotografii kolorowej i kolorowego filmu mamy do czynienia ponadto z brakiem odpowiedniej informacji czy reklamy, wielu potencjalnych klientów rezygnuje z koloru na skutek tego, że nie wiedzą kto i gdzie wykonuje tego rodzaju usługi.

Obecnie znaczenie mają jedynie dwa laboratoria zajmujące się obróbką materiałów barwnych istniejące przy warszawskich i Bydgoskich Zakładach Fotochemicznych dysponujące i odpowiednim sprzętem i wykwalifikowaną kadra, spodziewać się jednak należy, że wkrótce one już nie wystarczą i trzeba będzie pomyśleć o nowym laboratorium.

*

Wszystko, a szczególnie rozwój turystyki krajowej i zagranicznej, wskazuje na to, że fotograficzne i filmowe hobby będzie nadal wzbudzać zainteresowanie coraz szerszych mas społeczeństwa. Temu zainteresowaniu trzeba wyświć naprzeciw. Leży to w szeroko pojętym interesie społecznym, leży w interesie klientów i producentów.

Trzeba pamiętać, że powinna istnieć zależność i współpraca między przemysłem fototechnicznym i fototechnicznym, rozwój jednej branży pociągając za sobą automatycznie konieczność rozwoju drugiej. Narazie na naszym polu sytuacja jest taka, że każdemu sobie rzepkę skrobie” zwłaszcza że w samej na przykład branży fototechnicznej panuje chaos i brak koordynacji poszczególnych poczyną.

To prawda, że na produkcję rynkową omawianych przemysłów nie kładziono przez wiele lat odpowiedniego nacisku, niekiedy z braku odpowiednich środków inwestycyjnych, niekiedy na skutek braku świadomości roli i funkcji społecznej tego „konika”. Takiego stanu rzeczy nie można jednak na dłuższą metę tolerować. Związana, że i w tej dziedzinie dzieje się na świecie rzeczy ciekawe, które do nas docierają z poważnym opóźnieniem. Nauuczmy się zarabiał na tym, na czym inni zarabiają od dawna zaspokajając jednocześnie potrzeby społeczne.

JANUSZ WASYLKOWSKI

HISTORIA dzierżonilowskiej „Diory” jest powszechnie znana. Zakład obchodził w listopadzie 1970 swoje 25-lecie. Na początku montowano tu odbiorniki z części poniekąd, od roku 1947 — już na taśmie „Agi”, a od 1948 roku wyrabiała się grające do dziś w wielu domach „Pioniery”. Od 1961 roku rozpoczyna się tu produkcja telewizorów i urządzeń automatyki przemysłowej: radiotelefonów górniczych, styczników, ignitronowych, pehametrów i wag elektronowych.

W 1964 roku groźny pożar zniszczył wydział montażu, dział konstrukcyjny i laboratorium kontroli. Mimo tego produkcja nie została wstrzymana. W kilka miesięcy po pożarze przystąpiono do rozbudowy zakładu. W jej wyniku przedwojenne budynki uzupełniono nowoczesnymi pomieszczeniami produkcyjnymi i obiektami socjalnymi. Działalność socjalna w „Diory” przebiega w sposób — jeśli z krótkiej wizyty w zakładzie można wywnioskować — nietypowy.

Z wielu powodów zakład nie wykonywał przez szereg lat planów produkcyjnych. Powodowało to, że od wielu lat fundusz zakładowy wahał się w granicach zaledwie 2-3 mln złotych. W roku ubiegłym

Przydział mleka przysługuje tylko lutowaczom. Zdaniem mojej rozmówcy pracującej w „Diory” we wszystkich pracowniach wydziału. Przydział nagród przy taśmowej organizacji produkcji, gdzie brak wyraźnych kryteriów, może budzić kontrowersje.

Wydział jest wybitnie sfeminizowany, z trudem znajduje się w dużej hali męczyźnie. Sławomir Binkowski pracuje w „Diory” od niedawna. Jego pretensje dotyczą głównie małej ilości wycieczek organizowanych przez zakład, mało jest też pieniędzy na wkłady do spółdzielni mieszkaniowych. Trudno takie dofinansowania otrzymać.

Najcięższe warunki pracy, podobnie jak w wielu innych zakładach, są w galvanizerni. Zastępca kierownika Józef Oleśński skarży się na brak dostatecznej powierzchni w szatniach. Są co prawda projekty wybudowania nowych pomieszczeń, ale problem jeszcze nie został rozwiązany. Sprawa jest pilna ze względu na poważne zwiększenie zatrudnienia na wydziale. Wyposażenie szatni jest niezgodne z przepisami bhp.

Pracownicy galvanizerni Piotr Rozumczyk i Mieczysław Gut skar-

nerkę) odbiega zasadniczo od przeciętnego standardu stołówki zakładowej.

Ale prawdziwą rewelacją jest zaplecze. Cały proces przygotowywania potraw prowadzony w znakomitych warunkach higienicznych. A przecież 1.000 obiadów dziennie — to nie apeka.

Pluczek - obieraczka do ziemniaków, uniwersalna maszyna do rozdrabniania jarzyn, importowane z Włoch gazowe trzony kuchenne, kotły warzelne, stoły podgrzewcze, maszyna do mycia naczyń, duże komory i szafy chłodnicze, a także drobne urządzenia usprawniające pracę: mixery, ekspres do kawy itp. stwarzają naprawdę świetne warunki pracy.

Nie dziwne, że obiad są tu bardzo smaczne i relatywnie tanie. Przeglądam kalkule. Pieczeń wołowa — 9,14 zł, zrazy bite w jarzynach — 8,60 zł, kotlet mielony — 6,42 zł. Zupy mięsne: pomidorowa — 3,53, z kaszy manny — 2,30 zł, grochowa — 3,20 zł, porcja ziemniaków — 0,80 zł, jarzyny — 1,00 zł, kompot — 0,32 zł, sosy — 0,50 zł. Po regulacji cen obiadów podróżowały z 12 do 14 zł. Sprawdzam, że średni koszt zupy wynosi 3,34 zł, drugich dań — 8,07 zł.

Dysponując dobrym zapleczem gastronomicznym przystępuje się w zakładzie do organizacji pomieszczeń, gdzie pracownicy mogą otrzymać tzw. śniadania regeneracyjne. Jak dotąd korzysta z nich mało, bo zaledwie 150 osób dziennie — a zakład zatrudnia prawie 5 000 pracowników. Dobrze zorganizowane pomieszczenia jadalne mają dotychczas tylko dwa wydziały. Pozostałe muszą poczekać na wygospodarowanie lub wybudowanie odpowiednich lokali. Koszt śniadania — poniżej 5 zł, najczęściej są to zupy (3,50 zł). Wydaje się tu też na wydziałach produkcyjnych średnio dziennie 1 300 litrów mleka, 1,5 tys. litrów kawy zbożowej i około 800 litrów mioty. Kierowniczka działu socjalnego Michalina Czado informuje, że myśli się w najbliższym czasie o przygotowywaniu naparów z suszonych owoców, brakuje jednak dotychczas odpowiednich kotłów.

Budynki przychodni jest akurat w kapitalnym remoncie. Mimo że na drugim piętrze pracuje brygada remontowa, o piętro niżej odbywają się przyjęcia. Jest to tzw. przychodnia obwodowa — obsługuje 4 rejony.

Pracuje tu 4 etatowych lekarzy i dwóch na niepełnych etatach. Jest także starszy felczer — dwóch lekarzy brakuje. Otrzymał tu można poradę specjalistyczną: laryngologa, okulisty, chirurga, ginekologa, brak neurologa, przydałby się psychiatra i psycholog. Przy przychodni znajduje się gabinet rentgenologiczny i stomatologiczny. Własne laboratorium (magister biologii i trzech laborantów) zapewnia sprawną przebieg badań profilaktycznych. Badania te są ważne, ze względu na częsty kontakt pracowników zakładu z chemikaliami (szczególnie w galvanizerni). Na terenie zakładu znajdują się jeszcze dwa ambulatoria. Przyjmuje się tu dziennie ponad 30 pacjentów i tyłuż przechodzi badania profilaktyczne.

Czwarta część funduszu zakładowego (ponad 2 mln zł) przeznaczona jest na dopłatę 2/3 wkładów do spółdzielni mieszkaniowych wplacanych przez pracowników zakładu. Przewodniczący Rady Zakładowej Jerzy Sroka uważa, że ta forma pomocy mieszkaniowej jest znacznie lepsza niż budownictwo zakładowe, można nią objąć znacznie większą ilość rodzin. Na mieszkanie czeka się niestety dość długo, przeciętnie 4 lata. W 1968 roku skorzystało z tej formy pomocy 111, 1969 — 107, a w 1970 — 184 osoby.

Są to niezaprzeczalne osiągnięcia zakładu, tym cenniejsze, że dokonane w obiektach nie najdogodniejszych warunkach. Nie oznacza to jednak, że wszystko zostało już zrobione.

Kwestia aktualnie najważniejszą jest poprawa warunków sanitarnych w zakładzie. Nie wymaga to wielkich inwestycji a tylko dbałości. Są jednak sprawy, które nie dadzą się rozwiązać bez poważnych nakładów finansowych. Chóby poprawa warunków letniego wypoczynku. Rozwiązania wymaga problem hoteli robotniczych. W trzech hotelach mieszka 222 pracowników, reprezentantów wszystkich grup społecznych. Ocena jest, że brakuje przynajmniej jeszcze raz tyle miejsc. Dwa hotele znajdują się w pobliskich podgórskich miejscowościach — Rościszowie i Kamionkach.

Plany dalszej działalności socjalnej są ambitne. Budowa żłobka, przedszkola, dalsza rozbudowa ośrodka wypoczynkowego w Jarosławcu (pawilon mieszkalny), utworzenie jadalni przywydziałowych w 5 wydziałach, budowa gotowni napojów i wylotni wody sodowej, a także budowa nowego ośrodka kolonijnego. Są to jednak poczynania wymagające dużych nakładów inwestycyjnych. Natomiast niektóre docużliwe, najbardziej denerwujące, a w gruncie rzeczy drobne i proste sprawy można załatwić szybko, bez angażowania dużych środków. Nie mówiąc już o tym, że dobra wentylacja, odpowiednie fartuchy czy umywalnie — to sprawy związane ściśle z produkcją, bezpieczeństwem i higieną pracy, finansowane z funduszu bhp, którymi rozporządza każda fabryka. Na tych sprawach należałoby chyba w tej chwili skupić przede wszystkim uwagę.

WARUNKI SOCJALNO-BYTOWE

Może być lepiej

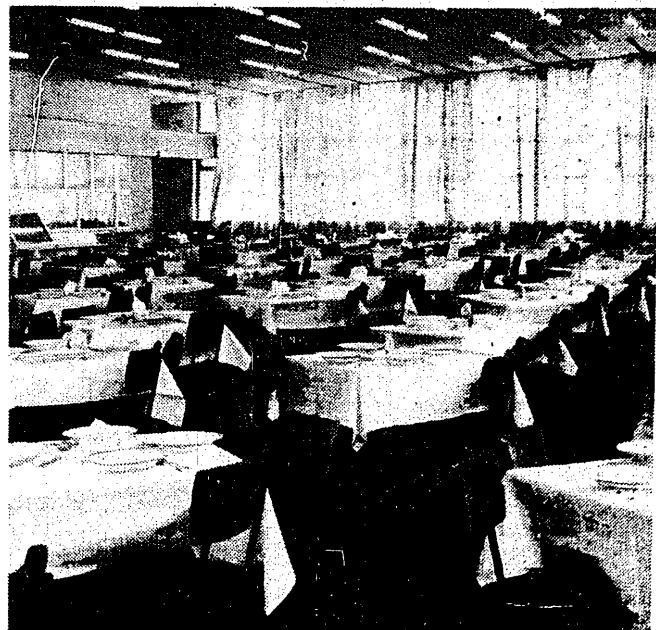
ANDRZEJ SIKORSKI

plan produkcji globalnej wykonano w 100,1 proc. i wygospodarowano fundusz zakładowy w wysokości 8.923 tys. zł. Mierne w ubiegłych latach wyniki produkcyjne utrudniały działalność socjalną.

Zaloga „Diory” ma swoje cechy specyficzne, różniące ją od typowych wielkich, starych aglomeracji przemysłowych. Inny jest tu model życia społeczeństwa, inne są potrzeby socjalne. Zakład zatrudnia prawie 5 tys. pracowników — całe miasto liczy niewiele ponad 30 tys. mieszkańców. Sprawy miasta splatają się więc bezpośrednio z problemami zakładu. Osiągnięcia komunalne wpływają na życie pracowników zakładu w równym niemal stopniu jak akcja socjalna. Rzecz charakterystyczna, że ta zaloga wiele udogodnień socjalnych takich, jak: żłobki, przedszkola, świetnia stołowa, dobrze zorganizowane lecnictwo, traktuje jako sprawy zupełnie naturalne, oczywiście, o których istnieniu nawet mówić nie warto. Powiat jest bogaty, bardzo uprzemysłowiony. O pracę dobrze płatną tu nie trudno. Dlatego stosunkowo mało jest rodzin o niższych dochodach na osobę.

Stąd problemy socjalne są innego rzędu: stołownia czy restauracja, wycieczka do NRD czy lepiej nad morze? Nie oznacza to, że brak spraw, które są bardzo zaniebądane i wymagają pilnej poprawy, zwłaszcza warunki higieniczne w poszczególnych wydziałach.

Oto co mówią o tych sprawach sami pracownicy zakładu. Dział montażu. Rozmawiam z dwiema pracownicami: Stefanią Pietkiewicz i Józefą Grabowską. Ich uwagi dotyczą poprawy wentylacji hali montażowej, uruchomienia przysiędki, źle przedstawia się też dostawa wody sodowej. Pytam o przychodnię — pracuje na ogół sprawnie, lecz — jak wszędzie — utrudnia życie biurokracją. Rejestracja trwa długo, traci się sporo czasu, trzeba się czasem zwalniać z pracy na pół dnia. Józefa Grabowska ma więcej uwag — przydałoby się letnie fartuchy robocze, cieńsze i bez rekawów. W lecie jest bowiem w hali bardzo gorąco.



I tak może wyglądać stołownia robotnika,

Foto Archiwum

Z PRZEPROWADZONEGO w skali makroekonomicznej rachunku ekonomicznego w latach 1971-1975 wynika, że dochód narodowy, przy powszechnym przejściu z 48 do 40 godzin pracy w tygodniu, przy tym samym stanie zatrudnienia i tej samej intensywności pracy, uległby poważnemu uszczupleniu. Według tego rachunku, zmniejszenie czasu pracy i zatrudnienia o 1 godzinę spowoduje, że strata dochodu narodowego w wysokości 13,5 zł, co utożsamiamy z wartością 1 godziny wolnej, uzyskanej w drodze reformy czasu pracy na 12,8 zł na 1 zatrudnionego. Jak widać, koszt ponoszony przez gospodarkę jest bardzo wysoki. Przy takim więc koszcie powszechna reforma czasu pracy byłaby niekorzystna w obecnej sytuacji gospodarczej naszego kraju. Oznacza to bowiem przyhamowanie tempa przyrostu dochodu narodowego o około 1 proc.

W sytuacji, kiedy proste skrócenie czasu pracy spowoduje poważne obciążenia, których nie da się zniwelować zwiększonym poziomem wydajności pracy i postępem technicznym, a sztuczne skrócenie tygodnia pracy przez wydłużenie czasu pracy dziennej jest nieatrakcyjne, wydaje się słuszne odroczenie na pewien czas generalnej reformy czasu pracy i zajmowanie się obecnie porządkowaniem czasu pracy w pracach ciężkich i szkodliwych dla zdrowia, likwidacją 3 zmianowej w systemie 3-zmianowym (co 3 sobota wolna) i wprowadzeniem systemu 4-brygadowego w pracy ciągłej, co daje robotnikom w miesiącu 7-8 dni wolnych.

Rozważając możliwości rozszerzenia czasu wolnego, kierujemy uwagę na usługi. W najprostszym ujęciu usługi czas wolny zapełniają lub rozszerzają jego rozmiar. Czas wolny zapełniają rozrywki kulturalne, sport, dokształcanie się, natomiast czas wolny rozszerzają usługi ułatwiające kobietom prace domowe, sprawną komunikację, dobrze zorganizowaną sieć naprawczą, sieć gastronomiczną, pralniczą, handlową itd. Często czas wolny to możliwość dłuższego snu, wypoczynku biernego, lub czynnego itp., co ma wpływ na zmniejszenie zmęczenia i na lepszą regenerację sił, które są potrzebne przy pracy zawodowej.

*

Mała majątkowość, powiększa szansę gospodarczą usług. Np. koszt jednego miejsca pracy w przemyśle społecznym¹⁾ wynosi

średnio — 384 tys. zł w latach 1961-65 (przy rozpiętości: 38 tys. zł w przemyśle odzieżowym i 2 694 tys. zł w hutnictwie metali nieżelaznych), podczas gdy w usługach jedno miejsce pracy kosztuje w lokalach adaptowanych w granicach 10-30 tys. zł, w osobno budowanych pawilonach usługowych w granicach 50-135 tys. zł.

Usługi dają możliwość zwiększonego zatrudnienia kobiet i osób starszych w pełnym i niepełnym wymiarze godzin i zatrudnienia ludzi młodych, nawet z wyższym wykształceniem. Jednocześnie usługi w szerokim zakresie dadzą możliwość pracy ludziom o wysokich kwalifikacjach, ale o mniejszej sprawności, nie nadających się do szybkiego tempa produkcji na taśmie (np. w przemyśle elektrotechnicznym). Wskutek szerszego zastosowania w produkcji nowoczesnej techniki i znacznego wzrostu wydajności pracy, nastąpią prawdopodobnie ograniczenia przyrostu zatrudnienia w sferze produkcji materialnej — usługi będą miały wówczas szczególną szansę rozwoju.

Wchodzący w nasze codzienne życie postęp techniczny stwarza coraz to większe zapotrzebowanie na usługi związane z oświatą, zdrowiem, higieną, finansami, komunikacją i handlem, oraz usług prawnych w zakresie tych wszystkich aparatów, maszyn itp., które są używane w życiu codziennym w domu i poza domem. Daje się zauważyć coraz bardziej powiększającą się kompleksowość usług, ich sprzężenie zwrotne ze sferą produkcji dóbr i ich wpływ bezpośredni na czas wolny po pracy zawodowej i pośredni na wytworzenie dochodu narodowego.

Od strony indywidualnej praca oceniana jest przez placę godzinową (lub miesięczną), od strony społecznej mierzy się ją dochodem narodowym przypadającym na 1 zatrudnionego (społeczna wydajność pracy) — są to wartości wymierne, zastanówmy się więc, jaką miarę można przyjąć dla określenia wartości czasu wolnego, który z czasem pracy stanowi jedność, o czym ostatnio wiele się pisze.

Rozpatrzmy więc wartość jednej wolnej godziny uzyskanej przez reformę skracania czasu pracy i wartość wyzwolonej przez usługi jednej godziny czasu wolnego.

Wycena czasu wolnego poza pracą zawodową ma już swoją historię głównie w obliczeniach dotyczących efektywności rozwiązań komunikacyjnych w zakresie wartości czasu jazdy i czasu czekania na pojazd. Każdy osiągnięty zysk na czasie jest utożsamiany z zyskiem społecznym. Wycena czasu wolnego w komunikacji zależy od wielu czynników. Ma tu znaczenie mniejsze zmęczenie, niezatrzymanie się na postoju, nieograniczenie szybkości wskutek tłoku na jezdni, zakrętów, skrzyżowań,

mniejszych napięć nerwowych. Zależnie od rodzaju opracowania przyjmowano różne wartości np. wartość jednej godziny czasu pasażera była obliczona na podstawie średniego plac lub dochodu narodowego przypadającego na jednego mieszkańca; przyjmowano pełną wartość pracy godzinowej lub jej część.

W 1960 r. doc. dr H. Kopeć, obliczając efektywność inwestycji drogowych, przyjął na podstawie przeciętnej miesięcznej płacy netto pra-

cić wartość jednej godziny czasu wolnego poświęconego na zakupy. Jeżeli przyjmujemy ostrożne założenie, że wartość jednej godziny wolnej poświęconej na zakupy albo na stanie w kolejce po zakupy wynosi 40 proc. średniej roboczo-godzinnej, czyli 12,8 zł (2 564 zł mies.: 200 godzin pracy w miesiącu), to otrzymamy po zaokrągleniu 5 zł. Jeżeli na przykład dzięki rozbudowaniu usług zmniejszona zostanie konieczność niepotrzebnego trwania czasu w różnych kolejkach, to

dają korzyści indywidualne wyrażające się kwotą około 2 870 zł. Łódzka ta-w skali rocznej oszczędza 364 godziny czasu wolnego jednej osoby prowadzącej gospodarstwo domowe, a działając przez 10 lat oszczędza 3 640 godzin (skomasywowany zaoszczędzony czas trzasko dochodzenia do sklepu, stania w kolejkach, przygotowania posiłków itp.).

Czas pracy zużyty we wszystkich fazach produkcji łódzkiej wynosi 191 godzin („czyste” koszty własne

nocieśnie podkreślić, że wartość wyzwolonego czasu wolnego przez usługę nie pokrywa się z ceną usługi ustaloną w oparciu o zasady rentowności rynkowej. Wartość wyzwolonego wolnego czasu reprezentuje pośrednie efekty usług mające ogromne znaczenie wódrne dla gospodarki narodowej.

Wartość wolnej godziny jest różna w odczuciu indywidualnym. Osoba mało zarabiająca najczęściej nie wykorzystuje wolnego czasu na wypoczynek, lub innego rodzaju regenerację sił, ale poświęca go na dodatkową pracę dającą dodatkowy dochód. Osoba o wyższych dochodach i kwalifikacjach wysoko ceni swój wolny czas, przedkładając odpoczynek bierny lub rozrywkę ponad dodatkowy zarobek.

Według badań węgierskich w dni wolne wzmagal się ruch wycieczkowy, co powodowało konieczność uruchamiania w te dni dodatkowych środków komunikacyjnych, lokali gastronomicznych i urządzeń rozrywkowych, szczególnie dla mieszkańców większych miast. Sposób dysponowania czasem wolnym zależy oprócz poziomu zarobków i miejsca zamieszkania od wieku i płci. Kobiety najczęściej poświęcają dodatkowy wolny czas na prace domowe. Ludzie młodzi i wolni wybierają rozrywkę, obciążeni rodzinną częścią podejmują pracę dodatkową. Innych rozrywek szukają młodzi, innych starsi. Generalnie ludzie młodzi częściej dokształcają się niż starsi.

Rozpatrując wpływ usług na wydajność pracy, stwierdzić można wpływ różnych czynników pośrednich na mniejsze zmęczenie jak np. wpływ sprawnej komunikacji na szybsze i wygodniejsze dojazdy do pracy i z pracy do domu, wpływ rozbudowanej służby zdrowia na zmniejszenie absencji chorobowej w pracy, wpływ sprawnej obsługi w handlu na zmniejszenie kolejek oraz posiadanie artykułów trwałego użytku jak fraterka, lodówka (przedstawiona przykładowo wyżej), pralka, różne roboty gospodarskie ułatwiające prace domowe. Wymienione czynniki wpływają bezpośrednio na zmniejszenie zmęczenia tymi zajęciami, a pośrednio na wydajność pracy zawodowej.

W tej sytuacji wydaje się, że warto rozważyć i wybrać najekonomiczniejszy kierunek rozszerzenia czasu wolnego przy pomocy usług. Ponieważ reforma czasu pracy wydaje się być kwestią najbliższego czasu, to już dzisiaj trzeba zastanowić się nad tym, jak zorganizować usługi pod kątem przyszłego współdziałania z tą zmianą.

¹⁾ A. Karpiński — „Polityka przemysłowa i gospodarcza”, PWE — Warszawa 1968, str. 172.

²⁾ H. Chrostowska — „Kryteria efektywności inwestycji drogowych”, COBIRTD — Warszawa 1966, str. 102-109.

UWAGI NA TEMAT CZASU WOLNEGO I USŁUG

HELENA OTTO

cowników zatrudnionych w gospodarce społecznej w 1958 r. wartość jednej godziny czasu pasażera w wysokości 7,6 zł. W 1963 r. mgr W. Dąbrowski, obliczając efektywność budowy i modernizacji różnych rodzajów nawierzchni drogowych przyjął wartość jednej godziny czasu pasażera autobusu w wysokości 4 zł. W 1964 r. prof. Z. Wasutyński w analizie efektów użytkowych i nakładów w mostownictwie przyjął wartość jednej godziny jazdy jako 1/3 średniej płacy godzinowej, różniąc ją w zależności od czynników regionalnych, rodzaju pojazdu itp.

W badaniach amerykańskich dotyczących efektywności rozwiązań komunikacyjnych jedną godziną tracąca na oczekiwanie na połączenie oceniana była w 1968 roku w wysokości 2 dol., co wynosi 67 proc. płacy godzinowej w przemyśle. W porównaniu z czasem przejazdu oraz oczekiwaniami na pojazd, ocenia się to dwa i półkrotnie wyżej ze względu na odczucie pasażera.

Trudność wyceny wartości godzin czasu wolnego polega głównie na ustaleniu bazy i kryterium oceny. Podobnie jak w przypadku dojazdów można by również np. wy-

wartość wyzwolonej jednej godziny czasu wolnego będzie niższa, niż uzyskanie wolnej godziny przez skracanie czasu pracy tygodniowej (5 zł) niższe od 12,8 zł).

Przeprowadzając modelowy rachunek wpływu posiadania artykułów trwałego użytku na wydajność pracy (np. wpływ posiadania lodówki „Polar-125”) i korzyści, jakie powoduje jej posiadanie dla użytkownika indywidualnego i dla gospodarki — stwierdzamy, że działają tu sprzężenia zwrotne. Korzyści indywidualne obejmują wartość zyskaną wolnego czasu wskutek rzadszego robienia zakupów (dochodzenie do sklepu, stanie w kolejkach) ze względu na możliwość przechowywania artykułów spożywczych, wyeliminowania do minimum „puscia się artykułów (zysk na przedłużonej wartości smaku), rzadsze przygotowywanie posiłków, które można przechowywać w stanie na wpół lub całkowicie przygotowanym do spożycia, zmniejszenie zmęczenia użytkownika i zysk zawarty w zwiększonej wydajności pracy (tkwiący w pracy i w wartości dodanej w produkcji). Korzyści pomniejszone o koszt utrzymania lodówki (opłata za energię elektryczną i naprawy)

produkcji bez zysku pośredniego na elementach z kooperacji dzielone przez średnią placę godzinową). W związku z tym jedna godzina pracy w tym przypadku wywala 19 godzin czasu wolnego (3 640 godz. : 191 godz.).

Średnią wartość zaoszczędzonej jednej godziny czasu wolnego poświęconego na stanie w kolejce oceniliśmy poprzednio w wysokości 5 zł, więc w ocenie indywidualnej 19 godzin czasu wolnego ma wartość 95 zł, natomiast taki wolny zaoszczędzony czas z punktu widzenia wspomnianego już rachunku skracania czasu pracy kosztowałby gospodarke po 12,8 zł za godzinę, tj. 243 zł. Rozpatrując skumulowane korzyści społeczne posiadania lodówki, można stwierdzić, że wyzwolona w ten sposób godzina wolna jest warta 8 zł, a więc znowu mniej niż przy skracaniu czasu pracy.

Te porównania potwierdzają konieczny nacisk na rozwój usług. Określenie wartości jednej godziny wolnej przydatne może być do rachunku ekonomicznego rozbudowy usług, jak też do wyliczenia strat ponoszonych przez gospodarke w wyniku braku usług. Trzeba jed-

Zdrowotność żywności i żywienia

MARIAN SIKORA

OCHRONA środowiska człowieka i kształtowanie warunków sprzyjających życiu ludzi, to zagadnienie leżące w centrum uwagi wszystkich czynników odpowiedzialnych za stan zdrowia ludzkości na całym świecie. Dotychczas służba zdrowia w Polsce zajmująca się badaniem żywności działała na mocy rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z 1928 roku „o dozorze nad artykułami żywnościowymi i przedmiotami użytku”. Ten podstawowy akt prawodawczy zajmował się w wąskim tylko zakresie sprawami produkcji artykułów spożywczych. Dostosowane do ówczesnych warunków przepisy koncentrowały uwagę raczej na problemach higieny wytwórczości i handlu, niż na możliwościach i niebezpieczeństwach nowych technologii. Nie stworzono gwarancji należytej jakości zdrowotnej produktów żywnościowych, nie zapewniono społeczeństwu żywności wolnej od zanieczyszczeń szkodliwymi substancjami i skażeń bakteriami chorobotwórczymi, a także ochrony żywności przed innymi czynnikami niebezpiecznymi dla zdrowia ludzkiego. Upatrywywał on niebezpieczeństwo raczej w trykach i gronkowcach, niż w herbicydach i stronicach-90. Nie dziwnego, wszak w 1928 roku chemia stosowała zaledwie 30 środków ochrony roślin — dzisiaj używa się ich ponad 1 500.

Przepisy zawarte w cytowanym rozporządzeniu upoważniały organa sanitarne jedynie do wycofania znajdujących się w obrocie artykułów żywnościowych złej jakości, ograniczając tym samym masę towarową na rynku.

Tymczasem dla zwiększenia jakości zdrowotnej produktów spoży-

czych niezbędne stało się zapewnienie właściwych warunków higieniczno-sanitarnych wszędzie tam, gdzie tego rodzaju artykuły są poddawane procesom technologicznym, włącznie z przygotowywaniem z nich posiłków, przechowywaniem i wprowadzaniem do obrotu. Z tych względów w okresie powojennym opracowano szereg aktów prawa żywieniowego, niestety regulujących fragmentarycznie różne odcinki produkcji i handlu artykułami spożywczymi.

Z biegiem lat prawo to stało się skomplikowanym i niezharmonizowanym anachronizmem. Doszło do tego, że stosowane normy prawne powodowały nie do przewidywania trudności w interpretacji, utrudniając skuteczną działalność organów powołanych do zwalczania i dyskwalifikowania szkodliwej żywności — zarażonej drobnoustrojami chorobotwórczymi, zepsutej, zafałszowanej, zawierającej niedozwolone substancje, barwniki itp. Dlatego społeczną potrzebą stało się skodyfikowanie dotychczasowych przepisów w zakresie ochrony zdrowia obywateli w jednej ustawie. Potrzeba kodyfikacji wynikała również stąd, że w miarę postępu industrializacji i urbanizacji kraju, w ślad za rozwojem nauki i techniki, w sposób zasadniczy zmieniły się formy żywienia społeczeństwa, a zarazem metody samej produkcji żywności. Występuje coraz większe zapotrzebowanie na półprodukty spożywcze, na artykuły wymagające długotrwałego przygotowywania, przedłużenia ich trwałości, podnoszenia wartości smakowych, estetycznych.

*

Kolejnym aktem legislacyjnym, prezentującym nowoczesny myślenie, jest uchwalona przez Sejm 25 listopada 1970 roku ustawa o warunkach zdrowotnych żywności i żywienia. Ustawa jest rezultatem wieloletnich prac wybitnych naszych specjalistów, którzy uczestniczyli w pracach międzynarodowych w tej dziedzinie. Pozwoliło to na zapre-

zentowanie aktu prawnego, który stawia Polskę w rzędzie krajów produkujących w ustawodawstwie żywieniowym.

Ustawa reguluje zagadnienie ochrony żywności wielostronnie i kompleksowo. Ujednoliciła cały system norm prawnych wydanych do tej pory w zakresie zdrowotności żywności, z jednoczesnym dostosowaniem ich do aktualnych potrzeb. Jest to akt zabezpieczający przede wszystkim interesy społeczne. W tym względzie ustawa i przepisy wykonawcze tworzą barierę nie do przebycia dla wszelkich niewłaściwych produktów pochodzących z przemysłu, importu, i od indywidualnych producentów.

Ustawa poddaje kontroli resortu zdrowia techniki wytwarzania, receptury, a nawet stan zdrowia pracowników zatrudnionych przy produkcji. Wszelkie „nowinki” w zakresie artykułów, dietetycznych i odżywek mogą uzyskać prawo obywatelstwa na rynku wyłącznie po stwierdzeniu urzędowym, że nie grożą zdrowiu konsumentów.

Na tym miejscu należy przypomnieć, że za stworzenie wymaganych warunków odpowiada zakład produkujący lub wprowadzający artykuły żywnościowe do obrotu. Przy tym do obowiązków takiego zakładu należy zorganizowanie tzw. kontroli wewnętrznej jakości produktów żywnościowych we wszystkich fazach produkcji i obrotu, a nawet na wszystkich stanowiskach pracy. Pozwala to we właściwym czasie usunąć ewentualne zanieczyszczenia, co ma poważne znaczenie dla efektów gospodarczych.

Dotychczas, jeżeli została nałożona kara za nieprzestrzeganie przepisów sanitarnych w zakładzie produkcyjnym, płacono ją z funduszu przewidzianego na ten cel. Takie traktowanie sankcji miało się z celem uniknięcia kar pozbawienia wolności do lat trzech winnych wytwarzania i sprzedaży produktów szkodliwych dla zdrowia, zafałszowanej lub zepsutej żywności i używek.

I jeszcze jedna sprawa: w przepisach wykonawczych m.in. określono, jakie osoby nie mogą być dopuszczone do pracy przy produkcji żywności. Ustawa wyraźnie określa obowiązki pracowników zakładów i przedsiębiorstw przemysłu spożywczego i gastronomii. Poza tym, obok zagadnień z zakresu technologii, techniki przetworów i składowania, poruszone zostały nawet sprawy sanitarne, jak umywanie, czyszczenie rąk, ubiór itp. oraz urządzenia socjalne niezbędne w tego rodzaju zakładach.

U podstaw prawa żywieniowego leży zapobieganie chorobom, wczesne wykrywanie źródeł i przyczyn obniżających zdrowotność. Tym samym ochrona zdrowia została skoncentrowana na profilaktyce.

Wymagania w zakresie racjonalnego, opartego na naukowych zasadach żywienia, nie pominięły grup ludności potrzebujących specjalnego odżywiania, tj. robotników pracujących w ciężkich warunkach, kobiety ciężarne, dzieci, osoby cierpiące na choroby przewlekłe, rekonwalescentów, lotników itp.

Ze względu na potrzebę nadążania prawa żywieniowego za postępującymi zmianami w sposobie produkcji żywności, zabezpiecza się społeczeństwo nawet przed trudnymi dziś do przewidzenia czynnikami mogącymi w przyszłości oddziaływać ujemnie na warunki zdrowotne żywności.

*

Przepisy ustawy regulują organizację nadzoru nad zdrowotną jakością artykułów spożywczych oraz nad przestrzeganiem przepisów sanitarnych w produkcji i w obrocie nimi, wymagają:

• ujednolicenia polityki nadzoru oraz orzecznictwa dotyczącego jakości artykułów spożywczych,

• usprawnienia nadzoru bezpośredniego i wzmocnienia odpowiedzialności sprawujących nadzór,

• pełnego wykorzystania dla potrzeb nadzoru istniejącej w kraju bazy laboratoryjnej oraz specjalistów.

Regulując sprawę zawartości substancji obcych w żywności, ustawa m.in. normuje taką dziedzinę, jak chemizacja w rolnictwie z punktu widzenia zdrowotnej jakości roślinnych artykułów spożywczych. Jak już wspomnieliśmy, rosnące w naszym rolnictwie zużycie środków chemicznych do ochrony roślin, wymaga niebezpieczeństwa ich szkodliwego działania. Niebezpieczeństwo takie zagraża, gdy w artykułach żywnościowych, poddawanych tego rodzaju zabiegom, znajdują się zbyt duże ilości pestycydów. Wykazujemy właściwość toksycznej. Z tych względów ustawa upoważnia ministrów Zdrowia i Rolnictwa do określania ilości pestycydów, jakie ewentualnie mogą przenikać do roślinnych artykułów

spożywczych, oraz do określenia metod oznaczania tych ilości.

Analogicznie sprawa przedstawia się w odniesieniu do artykułów pochodzenia zwierzęcego (mięso, mleko, masło) przy podawaniu bydłu hormonów lub antybiotyków w celach hodowlanych, wbrew obowiązuującym w tym względzie przepisom.

Zgola inaczej wygląda problem produkcji w gospodarstwach indywidualnych. Aktualny stan i rozniny potrzeb w zakresie radykalnej poprawy warunków higieniczno-sanitarnych w blisko dwóch milionach tego typu gospodarstw-dostawców mleka i zwierząt rzeźnych, są powszechnie znane. Poprawa stanu sanitarnego w tej gałęzi produkcji będzie procesem długotrwałym, jednakże powinien to być proces zorganizowany. Konieczne wydaje się podniesienie poziomu wiedzy o sposobach stosowania środków chemicznych w rolnictwie indywidualnym, w zakresie opieki nad stanem obor, o sposobach udolęń i w przechowywaniu mleka — rozbudowa laboratoriów, doskonalenie metod i możliwości wykrywania toksycznych substancji w żywności.

Istotną kwestię stanowi uporządkowanie wszystkich, co związane zostało z transportem produktów żywnościowych. Ustawa przewiduje szczególną troskę o właściwy stan sanitarny taboru, o lepsze warunki higieniczne przewozu żywności, i w tym zakresie nieprzestrzeganie ustalonych warunków będzie surowo karane.

Sprawy artykułów spożywczych przeznaczonych na eksport oraz pochodzących z importu, zostały ujęte w ustawie w zakresie niezbędnym dla ochrony zdrowia ludności w kraju. Przepisy przewidują możliwości produkcji artykułów żywnościowych przeznaczonych na eksport, nie odpowiadających normom ustalonym dla dystrybucji wewnętrznej, jeżeli dopuszczają to wymagania zagranicznego odbiorcy. Wprowadzenie jednak takich artykułów do obrotu krajowego będzie mogło nastąpić dopiero za zezwoleniem głównego inspektora sanitarnego oraz na warunkach przez niego określonych.

*

Ustawa ustala także wymagania w odniesieniu do importowanych artykułów tak z punktu widzenia jakości zdrowotnej, jak i zapobiegania stratom gospodarczym, jakie mogą być spowodowane wprowadzeniem artykułów niepełnowartościowych.

*

Rozwój przemysłu chemicznego i postępująca chemizacja różnych odcinków życia, wkraczanie chemii w sferę produkcji artykułów spożywczych — od nawozów sztucznych począwszy, poprzez środki ochrony roślin, pasze, artykuły gospodarstwa domowego z mas plastycznych itp., nie może pozostać bez wpływu na

zdrowie konsumentów. Z tych powodów czuwać nad jakością żywności musi nie tylko producent, technolog, higienista, ale również specjaliści różnych kierunków wiedzy teoretycznej i praktycznej w ścisłej współpracy ze specjalistami w dziedzinie medycyny. Wymagania nakładają obowiązek na ministrów sprawujących nadzór nad zakładami produkującymi lub wprowadzającymi do obrotu żywność, ustalenie szczegółowych warunków sanitarnych, wewnętrznej kontroli, zdrowotnej jakości tych artykułów oraz zasad przestrzegania higieny. W uzasadnionych przypadkach minister Zdrowia i Opieki Społecznej może zakazać stosowania niektórych procesów technologicznych lub metod postępowania w produkcji, wprowadzania do obrotu, a nawet wycofania ze sprzedaży artykułów żywnościowych, w których zostana stwierdzone substancje szkodliwe dla zdrowia ludzkiego.

Wzrasta rola Państwowej Inspekcji Sanitarnej. Dotychczasowa działalność tej Inspekcji upoważnia do stwierdzenia, że potrafi ona wykrywać nowe przepisy dla dalszej poprawy ochrony zdrowia społeczeństwa. Na mocy ustawy o warunkach zdrowotnych żywności i żywienia nastąpiło wzmocnienie pozycji inspektorów szczebla powiatowego i wojewódzkiego, tak, aby ich decyzje były wykonywane bez zastrzeżeń i oporów.

Również służba weterynaryjna otrzymała uprawnienia organów Państwowej Inspekcji Sanitarnej do sprawowania nadzoru nad produkcją i obrotem artykułów spożywczych pochodzenia zwierzęcego, nad przetwórstwem rybnym oraz nad warunkami sanitarnymi w gospodarstwach rolnych i hodowlanych.

*

Poważna część aktów wykonawczych, nawet mających w swych założeniach charakter perspektywiczny, została już opracowana. Tym samym stworzono już podstawę do natychmiastowego egzekwowania wymagań sanitarnych.

Tak rozbudowany system kontroli prawnej nie został właściwie przyjęty przez aparat produkujący artykuły spożywcze i żywność, handel i gastronomię jako rzekomo krepujący jego operatywność. Trzeba jednak, aby wszyscy zainteresowani uświadomili sobie, że przy obecnych perspektywach techniki i chemii jest to nieodzowna konieczność, tym więcej, że coraz szybciej wzrasta ilość i jakość artykułów żywnościowych wytwarzanych przez przemysł, w których obok herbicydów i pestycydów mogą występować substancje będące produktem wtórnej syntezy chemicznej. Wszyscy równocześnie pragniemy, aby w zapobieganiu podstawowej potrzebie, jaką jest żywność, towarzyszyła nam świadomość, że to, co spożywamy, jest zdrowe.

U PROGU NOWEJ PIĘCIOŁATKI

W artykule wstępnym noworocznego numeru tygodnika „Ekonomicheskaja Gazeta” stwierdzono:

„Plan gospodarczy na rok bieżący — integralna część dziesięcioletniego planu pięcioletniego — określa bieżące ogólne zadania, przede wszystkim zwiększenie efektywności produkcji społecznej, dalsze umocnienie bazy materialno-technicznej rolnictwa, zgodnie z postanowieniami KPZR, przyspieszenie postępu naukowo-technicznego, doskonalenie zarządzania, a na tej podstawie zapewnienie wysokiego tempa rozwoju wszystkich dziedzin gospodarki narodowej oraz podniesienia dobrobytu ludzi radzieckich”.

W tym samym numerze T.I. Sokolow — pierwszy zastępca przewodniczącego Państwowej Komisji Planowania ZSRR — w artykule pt. „Dla dobra narodu” podkreśla, iż gospodarka narodowa Kraju Rad rozwijała się w toku wykonywania zadań osiemnastoletniej, bardziej dynamicznej, niż w minionym okresie. Przyjęte na XXIII Zjeździe Partii założenia planu gospodarczego zostały wykonane. Dochód narodowy kraju wzrósł o 40 proc. w porównaniu z 32-procentowym wzrostem w ubiegłym pięcioletniu, zaś dochody realne ludności zwiększyły się o 33 proc. Przyjęte założenia przewidywały wzrost 30-procentowy.

W ostatnim roku zakończonej pięcioletniej produkcja przemysłowa wzrosła o 8 proc., zaś w ciągu całej pięcioletki prawie 1,5-krotnie. Zbudowano liczne nowe zakłady produkcyjne, zmodernizowano stare, odnowiono w innych park maszynowy. Pozytywne zmiany nastąpiły też w strukturze wewnętrznej przemysłu. Szczególnie szybki rozwój cechował przemysł chemiczny, petrochemiczny, elektroenergetyczny, budowy maszyn, a przede wszystkim produkcję aparatury precyzyjnej oraz radioelektronicznej.

Zwiększone nakłady inwestycyjne w rolnictwie, przemyśle rolnospożywczym oraz lekkim, przekraczające 9 mld rb (o 35 proc. więcej, niż w minionym 5-letnim okresie) umożliwiły lepsze zaopatrzenie rynku w artykuły konsumpcyjne. Jednakże, jak stwierdza autor, popyt ludności na niektóre artykuły nie został jeszcze w pełni zaspokojony, w związku z czym Komitet Centralny niejednokrotnie zajmował się problemem zaopatrzenia rynku wewnętrznego.

W tym kontekście warto przypomnieć, iż dochody pracujących w ciągu ostatnich pięciu lat zwiększyły się w wyrażeniu pieniężnym o tyle, o ile nastąpił wzrost dochodów ludności na przestrzeni poprzednich 10 lat łącznie. Równolegle nadal poważną rolę spełniają różnorodne świadczenia i ulgi z funduszy spożywczych, uzupełniające dochody indywidualne mas pracujących.

T.I. Sokolow stwierdza: „Zwiększenie dochodów ludności stało się skutecznym bodźcem dla rozwoju gałęzi produkcyjnych artykułów konsumpcyjnych, dla rozszerzenia sfery usług, a przede wszystkim handlu i usług komunalnych”.

Pomyślna realizacja zadań osiemnastoletniego planu, a przede wszystkim tej imponującej listy, którą spowodował nadobnienie pewnych założeń oraz przewyższenie określonych komplikacji, m.in. w rolnictwie, o czym pisaliśmy zarówno w naszych przeglądach prasy radzieckiej, jak i w specjalnych publikacjach, poświęconych bieżącemu problemowi gospodarki radzieckiej, stworzyły niezbędne warunki dobrego startu w nowej pięcioletce. Będzie to plan wymagający szczególnej mobilizacji wszystkich sił i środków, pełnego wykorzystania całego potencjału produkcyjnego oraz czynników ludzkich, gdyż obecnie zostaje nalożony większy nacisk na zdecydowane przyspieszenie rozwoju tych gałęzi i branż produkcyjnych, które

pracują głównie dla potrzeb rynku wewnętrznego.

Plan na rok 1971 zakłada wzrost dochodu narodowego o 6,1 proc., zaś produkcji przemysłowej o 6,9 proc. Natomiast produkcja rolna powinna — zgodnie z przyjętymi założeniami — wzrosnąć o 5,5 proc.

Tak wysoki wskaźnik wzrostu produkcji rolniej wymaga z kolei zwiększonych nakładów inwestycyjnych oraz dostaw dla potrzeb gospodarki rolniej. W 1971 roku rolnictwo radzieckie otrzymało więc 50,5 mln ton nawozów sztucznych (o 4 mln ton więcej, niż w roku ub.), Przemysł wyprodukował ponad 316 tys. nowych traktorów, 324 tys. przyczep do traktorów, 188 tys. nowych samochodów oraz pokazał ilość nowych maszyn i wyposażenia dla rolnictwa. Szczególna uwaga zostanie zwrócona na rozwój gospodarki hodowlanej, gdzie wciąż istnieją poważne i nie wykorzystane rezerwy.

Pragniemy więc zwrócić uwagę czytelników na inny ciekawy, jak się wydaje, artykuł, który zamieszcza miesięcznik „Woprosy Ekonomiki” (nr 12/1970 r.). Tytuł publikacji, autorem której jest P. Esaulov, „Rezerwy zwiększenia produkcji hodowlanej”.

Autor przypomina na wstępie, iż realizacja programów poprawy sytuacji w rolnictwie radzieckim przyczyniła się do osiągnięcia określonych sukcesów. W stosunkowo krótkim czasie (układ odniesienia lata 1950—1951) odbudowano gospodarkę hodowlaną w jej relacjach przedwojennych, zaś w następnym 10-letnim okresie w tym dziale rolnictwa wzrosła 2-krotnie. Jednakże na początku lat sześćdziesiątych miało miejsce kolejne zahamowanie, które zostało przewyżczone w roku 1965. Nastąpiło zwiększenie produkcji żywności. Wprowadzono nowy system skupu i podniesiono ceny skupu oraz podjęto szereg innych przedsięwzięć ekonomicznych, które wpłynęły dodatnio na gospodarkę hodowlaną.

Osiągnięte sukcesy nie zostały jednak utrwalone, co więcej „na kilku odcinkach, zwłaszcza w produkcji mięsa, dynamika wzrostu produkcji w ciągu ostatnich lat zaczęła spadać”. Zima na przełomie 1968/1969 uderzyła w hodowlę, częściowo nieurodzaj ziół i pasz w roku 1969 pogłębił trudności.

Nie tylko jednak warunki atmosferyczne wpłynęły ujemnie na sytuację w rolnictwie, a przede wszystkim w hodowlę.

„Zahamowanie wzrostu produkcji mięsa, mleka, jaj, w pewnym stopniu — było uwarunkowane niedostatkami, zaistniałymi w gospodarstwach indywidualnych i w gospodarstwach kolchozów i sowchozów, w zwiększeniu produkcji tych artykułów, a to w kontekście spadku ich rentowności w ostatnich dwóch latach, w mleku nawet nieopłacalności produkcyjnej”. Autor podkreśla, że wytworzona sytuacja przekreślała przesłanki dla rozszerzenia produkcji. Faktyczna rentowność wszystkich artykułów hodowlanych wynosiła w roku 1968: w kolchozach — 7 proc., a w sowchozach — 5,2 proc., wówczas kiedy wymagana rentowność produkcji mięsa, mleka, jaj i innych artykułów powinna kształtować się w granicach 45—50 proc. Niska rentowność powstała na tle spłotu niekorzystnych elementów, jak: z jednej strony — zwiększenia kosztów własnych produkcji, a z drugiej — niedoskonałości systemu cen-skupu. Dopiero usprawnienie tego systemu w połączeniu z podniesieniem stopnia mechanizacji oraz wprowadzeniem zagwarantowanych zarobków poprawiło nieco sytuację, lecz pracochłonność pozostała na stosunkowo wysokim poziomie, zaś mechanizacja wymagała dalszego rozszerzenia. Bez odpowiednich manewrów w tej dziedzinie nie sposób było obniżyć pracochłonności i podnieść normy produkcyjnej”.

W dalszej części swego artykułu P. Esaulow zwraca uwagę na niedostateczną specjalizację w gospodarstwach indywidualnych oraz brak odcinka koncentracji hodowli. „Z tych też powodów średnia wielkość nawet wyspecjalizowanych sowchozów hodowlanych nie zmieniła się w stopniu zauważalnym, mimo iż skala ich podstawowej produkcji w sposób oczywisty nie odpowiada optimum”.

Autor — w oparciu o bogatą dokumentację — stwierdza, że tylko wielkie gospodarstwa hodowlane mogą osiągnąć optymalne granice produkcyjne. Zamykając tę część rozważań pisze on, co następuje:

„Aktualny poziom rozwoju hodowli w naszym kraju wciąż nie zaspokaja popytu ludności w zakresie artykułów żywnościowych, jak również zapotrzebowania przemysłu w zakresie surowców. W produkcji mięsa, mleka, jaj w przeliczeniu na 1 mieszkańca, jak również we wskaźnikach spożycia tych artykułów, kraj nasz nadal pozostaje w tyle tak w stosunku do szeregu krajów europejskich, mających rozwiniętą gospodarkę hodowlaną, jak i w porównaniu z USA”.

W artykule podkreśla się, że obecnie istnieją lepsze warunki dla szybszego rozwoju hodowli, a co za tym idzie zwiększenia dostaw artykułów żywnościowych na rynek. W tym kontekście autor szeroko omawia możliwości (nie zawsze wykorzystane) pełnej intensyfikacji bazy paszowej oraz zwiększenia produktywności bydła.

„Najbardziej palącą sprawą pozostaje produkcja mięsa” — stwierdza autor. Zwraca on przy tym uwagę, że w Związku Radzieckim nie istnieje właściwie gospodarka mięsna, jako samodzielna i wyspecjalizowana gałąź, gdzie stosuje się odpowiednią technologię produkcji. Użył mięsa wołowego na 1 sztukę bydła wynosił na początku 1970 roku w Związku Radzieckim 57 kg, wówczas kiedy w USA 99 kg. W USA na bydło rzeźne przypadało prawie 3/4 pogłowia, natomiast w ZSRR — nieco ponad 3 proc. Autor przekonująco dowodzi, dlaczego w warunkach radzieckich gospodarka mięsna w hodowlę jest ekonomicznie bardziej opłacalna w porównaniu do hodowli bydła dla mleka. Z kolei P. Esaulow zajmuje się obszernie problemami hodowli świń, gdzie również dostrzega poważne rezerwy zwiększenia produkcji.

W bilansie mięsnym kraju drób nie przekracza 7 proc., zaś spożycie wynosi zaledwie 3,3 kg na 1 mieszkańca w roku. Jest to najbardziej intensywna, kryjąca w sobie szerokie możliwości, gałąź gospodarki hodowlanej. Rozwój hodowli broilerów powinien umożliwić zwiększenie spożycia drobiu przez ludność 1,5-krotnie. Są to założenia minimalne. Dotyczy to również konieczności przyspieszenia rozwoju hodowli gęsi, kaczek, indyków, stan których zmniejszają się w ostatnich latach tak w sektorze gospodarki, jak i na działkach przyzagrodowych.

Następnie autor omawia warunki racjonalnej produkcji mleka, zwracając uwagę na konieczność rozszerzenia dostaw węgla dla przemysłu, porusza problemy efektywności produkcji jaj. Nad wieloma problemami gospodarki hodowlanej dominuje skomplikowana sytuacja na odcinku bazy paszowej, która limituje szybszy rozwój omawianej dziedziny w ZSRR.

W konkluzji swego interesującego artykułu P. Esaulow szeroko i wyzerpująco prezentuje rezerwy paszowe, jak również informuje o zwiększonej pomocy państwa dla rolnictwa w bieżącej pięcioletce, która umożliwiłaby przewyższenie trudności i zdyktowane rozwojem gospodarki hodowlanej. Jest to problem, od pomyślnego rozwiązania którego zależy lepsze zaopatrzenie rynku wewnętrznego w artykuły żywnościowe w Kraju Rad oraz poprawa sytuacji materialnej pracowników rolnych, dla których z kolei przemysł artykułów konsumpcyjnych pochodzenia przemysłowego musi przygotować odpowiednią masę towarową.

Rad

Spotkania przywódców partyjno-rządowych PRL i ZSRR na przełomie ubiegłego i bieżącego roku oraz podpisanie wieloletniej umowy o obrotach handlowych i płatnościach między Polską i Związkiem Radzieckim w latach 1971—1975, a także protokołu do tej umowy, regulującego polsko-radziecką wymianę handlową w 1971 r. — zapoczątkowały kolejny okres rozwoju współpracy gospodarczej między obu krajami. Jak zwykle na przełomie pięcioletni powstaje okazja do porównania ze sobą tego, co zakładamy na lata 1971—1975, z tym, co w dziedzinie współpracy między PRL i ZSRR osiągnięte zostało w latach 1966—1970.

Ze wstępnych szacunków wynika, że obroty założone w umowie między PRL i ZSRR na lata 1966—1970 zrealizowane zostały z nadwyżką ok. 20 proc. (Komunikat GUS o wykonaniu zadań planu pięcioletniego pozwoli w niedługim czasie na precyzyjniejsze skonkretyzowanie tej liczby). Oznacza to, że w pięcioletcu 1966—1970 wartość obrotów towarowych między obu krajami wyniosła

lansu paliwowo-energetycznego naszego kraju, rozwijać nowoczesną petrochemię. Jeśli w 1960 r. uzyskali z ZSRR 714 tys. ton ropy, to w kolejnych latach minionego pięcioletnia dostawy te wyniosły kolejno 3.347 tys. ton w 1966 r., 3.608 tys. ton w 1967 r., 5.582 tys. ton w 1968 r., 6.510 tys. ton w 1969 r., ok. 7.000 tys. ton w 1970 r.

Umowa o obrotach handlowych i płatniczych między PRL i ZSRR na lata 1971—1975 zakłada dalszy wzrost tych dostaw. Przewiduje się w niej między innymi dostawę w nadchodzącym pięcioletcu ponad 48 milionów ton ropy naftowej, a więc osiągnięcie poziomu dostaw blisko 10 mln ton ropy w przeliczeniu rocznym. Z innych ważniejszych surowców przewiduje się, że Związek Radziecki dostarczy nam blisko 30 mln ton rudy żelaza, prawie 470 tysięcy ton bawełny. Globalnie biorąc, dostawy radzieckich surowców, paliw i materiałów produkcyjnych wzrosną w latach 1971—1975 o blisko 13 proc. w porównaniu z minionym pięcioletciem.

Wspomniana umowa, obok dostarczanych już wcześniej do ZSRR, takich urządzeń jak obrabiarki do metali, wyroby przemysłu elektrochemicznego, kompletne zakłady przemysłu chemicznego, zakłady produkcji płyt spłnionych i włóknarstwa, samochody izotermiczne „Nysa”, koparki cię żabior morski i kolejowy — przewiduje wprowadzenie nowych asortymentów maszyn i urządzeń eksportowanych przez nas do ZSRR, takich jak np. niektóre urządzenia odlewnicze, podnośniki towarowo-osobowe, niektóre urządzenia dla przemysłu spożywczego, różna aparatura chemiczna, młyny do przemalu masz papierniczych, urządzenia dla przemysłu kablowego.

Poważną rolę dla naszego kraju przedstawiają także dostawy maszyn i urządzeń z Związku Radzieckiego do Polski. W umowie na lata 1971—

PRL — ZSRR

NOWY OKRES WSPÓŁPRACY

ponad 41 mld zł dew. w porównaniu z wartością 25 mld zł dew. obrotów między PRL i ZSRR w latach 1961—1965 daje przyrost o 64 proc. O rosnącej roli tej wymiany w całoci obrotów towarowych PRL świadczy przedstawione poniżej zestawienie wartości eksportu i importu PRL z ZSRR w latach 1950, 1960 i 1969.

Wyszczególnienia	Wartość w mln zł dew.			Udział procentowy w całoci eksportu (importu) PRL		
	1950	1960	1969	1950	1960	1969
eksport z PRL do ZSRR	616,3	1.560,9	4.455,7	24,3	29,4	35,7
import z ZSRR do PRL	769,5	1.861,1	4.800,9	28,8	31,2	37,4

Źródło: Rocznik Statystyczny 1970 str. 361 i 362

W umowie o obrotach handlowych i płatniczych między PRL i ZSRR na lata 1971—1975 zakłada się wartość tych obrotów na poziomie 57 mld zł dew. a więc ponad dwukrotnie więcej niż w latach 1961—1966 i o ponad 30 proc. więcej niż w latach 1966—1970.

O tym, że istnieją dalsze jeszcze możliwości wzrostu obrotów handlowych, w których zainteresowane są oba kraje, może świadczyć fakt, że w protokole o obrotach handlowych na rok 1971 przyjęto wartość wzajemnych dostaw w wysokości ponad 11 mld zł, co stanowi poziom o ponad 11 proc. wyższy od założeń umowy wieloletniej.

Mimo bogatej i dość zróżnicowanej bazy surowcowej kraj nasz nie ma wielu niezbędnych surowców pochodzenia mineralnego, a z uwagi na warunki glebowo-klimatyczne nie dysponuje również wszystkimi niezbędnymi dla rozwoju gospodarki i zaopatrzenia ludności produktami rolnymi. Istnieje więc konieczność wyrownania tych niedoborów przez import z innych krajów.

ZSRR należy do tych nielicznych krajów świata dysponujących pełną niemal bazą surowcową oraz posiadających tak zróżnicowane warunki glebowo-klimatyczne, które pozwalają na uprawę wszystkich niemal plodów rolnych. Jest to więc bardzo interesujący dla nas partner z punktu widzenia wzajemnego uzupełnienia zasobów naturalnych. Jeśli uweźniadźmy rozmiary Związku Radzieckiego i bliskość położenia geograficznego z Polską wydaje się, że wymiana ta jest również interesująca dla Kraju Rad.

Dla umysłowości sobie roli jaką odgrywa ZSRR w uzupełnianiu bazy surowcowej Polski, wystarczy wskazać, że więcej niż trzecia część całoci zapotrzebowania surowcowego naszego przemysłu pokrywamy obecnie dostawami ze Związku Radzieckiego. Związek Radziecki dostarcza nam tak cenne i niezbędne dla gospodarki narodowej surowce, jak rudy żelaza, ropy i produkty naftowe, gaz ziemny, rudy manganowe i chromowe, wyroby walcowane, miedź, aluminium i inne metale kolorowe, apatyty, tarcie bawełny, len, wełnę, azbest i inne. Udział tych dostaw w całoci naszego importu w szeregu podstawowych wyrobów jest zdecydowanie dominujący. Dla przykładu w roku 1969 ZSRR pokrył zapotrzebowanie importowe Polski na ropę naftową w 100 proc., na produkty naftowe w ok. 60 proc., na rudy żelaza w ok. 85 proc., na wyroby hutnicze w 57 proc., na bawełnę w 56 proc., Polska w miarę swych możliwości wnosi także swój udział do zaspokojenia potrzeb surowcowych ZSRR dostarczając takie surowce i materiały do produkcji, jak węgiel, koks hutniczy, cynk, sód, środki ochrony roślin, barwniki, farmaceutyki i inne chemikalia.

Wzrastające z roku na rok dostawy radzieckiej ropy naftowej, pozwalają unowocześniać strukturę bi-

W dostawach paliw i surowców (oraz półfabrykatów) z Polski do ZSRR będą natomiast nadal występowały takie pozycje jak węgiel kamienny, koks, karbid, farby, lakiery, soda, kalcynowana, sylkaty, włókna sztuczne.

Duże znaczenie, zwłaszcza ze względu na spadek krajowej produkcji rolniczej w ostatnich dwóch

1975 przewiduje się dostawy z ZSRR do PRL kompletnych obiektów przemysłowych, agregatów energetycznych, hutniczych i górniczych oraz sprzętu budowlanego i wiertniczego. Otrzymamy też z Związku Radzieckiego lokomotywy spalinowe, samochody osobowe i ciężarowe, wodoloty, samoloty, ciągniki i maszyny rolnicze, wyposażenie okrętowe i lotnicze, duże znaczenie mają dla nas także zapowiadane dostawy nowoczesnych urządzeń z dziedziny elektronicznej techniki obliczeniowej.

Sprawą o rosnącym znaczeniu dla obu krajów powinny się stać w przyszłości w zakresie obrotów maszynami i urządzeniami — wzajemne dostawy kooperacyjne, jak np. wzajemne dostawy części do samochodów produkowanych na licencji „Fiata”. Dostawy kooperacyjne z Polski do ZSRR — zgodnie z postanowieniami umowy — powinny stanowić już blisko 15 proc. ogólnej wartości polskiego eksportu maszyn i urządzeń do ZSRR.

Z towarów konsumpcyjnych pochodzenia przemysłowego będziemy eksportować do ZSRR — zgodnie z zawartą umową — tkaniny, meble, kosmetyki, artykuły konfekcyjne i wyroby dziewiarskie, buty, tektury i rękawiczki, maszyny do szycia oraz różne medykamenty. Towary konsumpcyjne pochodzenia przemysłowego będą też stanowiły pozycję rosnącą w naszym imporcie z ZSRR. Można tu wymienić przykładowo takie wyroby jak: aparaty fotograficzne, zegarki, rowery, lodówki.

Podobnie jak to ma miejsce w przypadku paliw i surowców oraz artykułów rolnospożywczych — również w przypadku maszyn i urządzeń oraz artykułów konsumpcyjnych pochodzenia przemysłowego — istnieją możliwości korzystnego dla obu krajów przekroczenia poziomu wzajemnych dostaw ustalonych w umowie. Inicjatywy idące w tym kierunku powinny wyłonić się z prowadzonych obecnie prac nad planem na rok bieżący oraz z prac nad planem na lata 1971—1975.

Rekonstrukcja tych planów polegająca na stawianiu na pierwszym planie lepszego zaspokojenia potrzeb społecznych w dziedzinie szerokiego wachlarza asortymentów konsumpcyjnych pochodzenia przemysłowego może znajdować w handlu ze Związkiem Radzieckim — ważne wsparcie. Chodzi tu zarówno o możliwość szybkiego pokrycia największych potrzeb tak w dziedzinie dóbr konsumpcyjnych, półfabrykatów, materiałów, surowców oraz maszyn, urządzeń do ich produkcji jak i o perspektywę zbytu dla osiągniętych w przyszłości docelowych i opłacalnych serii produkcyjnych. Dla prawidłowego rozwoju tego rodzaju współpracy duże znaczenie będzie miał postęp w dziedzinie form i narzędzi handlu zagranicznego i współpracy gospodarczej z zagranicą.

M. M.

ŻYCIE GOSPODARSTWA

ZE ŚWIATA

SUBWENCJONOWANIE ROLNICTWA W USA I W EWG

Specjaliści w Komisji EWG obliczają, że Stany Zjednoczone wydatkują co roku z budżetu państwa (z wpływów podatkowych) ok. 4 mld dolarów na bezpośrednie i pośrednie subwencjonowanie upraw i hodowli, inaczej mówiąc — jak to określa prasa amerykańska — „na popieranie cen”. Niektórzy jednak uważają, że szacunek ten jest zaniżony.

To samo zresztą dzieje się na obszarze EWG. Interwencje rynkowe, subwencjonowanie eksportu rolnego krajów EWG, a także produkcja dla rolnictwa — jak się przewiduje — pchnięcie w bieżącym roku ok. 2,9 mld dolarów. Na subwencjonowanie produktów mleczarskich przypadnie ok. 874 mln dol., czyli ok. jednej trzeciej ogólnej sumy subwencji. Przewiduje się, że subwencjonowanie produkcji zbóż wyniesie 406 mln dol. Niektórzy jednak uważają, że jest to szacunek zaniżony, że na subwencje zbożowe wyda się więcej. (d)

CUKIER ZWYŻKUJE

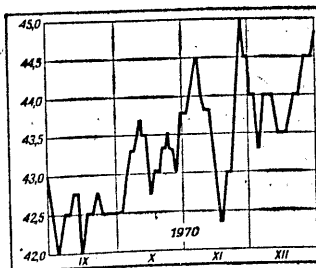
Zamieszczony obok wykres obrazuje szybki wzrost cen cukru na londyńskiej giełdzie towarowej. W ciągu czterech miesięcy, poczynając od połowy września ubiegłego roku, ceny wzrosły w funtach brytyjskich z 1 tony podłożności do 42 do 45 funtów (1 funt = 2,4 dol. USA). Wzrost w przeliczeniu na dolary USA wyniósł więc 7,2 dol. na tonie cukru.

Na marginesie można dodać — jaka szkoda, że Polska nie posiada większych niż przeciętne zapasów eksportowych, by odpowiednio wykorzystać tę ho-

na światowym rynku cukru. Jak widać, u nas podobnie jak i u innych producentów buraka cukrowego w Europie, zbiory wypadły poniżej spodziewanych, a ilość cukru w burakach była też niższa niż w poprzednich latach. W Polsce doszedł jeszcze dodatkowy czynnik — ponieważ zmniejszono areal upraw buraka cukrowego.

Z europejskich krajów jeszcze tylko Włochy nieco zmniejszyły areal upraw tej rośliny, natomiast Holandia w ubiegłym sezonie zwiększyła areal upraw buraka cukrowego, co jednak przyniosło tylko niewielki wzrost zbiorów, lecz cukrowość buraka była niższa niż w poprzednich zbiorach i niższe też były ogólne wyniki kampanii cukrowniczej.

Z ogólnych szacunków wynika, że spadek produkcji cukru w bieżącej kampanii cukrowniczej ma miejsce we Francji, w NRF, we Włoszech, w W. Brytanii, w Holandii i w Polsce. Wzrost



wystąpił jedynie w Hiszpanii, gdzie zbiory buraka cukrowego były wyjątkowo dobre.

Spadek zbiorów w Europie, a również i w innych częściach świata, wywołał zwiększoną tendencję cen na cukier na światowym rynku. Niektórzy specjaliści z tej dziedziny przewidują, że tendencja ta może się utrzymać jeszcze kilka miesięcy. (d)

SPADEK PRODUKCJI STALI W NRF

Zachodniolombiecki HANDELSBLATT, powołując się na dane Federalnego Urzędu Statystycznego NRF podaje, że produkcja stali w NRF w 1970 r. o 0,4 proc. niższa niż w 1969 r. i wyniosła 33,63 mln ton. Podobnie produkcja stali surowej zmniejszyła się o 0,6 proc., do 45,04 mln ton.

Poza tymi ogólnymi danymi, bardziej ciekawe i charakterystyczne są dane dotyczące poszczególnych grup produkcyjnych stali surowej i stali. Największy spadek zanotowano w produkcji stali tomasowskiej, bo o 1,2 proc. Spadek w tej grupie produkcyjnej, uzyskano zaledwie 3,6 mln ton w 1970 r. Oznacza to, że technologia ta uważa się za absolutnie przestarzałą.

Produkcja stali metodą martenowską wykazała spadek w uł. o 12,5 proc. (w porównaniu z rokiem poprzednim), do 11,8 mln ton. W odróżnieniu od stali klasycznych metod, produkcja stali nowymi metodami wykazała wzrost. Produkcja stali w piecach elektrycznych wzrosła o 6,9 proc., do 4,4 mln ton. Najwyższy wzrost wykazała produkcja metodą Siemens, o 20,6 proc. Wzrost w 1969 r. tej produkcji w 1970 r. wyniósł 25,14 mln ton, to znaczy, że ta nowoczesna metoda produkuje się w NRF ponad 20 proc. ogólnej ilości stali surowej rocznie.

Zalążanie w produkcji stali notuje się już od sierpnia uł. z powodu zmniejszającego się już od ubiegłorocznej wiosny portfela nowych zamówień, tak krajowych, jak i zagranicznych. (d)

PRASA o problemach gospodarczych

Istniejąca w naszym kraju sytuacja ekonomiczna rozbudza coraz silniej społeczne zapotrzebowanie na pozytywny program gospodarczy, i to zarówno na „dziś”, jak i na przyszłość. Publicystyka stara się odpowiedzieć na to zapotrzebowanie — tak, jak dziennikarskie możliwości pozwalają — to znaczy formułując pewne ogólne sady i spostrzeżenia oraz konfrontując je ze społecznymi opiniami. Żeby jednak odpowiedzieć na pytanie „co robić”, trzeba najpierw postawić diagnozę stanu istniejącego, dokonać oceny, poszukać przyczyn negatywnych zjawisk. Nie jest to sprawa prosta, bo na istniejący stan składa się wiele czynników natury nie tylko ekonomicznej, a zdarza się, że emocje nie zawsze sprzyjają obiektywnym sądom. Stan napięcia wyzwala jednak równocześnie zaangażowanie, sprzyja rodzeniu się nowych pomysłów i inicjatyw, intensyfikuje poszukiwania. Wyklarowują się więc warunki sprzyjające dyskusji, która powinna pomóc w odrzuceniu sądów pochopnych, a równocześnie w wypracowaniu realnych i rzetelnych propozycji.

Na tym miejscu chcemy zasygnalizować kilka głosów, które w ostatnim okresie podjęły powyższe problemy. Są to — jak już powiedzieliśmy — wypowiedzi ogólne i poruszające wiele spraw, toteż ich szczegółowe omówienie, a tym bardziej ustosunkowanie się do nich, nie jest możliwe w przeglądzie prasy. Warto jednak zwrócić na nie uwagę, jako na zaczął myślowy, wstęp do „burzy mózgów” skierowanej na tworzenie, a nie na destrukcję.

Zaczynając od wypowiedzi nestora ekonomistów, prof. Edwarda Lipińskiego, zamieszczonej w „ŻYCIU LITERACKIM”. Tytuł artykułu: „Czwarta siła wytwórcza — zarządzanie”. Trzeba pojmować szeroko, bowiem pod hasłem „zarządzanie” prof. Lipiński mówi i o planowaniu, centralizacji, systemach płac, bodźcach, biurokracji, stosunkach między ekonomistami a technikami, pozycji przedsiębiorstwa, postępie technicznym i paru innych sprawach.

Generalna teza sprowadza się do stwierdzenia konieczności dostosowania istniejącej w go-

spodarcze organizacji do zadań, jakie przed tą gospodarką stoją, przede wszystkim do zadań wynikających z postępu technicznego i te. logicznego. Trzeba tu od razu zrobić jedną uwagę — autor wcale nie absolutyzuje postępu technicznego i mocno podkreśla konieczność jego społeczno-ekonomicznej weryfikacji. Podstawowym kierunkiem takiego dostosowywania jest zwiększenie samodzielności, przedsiębiorstwa; spowodowanie możliwości podejmowania decyzji na szczeblu, który najszybciej otrzyma informacje stwarzające dla tych decyzji prawidłowe przesłanki. Wychodząc z takiego założenia, została dokonana krytyka wielu elementów istniejącego dotąd stanu rzeczy. Dotyczy ona między innymi biurokratyzacji (co nie jest równoznaczne z pewnym stopniem biurokracji, związanym z każdą formalną organizacją), która chciała wszystko uregulować i ująć w przepisy oraz przewidywać wszelkie ewentualności. Zakładała ona bowiem z góry skłonność człowieka, lub grup ludzkich, do omijania reguł, nierealizowania planu. Tendencje takie rzeczywiście powstawały, ale przede wszystkim właśnie w wyniku biurokratyzacji, zarządzania, które uniemożliwiała, a w każdym bądź razie utrudniało, przystosowanie się do zmiennych warunków, nie mówiąc już o antycypacji zmian.

Autor przeciwdziała temu metodą kierowania opartą na zadaniach, na oparciu władzy o realizację celu, a nie o formalną hierarchię jednostek.

Od tej samej strony został zaatakowany system wynagrodzeń i kar. Bodźce nie mogą być oparte na niskich płacach i wysokich relatywnie premiach, szczególnie, gdy osiągnięcie tych ostatnich nie zawsze jest zależne od pracujących i nagradzanych. „Pozbawienie premi pracowników dlatego np., że plan nie został wykonany, ponieważ dostawca nie dotrzymał umowy, jest sprzeczne z psychologią, socjologią, rozumem i sumieniem”. A więc skuteczność systemu bodźców zależy od samodzielności przedsiębiorstwa, a nie tylko od wielkości dodatkowych korzyści. Autor uważa zresztą, że nie

tylko system bodźców był niewłaściwy, ale również i systemy płac opierały się na błędnej psychologii i błędnej socjologii. Podsumowaniem powyższych rozważań jest stwierdzenie roli centralnego planowania, zarysowanej jednak bardzo ogólnie, choć z zamarkowanymi tam zadaniami, trudno się nie zgodzić.

Nieco inny charakter ma druga pozycja, którą chcemy dzisiaj zasygnalizować — artykuł Zenona Komendera, pt. „Siad nas na więcej”, zamieszczony w „KIERUNKACH”. Autor sygnalizuje pilną potrzebę wypracowania perspektyw rozwojowej w trzech przedziałach czasowych — wizji rozwojowej do roku 2000 w kategorii studiów prognostycznych, planu perspektywicznego do r. 1990 i planu pięcioletniego na lata 1971—1975 (początek nowej polityki dynamicznego rozwoju społeczno-gospodarczego).

W artykule nie zostały zasygnalizowane żadne konkretne propozycje dotyczące treści poszczególnych planów. Została natomiast wyeksponowana współzależność planu gospodarczego i programu politycznego. Jednak taką rzeczywistość współzależność wymaga budowy kilku wariantów planu, nad którymi mogłaby się odbyć ogólnospołeczna dyskusja. Dyskusja taka stworzyłaby przesłanki do decyzji politycznych, dotyczących hierarchii i kolejności zaspokajania poszczególnych potrzeb społecznych.

Z problemem planowania rozwoju społeczno-ekonomicznego autor łączy konieczność pełnego wykorzystania czynnika ludzkiego, najsilniejszego i najbardziej dynamicznego, ten rozwój — zdobyci nauki.

Trzecim wreszcie artykułem podobnego typu, dotyczącym tym razem proporcji gospodarczych, który ukazał się w ostatnim tygodniu, są „Uwagi i refleksje ekonomisty” Jerzego Kleera, zamieszczone w „POLITYCE”. Autor, analizując rozwój naszego kraju w ostatnim okresie, głównie oparł się na porównaniach międzynarodowych, z innymi krajami należącymi do RWPG. Jest to istotny przyczynek, pokazujący relatywny niedorozwój u nas produkcji igrunb B w przemyśle i wynikający stąd niski trend wzrostu płac realnych i konsumpcji. Autor głównie jednak ograniczył się do stwierdzenia istniejącego stanu rzeczy, niewiele mówiąc o jego przyczynach i pomijając w zasadzie trudne do liczbowego porównania z innymi krajami) czynniki jakościowe.

Aktualności

WYKONANIE PLANÓW PRZEMYSŁU ROLNO-SPOŻYWCZEGO

W resorcie przemysłu spożywczego i skupu w 1970 r. 32 przedsiębiorstwa nie wykonały planów produkcji towarowej. Spowodowany tym niedobór produkcji szacowany jest na ok. 3,5 mld zł, przy ogólnych niedoborach w planach produkcji towarowej przemysłu orenianych na ok. 4,3 mld zł. Oznacza to, że realizacja planów produkcji przemysłu rolno-spożywczego przysporzyła największe trudności i była źródłem największych niedoborów.

Podstawową przyczyną trudności wykonania planów produkcji towarowej przemysłu rolno-spożywczego był w 1970 r. brak surowców, a zwłaszcza mięsa i jaj oraz owoców i warzyw, a ponadto niska zawartość cukru w burakach cukrowych. (Sb)

BUDOWNICTWO MIESZKANIOWE W MINIONYM PIĘCIOLECIU

Wstępne podsumowanie wykonania założeń planu na lata 1966—70 w zakresie budownictwa mieszkaniowego wskazuje, że plan ten został wykonany w granicach 95 proc. W okresie całego pięcioletcia ani razu nie wykonano bowiem założeń planu rocznego na tym odcinku, a do wykonania planu w 1970 r. zabrakło najwięcej, bo ponad 7 proc. W porównaniu jednak z poprzednim pięcioletciem (1961—1965) w latach 1966—1970 liczba oddanych do użytku mieszkań jest większa o ponad 53 proc., a ich powierzchnia użytkowa jest większa o ok. 48 proc.

Najlepsze wykonanie planów budownictwa mieszkaniowego w 1970 r. wystąpiło w województwie warszawskim (ok. 82 proc.), łódzkim (87 proc.) i olsztyńskim (92 proc.). Wydatnieli się przekroczenia planów zanotowa-

no natomiast w województwie poznańskim (o ok. 7 proc.) i rzeszowskim (o ok. 6 proc.).

Dalszy wydatny wzrost rozmiarów budownictwa mieszkaniowego przewidziany jest, jak wiadomo, w ramach przygotowywanej weryfikacji założeń planu na lata 1971—1975. (Sb)

Oczekiwane wreszcie należało, że w ramach weryfikacji budżetu państwa na 1971 rok nastąpi zwiększenie wydatków budżetowych na zapomogi, na skalę niezbędną dla kontynuowania przyjętego w poprzednich latach systemu ich korekty. (Sb)

MASZYNY, NARZĘDZIA I NAWOZY DLA ROLNICTWA

Wartość maszyn i narzędzi rolniczych w składkach CRS „Samogłose Chłopskie” na początku br. wyniosła ok. 4,5 mld zł i była o 23 proc. wyższa niż przed rokiem. Jeszcze bardziej, bo o ok. 40 proc., wzrosła w tym okresie zapas maszyn i narzędzi, które zbliżyły się do ok. 1,5 mld ton.

Dane te wskazują, że w okresie wiosennym sieć handlu miejskiego będzie mogła postawić do dyspozycji rolników znacznie większe ilości tak istotnych środków produkcji jak maszyny i narzędzia rolnicze oraz nawozy sztuczne. Wykorzystaniu tych środków produkcji przez rolników sprzyjać będą podjęte na początku stycznia br. decyzje o znacznym zwiększeniu kredytów dla gospodarki chłopskiej. Rolnicy w I kw. br. otrzymają więc do dyspozycji o 25 proc. więcej kredytów obrotowych (na zakup maszyn i narzędzi) i o 30 proc. więcej kredytów inwestycyjnych (głównie na zakup maszyn rolniczych i budownictwo gospodar-

ze świata NAUKI I TECHNIKI

Metoda hydrostatyczna

Frank Fusch — amerykański inżynier — jest wynalazcą nowej metody produkcji drutu o niezwyklej równomierności przekroju jak na dotychczasowe technologie. Nowa przeciągarka jest konstrukcyjnie prostym urządzeniem — jest to odpowiednio ukształtowana — wysokościenne komora wypełniona cieczą o dużej lepkości. Wzmacniacz ciśnienia wymusza cyrkulację cieczy w kanałach komory. Ciecz wywiera tak duże tarcie o powierzchnię drutu znajdującego się w komorze, że zabiera go ze sobą i przepycha przez kalibrowany otwór wyjściowy. Przeciagarka hydrostatyczna jest urządzeniem małym i tanim. Produkcja drutów tą metodą jest szczególnie wskazana dla przemysłu elektronicznego i elektrycznego — gdzie procentowa równomierność drutu ma pierwszorzędne znaczenie. (Product Engineering, nr 10/70 — wg FT)

Więcej ropy

Wbrew pesymistycznym przewidywaniom o wyczerpanych się zasobach ropy naftowej, okazuje się, iż postęp w geologii i technice spowodował wykrywanie coraz nowych złóż tego ważnego surowca. Jak wynika z zestawień opracowanych przez koncern Esso, światowe złoża ropy naftowej wynoszą 73 miliardy ton, a więc o 11 mld więcej, niż uważano rok temu. Bio-

rac pod uwagę rosnące szybko zapotrzebowanie, można przypuszczać, iż zapasy te starczą na 35 lat.

(WIT-AB)

Nawozy z... Wisły

Srednio w ciągu roku spływa Wisła do morza ponad 200 tys. ton kolidalnych cząstek organicznych. Są to najbardziej przyswajalne, gotowe nawozy organiczne. Gdyby udało się je wykorzystać dla rolnictwa, mogłyby przynieść wzrost plonów, zastępując produkcję pokaznego kombinatu nawozów sztucznych. Muł wisłany okazał się po wieloletnich badaniach i analizach doskonałym składnikiem odżywczym. Zawiera on najbardziej przyswajalny fosfor, azot i potas; ma wiele mikroelementów, których nawozy sztuczne pozostawiają za sobą. Jak twierdzą krakowscy naukowcy, zastąpienie mułem wisłanym nawozów mineralnych — nie byłoby kosztowne i uciążliwe. Wystarczyłoby w tym celu zbudować pewnego rodzaju „wychwytywacze” cząstek kolidalnych, podobnie jak to ma miejsce w stacjach odfekcyjnych wodociągów miejskich. (PAP)

Dla napędu elektrycznego

Japońska firma Sony produkująca baterie elektryczne skonstruowała nowy typ akumulatora, który stwarza szansę opracowania elektrycznego napędu samochodów. Akumulator ten składa się ze sproszkowanego cynku i specjalnych elektrod. Ma dużą pojemność elektrycznego ładunku. Wkrótce przeprowadzone będą próby zastosowania akumulatora do napędu eksperymentalnego samochodu. Jeżeli próby powiedzą się, koszt przyszłych samochodów elek-

trycznych byłby o połowę niższy. (Motor)

Cenna pasza białkowa

Ponad 1,5 mld litrów bogatej w składniki pokarmowe serwatki apuszczają obecnie w ciągu roku do rzek i jezior zakłady mleczarskie. Ilością tą można dość znacznie zatrudzić 3-krotnie większą od Wisły. Możliwość uzyskania ogromnych korzyści gospodarczych z kłopotliwych dotychczas ścieków stwarza nowa, oryginalna technologia przerobu, wypróbowana już na skalę techniczną w Doświadczalnym Zakładzie Produkcji Pasz w Borowie w woj. wrocławskim. Polega ona na przetworzeniu cukrów przez specjalnie wyselekcjonowany szczep drożdży w wysokobiałkową substancję, która z kolei zostaje zagęszczona do konsystencji gęstej śmietany. Wysokobiałkowy koncentrat paszowy doskonale nadaje się, jak wykazały próby, do żywienia zarówno bydła, jak i trzody czy drobiu. Pełne wykorzystanie aktualnie spuszczanej do ścieków serwatki pozwoliłoby na produkcję około 100 tys. ton koncentratu. (WIT-AR)

Po roku 2000..

Zdaniem prof. Murada Kaplanowa, początek 3 tysiąclecia będą charakterystyczne powszechne środki łączności. Człowiek będzie je posiadał tak, jak dziś zegarek czy okulary. Osiągniemy to przez budowę superminiatury odbiorników i nadajników dźwięku i obrazu oraz systemów przekazywania zdolnych oddziaływać bezpośrednio na narządy zmysłowe człowieka. Do zasilania tych urządzeń można będzie korzystać z ciepłoty ciała ludzkiego. (PT nr 43/70)

KRZYSZTOF PORWIT — Z TEORII I PRAKTYKI PLANOWANIA

— str. 312, cena zł 24.— PWE, Warszawa 1970.

KAZIMIERZ SECOMSKI — ELEMENTY POLITYKI EKONOMICZNEJ

— str. 336, cena zł 40.— PWE, Warszawa 1970.

EUGENIUSZ GARBACIK — EKONOMIKA OBROTU TOWAROWEGO

— str. 584, cena zł 55.— PWE, Warszawa 1970.

HENRYK HERMANOWSKI — POSTĘP TECHNICZNY I INWESTYCJE W PRZEMYSŁE

— wydanie II zaktualizowane — str. 164, cena zł 11.— PWE, Warszawa 1970.

HENRYK POPLAWSKI — DOPUSZCZALNE RYZYKO GOSPODARSTWA W PRZEDSIĘBIORSTWIE

— str. 172, cena zł 15.— PWE, Warszawa 1970.

ANDRZEJ LUSZNIWICZ — STATYSTYKA OGÓLNA

— str. 280, cena zł 25.— PWE, Warszawa 1970.

MIKOŁAJ LATUCH — MIGRACJE WEWNĘTRZNE W POLSCE NA TLE INDUSTRIALIZACJI (1950—1960)

— str. 244, cena zł 45.— PWE, Warszawa 1970.

REDAGUJE ZESPÓŁ: Stanisław Chelostowski (sekretarz red.), Wiesław Dudziński (zast. red. nacz.), Mirosław Dynar, Jerzy Dzięciolowski, Jan Głow-Wasyłkowski, Barbara Wiśniewska, Włodzisław Wójcik, Zbigniew Wyciąsany

ZESPÓŁ KONSULTANTÓW: Mieczysław Kabaj, Marian Krzak, Mieczysław Mieszczyński, Zbigniew Madej, Marek Misiak, Zofia Morecka, Marian Ostrowski, Józef Pajestka, Grzegorz Płaski, Antoni Rajkiewicz, Wiesław Rydygier, Wiesław Sadowski, Jan Werner.

Wydawca: Wydawnictwo „Współczesność”, Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 28-24-11.

ADRES REDAKCJI: Warszawa, ul. Hoża 35. Telefon: redaktor naczelny 28-06-28, zastępca redaktora naczelnego 28-55-57, sekretarz redakcji 28-53-52, redaktorzy 28-53-42 i 28-55-54, sekretariat redakcji 28-06-28. Nie zamawiaj artykułów redakcja nie zwraca.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJE: Biuro Ogłoszeń Wyd. „Współczesności”, Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 28-53-30, oraz wszystkie Biura Ogłoszeń RSW „Prasa” w miastach wojewódzkich.

WARUNKI PRENUMERATY: Ceny prenumeraty krajowej: kwart. 22.—, półr. 42.—, roczn. 104.—. Instytucje państwowe, społeczne, zakłady pracy, szkoły itp. mogą zamawiać prenumeratę wyłącznie w miejscowych Oddziałach i Delegaturach „Ruch”, w terminie do 25 listopada na rok następny. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę, która jest o 40 proc. droższa od prenumeraty krajowej, przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw „Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 93, Numer indeksowy 38603.

Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa”, Marszałkowska 1/4.



Tarnowski Ratusz

Foto M. Stankiewicza

ŻYCIE gospodarcze

Redakcja: Warszawa, ul. Hoża 35. Telefon: redaktor naczelny 28-06-28, zastępca redaktora naczelnego 28-55-57, sekretarz redakcji 28-53-52, redaktorzy 28-53-42 i 28-55-54, sekretariat redakcji 28-06-28. Nie zamawiaj artykułów redakcja nie zwraca.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJE: Biuro Ogłoszeń Wyd. „Współczesności”, Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 28-53-30, oraz wszystkie Biura Ogłoszeń RSW „Prasa” w miastach wojewódzkich.

WARUNKI PRENUMERATY: Ceny prenumeraty krajowej: kwart. 22.—, półr. 42.—, roczn. 104.—. Instytucje państwowe, społeczne, zakłady pracy, szkoły itp. mogą zamawiać prenumeratę wyłącznie w miejscowych Oddziałach i Delegaturach „Ruch”, w terminie do 25 listopada na rok następny. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę, która jest o 40 proc. droższa od prenumeraty krajowej, przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw „Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 93, Numer indeksowy 38603.

Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa”, Marszałkowska 1/4.